



Kal. Kottb.

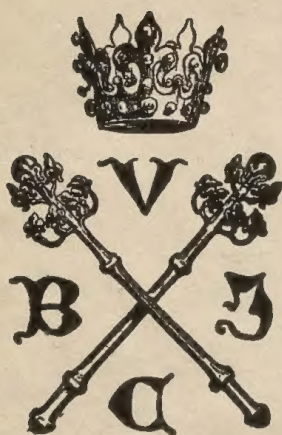
223530



Meg. St. Dr.

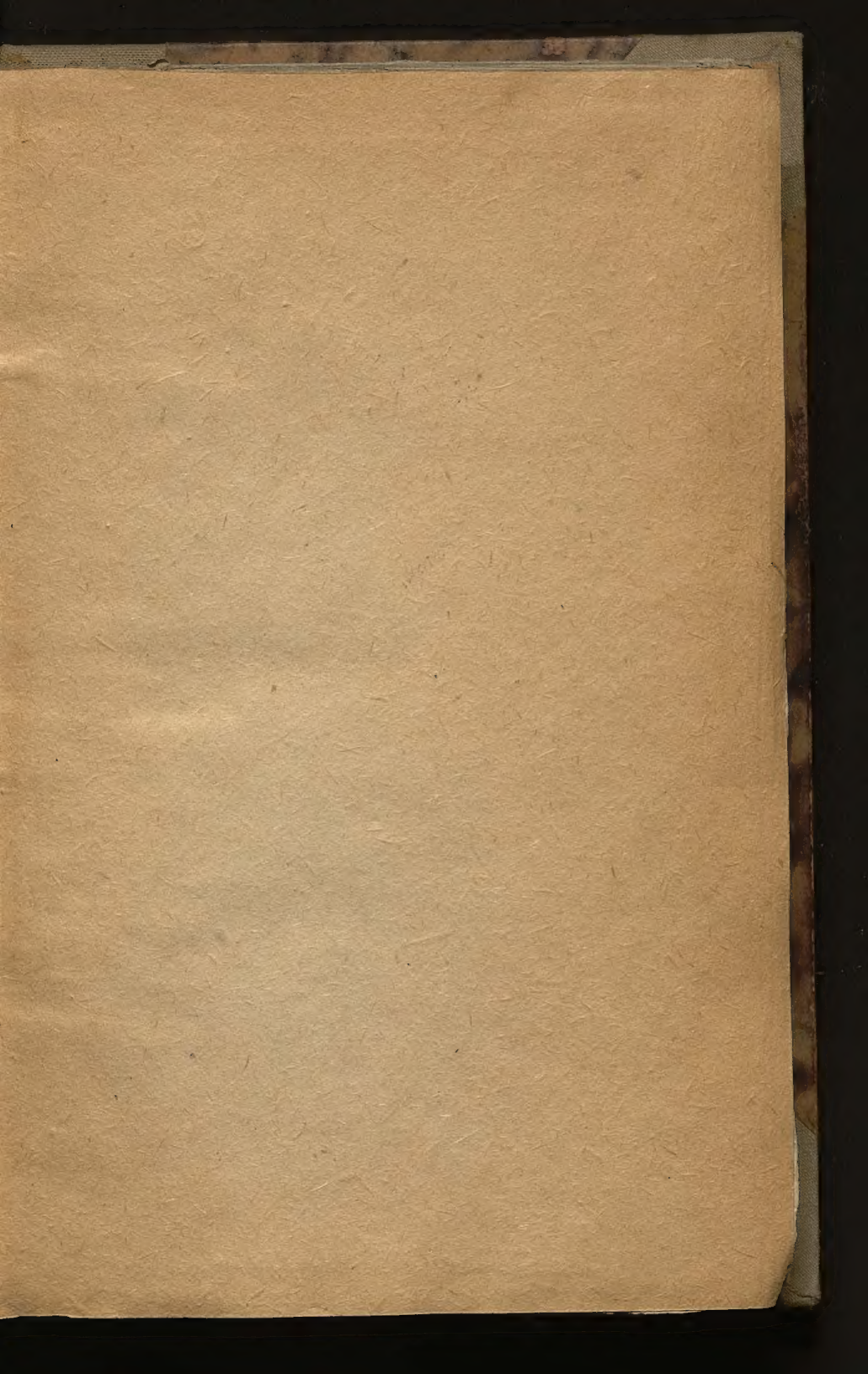
NIUS

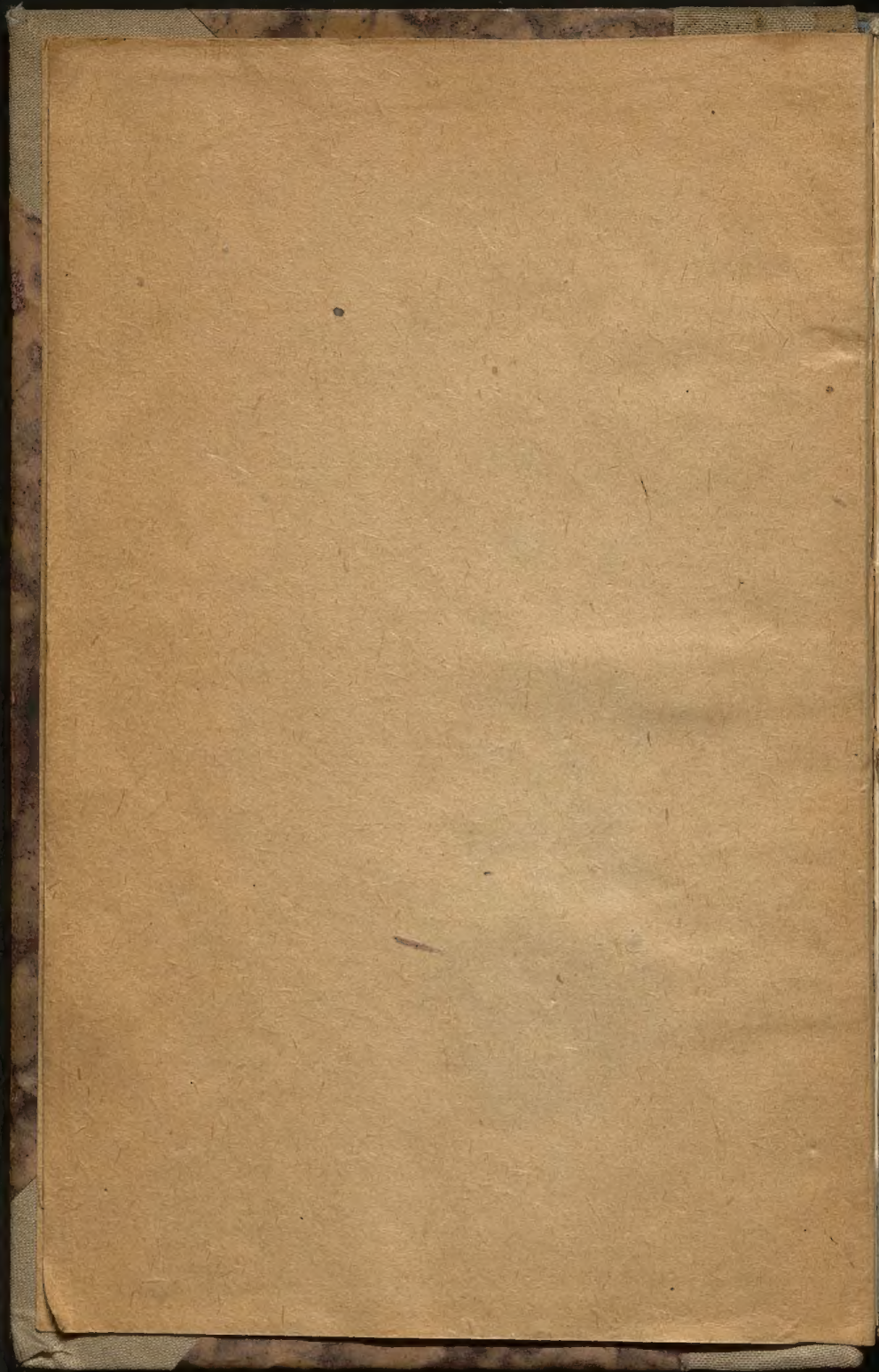
nd
skie



223530

I





X

1001

92

X
Ex Libris
Vincenti
Duverney

8
370
PIESNI
WSZYSTKIE
HORACYUSZA
PRZEKLADANIA
ROZNYCH

TOM. II.



W. WARSZAWIE 1773

Nakładem MICHAŁA GRÖLLA J.K.M.

Bibliopoli y Komisarza

W Warszawie Pod Znakiem Połcon No. 69
J. Marshall Sculp. del et fec. Voss

a. 388

II

223580

I

53.
B. 148



HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA III.

Nie honory i dostatki, ale pomierny majątek
złączony ze spokojnym życiem, człowieka
szczęśliwym czyni.

Odi profanum vulgus & arceo

A. N.

*Precz mi ztąd gruby gminie! ogłós was proszę(a)
Powolnie serca: wiersz tu nowy przynoszę,
Chłopcóm i dziewczkom jeszcze wiersz niesłychany
W czystych Muz chorze świetnym kapłan zchowany.*

Tom II.

Λ

(4) Jan Kochanowski zaczął tłumaczenie tej pieśni od drugiey strofy.



Jan Kochanowski.

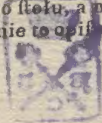
Krolom moc na poddane i zwierzchność dana,
A Krolowie zaś mają nad sobą Pana,
Który wszystkiemu światu sam rozkazuje,
Na ziemi i na niebie wiecznie kroluie.

Nie wszyscy z jednym szczęściem na świat się rodzą,
Szerzey jedni niż drudzy swe płoty grodzą :
Ten ma wiele nad insze w zacności domu,
Ten dobrą sławą nie da naprzód nikomu.

Zatym przyjacioł więcej : śmierć sprawiedliwa
Iednakiego na wszystkie prawa używa ;
Kto bądź, ten bądź ; na kogo los naprzód padnie,
Tak pana, iako sługę po ima snadnie.

Komu zawżdy nad szyją wisi miecz goły,
Nie uczynią mu smaku przyprawne stoły (b);
Nie pomoże mu do snu słodkie śpiewanie;
Sen u proflakow przyjmie i złe posłanie.

(b) Alluzya tu do Damoklesa pochtebcy Dyonizego tyrana Syraknżkiego, który gdy prosił u pana swego, aby mu pozwolił szczęścia Monarchow zkosztować, kazał go Dyonizy posadzić u kosztownego stołu, a nad głową miecz goły na wiośnie-
niu zawiesić. Pięknie to opisał Cycero *Tuscul. Quaest.* 5. n. 61.



Kto swą chciwość na tym, co dosyć, miarkuie,
Tego ani burzliwe morze fraśuie;
Ani ciężki grad, ani złe urodzaie,
Kiedy drzewo to ciepłu, to zimnu łaię.

Delfinowie swe morza ściśnione czuią,
Bowiem iuż i na wodzie zamki buduią:
Wszystka się do roboty czeladź rzuciła,
I sam pan: bo się iuż ziemia zprzykrzyła.

Ale boiaźń i groza pana prowadzą,
I z wyfokich pałacow pchać się nie dadzą,
Na okrętli budowny, na końli wsiędzie,
Troška w okręcie, troška za siodłem będzie.

A ieśli ani marmur serdeczney rany
Ani ulżą iedwabiem obite ściany;
Przcz mam zayrzeć kofztownych pałacow komu,
A nie raczey w swym mieřzkać oyczyřtym domu?

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Precz gminie podły, precz z boskiej świątnice,
Wieszcz tu Parnaskie śpiewa tajemnice.

A ij

Nadstawcie ręką tu pibego: bowiem
 Nowe wam rzeczy a nie z tunc powiem.
 Krolowie ziemscy, a naywysze głowy
 Trzymajcie władzę nad trzodą własnemi,
 A wyższa zwierzchność i rząd Jowiszowy
 Stoi przemożnie nad krolimi samemi;
 Co niegdyś poczet olbrzymow. stogłowy
 Potrącił w piekło strzały ogniste
 Co łącno ruszy na samo nurugnienie
 Niebo, i ziemię, i całe stworzenie.

Bywa, że jeden nad drugiego micwa
 Licznieysze grody i żyźnieysze role;
 Ow swe dostatki między gmin rozsięwa,
 Wchodząc z ufnością na Marsowe pole;
 Ten sławą wspartą, dzielne czyni spiewa,
 W świetnieyszym idzie ow przyzwoit kole;
 Lecz śmierć nieubłagana w rowney stoi mierze,
 Wszystkich bez braku na los ślepy bierze.

Komu nad karkiem zawieszę miecz goły,
 Nie w smak mu poydą sybulskie łakoci;
 Bądź złotem kryte obmierzną mu śloły,

Bądź muzyka brźmi, ptaśwo mile nocy,
Snu doń nie zwąbię: sen chętnie wespoły
Dawi się z kmiciami pod strzechą z paproci,
Lub wełłodney grocie pod chwilę goręce,
Lub na powiewney Zefirami łęce.

Kto rad na swoim dobytku prześlawia,
Ani go niebo troszcze zakirzone;
Ani okropna flag morskiej ofiawa,
Gdy miecą nawy w tę i w drugą stronę;
Ani grunt chybny, ani wietrzeń wzwawa,
Albo winnie gładem i pływem porze:
Są walcili słonice młodości z żółtą szkodzi,
Młodzi świat w obrotach jego nie odchodzi.

Sciśnione morza wieńcowały armię,
Władze przecięte palacami w topy;
Zwzięte kamienie, co słońce błądzią,
Czeladź do fabryk łoci z panem w tropy:
Lecz strach i groza tamże postępną,
Gdzie pan tęskliwy swe obroci ślapy;
Czy na koń bystry, czy na okręt wędrowny,
Mol niepożyty ścignie za nim wążdżenie.

Co ieśli boleść i zgryźliwość moię
 Prożno łagodnym Tokaiu puharem,
 Prożno szkarłatem i sobolem koię,
 Lubić perfumami i Perskim cytwarem;
 Na coż mam gmachy, kosztowne podwoie
 Kształtnie tyśiącznym podpierać filarem?
 Na coż mam mienić za Sabińską wioiskę
 Kłopotne zbiory, a zgryźliwą troskę?

TAZ INNER RĘKI.

A. N.

Fora ferca wżeteczne! nic mi z tobą gminie,
 Słuchay, ktoś mądry, iak twoy wieśczech, Apolinie,
 Wafz, Muzy, spiewać będę rym ieszcze nie tknięty
 Smiertelnym uchem, miedzy panny a chłopięty.
 Mocarze ziemio-władni, co was w poczet sadza
 Lud bogow, iest nad wami wyższa ieszcze władza,
 Co zuchwałym olbrzymom ściera karki dumne,
 A na iey drży roskazy ląd i morze szumne.
 Nie każdy z nas pod iednym uyrzał światło znakiem;
 Ten sięlicznym klientow zagroził orszakiem;
 Ow na niwy, tyśiączne pufzcza w pług sprzężać;
 Tamten pięknieyszą sławę ma i obyćzacie.

Jest, kto chciwy w obierczych szrankach(e) na honory,
Wyśokim rodem groźne ubiega topory:
Lecz śmierć nie zna różnicy ni panów ni kmieci,
Gnębiąc, komu z szufiadki zgubny los wyleci.

Komu nad niecnym karkiem płytki szarpak błyska,
I z złotego mu w niesmak idzie kęs połmiska;
A brzęk ustek słowicznych, choć słuch miodem poi,
Z wdzięczną lutnią trosk czuynych w sercu nie ukoj.

Szczęśliwsza pod poźyciem lichym wieyska chata,
Gdzie na mrocznych skrzydełkach prędszy sen zalata,
Smakując w krasnym szmelcu, co go Zefir sicie
Po łąkach i po brzegach, nad dworskie turleie.

O złotem nieokupna mierności! ty ani
Na morskie bledniesz gwałty, gdy z mętney otchłani
Ciska okropne maytkom aż pod niebo gury,
Wschodząc burzliwy kozieł z mroźnemi Arktury. (d)
Ty nie lżyysz bogów gniewnych, żeć frogiem i grady

(e) Lud Rzymski zabrany na pole Marfowe *Campus Martius*,
i na swe powiaty zagrodzone płotami podzielony, obierał u-
rzędników... Topory *fascēs* znak magistratury: mowiono
o tym często wyżej.

(p) Kozieł i Arcturus konstellacye niebieskie.

I z liścia i z gałązek winne zdarły fady;
 Złoty ostrą chwil odmierając miła zysk spodziewny,
 A skwar z plutą i drzewa i plon zniszczył siewny.
 Ładu nam do budowy braknie bez pochyby? (c)
 Na swe włości ściśnione narzekają ryby:
 Gardzim ziemią, ogromnym moszcząc głazem wody,
 A z lasów w nowe siadło kafar pędzi kłody.
 Proźno: nie zbędzisz troski, zbiegu niešťczęśliwy!
 Idzie w pogoń za panem frafunek zgryźliwy;
 Siodłał bystrę romaki, wsiadał w okręt: podle
 Alć on i na masztach siedzi i na siodle. (f)
 Więć ieśli ni w Frygijskich gorach marmur cięty,
 Ani Perskie dla nozdzy pieśkliwych ponęty, (g)
 Ni blask drogich szkarłatów, ni wina sinakowne
 Wygnać mi z serca myśli potrafią frafowne,
 Coż miżtąd, że zawisnocy zdolne do załogi

(c) Uś. strza się Horacyusz na zbytki w budowaniu; obacz K. II. Pieśń. I V. także Pieśń XVIII.

(f) Omyślną podobną myśl w K. II. pieśni XVI.

(g) Za teści parłemy... w Frygii znajdował się kosztowny marmur z żyłami purpurowemi, zwany *Sinnades*.

Wymyślonym zdobię kształtem stropy i podłogi;
 A nie raczey za pełne trosk, w moiey Sabinie (4)
 Dośłatki, siedząc wesoł na wdzięczney dolinie!

PIESN II.

D O P R Z Y A C I O E

*Młodzień zabierz się do niedoślatku, niewypod, trudów
 i nieoczasów wyśkończy, tudzież do życia pra-
 cownitego zaprawiać należy.*

Angustam, amici, pauperiem pati.

O. R.

Sciśże uboństwo cierpieć z poniewierką
 Młodzieniec ostrą hartowny żołnierzką
 Niech się nauczy, w pędzie nie odparty
 Kopią w sztykach mieścić mężne Party.

Zwiec pod niebem w niebezpieczeństw strachu
 Niech wie dzie, aby nań z muru lub z dachu
 Nieprzyjacielskie patrząc białogłowy
 Temi ięczały na wstępny boy słowy:

(4) Folwark Horacyusza.

Ach! niech mój wojen nieznający kaźni
Mąż nacieraniem lwa tego nie drażni,
Co rozszuszony w gniewliwym zapale
Wśród tysięcy mieczów rzuca się zuchwale.

Piękna i miła rzecz, kiedy kto leże
Za swą oczyzną: piekliwie zaś męże
Śmierć w tropy goni, nie przebacza młodzi
Łekliwcy, z tyłu rażąc, gdy uchodzi.

Cnota fromotnych wstrętów nie zna tamy,
Czysta w swej sławie iśnienie bez plamy;
Ni się pospółstwa zdań radzi wtey mierze,
Gdy honor składa, albo gdy go bierze.

Cnota co wiecznie żyć godnym otwiera
Niebo, drogą się zabronioną wdziera
Gnuśnym, i wzbija szybkim w górę lotem,
Gardząc motłochem ludu, ziemi błotem.

Ma też nadgrodeń człek cichy i szczerzy,
Kto tajemnicę wyjawia Cerery (i),

(i) Zaleca Horacyusz roztropne milczenie... Cerery święta odprawowały się w prowincyi Greckiej *Attica*, w miasteczku *Eleusis*, dla czego te obrządki czyli tajemnice nazywały się

Z tym ni pod iednym chciałbym żyć we dworze
Dachem, ni w tenże sieść okręt na morze.

Częstokroć Jowisz zaniedbany, w parze
Wespoł z bezbożnym niewinnego karze:
Przodkuiącego rzadko kiedy żwawa
Zbrodnia nie doszła pomsta choć kulawa.

TAZ INNER REKI A. N.

W pierwszey zaraz lat wiosnie niedorostek młody
Niech nędzę i wojenne znosi niewygody,
A z rażnym w ręku grotem, bystrych gromca koni,
Iadąc po hardych, karkach dzikie Party goni:

(pędzi:

Niech pod zmiennym spi niebem, życie w trwogach
Niech na patrząc z swych blankow boleścią się swę-
Walczącego tyrana żonka, a z pod dachu (dzi
Nie pewna oblubieńca drży corka z przestrachu.

sacra Eleusina. Ktorzy do nich byli wpisywani, niegodziło się im onych wyiawiać, a ktoby wydał, byłiak u nas w exkomunicie. Nie przedstawano z nim, i miano go za ośiarę zemście bogów poświęconą.

Mławy, ach niezwyčajne frogich bojow ferce!
 Z wścieklemi łwa pazury, tego ludożerce,
 Co go patzcza pluźczącey nie syta posoki,
 Przez zdartych ciał okropne bystrzey miecetłoki.

Słodka chluba, krew miłej poświęcić oyczyźnie.
 Od śmierci i pierzchliwy tchorz się nie wysłiznie,
 By się strachem upierzył, a wziął skok ieleni,
 I wiatro-pędnych ona doścignie gołęzi.

Kogo czyłły prawdziwey blask otacza cnoty,
 Nie zna on, co są gminne łaski lub odmioty;
 Wyższy nad błędne zdania, co lud o nim gada,
 Gwoli mu ani bierze toporów, ni śląda.

Icy on darem, śmiertelney prożen wad natury;
 Gardzi rodem poziomym; a złotemi piury
 G wiaził się: bo go ona na swe skrzydła śadzi,
 A przez trudne aż w niebo manowce prowadzi.

Wierny w sekrecie język mieć swe także względy
 Stawień: precz ztąd, święte kto tayney obrzędy
 Chocho Cerery zdradził: ten ni w moim domu,
 Ani z zemną na jednym nie usiędzie promie.

Często bog za wzgardzone gniewem zięty prawa,
I zacząć dufę na też zgubę z łotrem dawa;
A lubo się o kulach każń powolna włazę,
Ptzecież rzadko złoczyńny człek od niey ucieczę.

*TAZ INNER RĘKI*F. K.

Niechay cierpliwie w szczupłym niedostatku

Nabiera młodzik i ferca i statku;

A porzuciwszy niewieście pieśczęoty,

Niech po rycerku mężney szuka cnoty.

Niech zaostrzonym straszny szefelinem

Rzeko się z polnym ściera Tatarzynem;

A między strachem i trudy cierpkimi

Czuyno pod niebem śpi na gołej ziemi.

Iego więcż murow lub z wyfolicy wiele,

Gdy w pośrzod wrzawy na placu posirzeże,

Struchlawszy żona białego tyżanna

Weschnie poturkroć i dorozę panna:

Ach! żebyż mąż nasz płochy popędliwy

Nie tknął wzięoney tego to łwa przywy,

Co go w niezwrotnym gniew krawawy zapale,

Miotą na sztych, i-dobyte śiale!

Pięknie i miło jest to dla oyczyzny

Dokonać życia ozdobnemi blizny!

Śmierć wszystkich ściga, a zamach ięz płytki

Chwyta grzbiet drżący i pierzchliwe łytki.

Cnota podłego nie znając odporu

Nie skazitelny swego blasku honoru

Puścza przed oczy: ani tron posiada

Gminę rozsądkiem, ani berło składa.

Cnota niegodnym drzwom niebios zawiera,

Sama się wązkim tam tępem przedziera;

A gminny motłoch, co ulgnął przy ziemi,

Rzuca szybując skrzydły polotnemi.

Słuszna i tego nadgroda nie minie,

Kto sekret winny chowa Eleuzynie;

Bezpieczeństwo życie mimo wszelkiej trwogi,

Gdy więć łaskawe ma po sobie bogi.

Ubroń mię Boże, bym z takim pospołu

Miał kiedy zasieść u jednego stołu,

Albo nieszczęściem napotkać go kędy,

Co śmiał twe wydać, Cerero, obrzędy.

Często Bog grzechy znieważon ludzkiemi,
Zarowno karze cnotliwych z grzesznemi.
Lubo każn z wolna drngdy się pomyka,
Przodkuiącego doścignie grzesznika.

TAZ INNET RĘKI J. M.

Niechay, o przyiaciele, nabrawszy sił młody
Przyucza się woienne znosić niewygody,
I na dzielnym romaku dobywszy swey broni
Niechay rzesko pierzchliwych nieprzyaciół goni.
Niechay wześnie domowe porzuciwszy progi
Pędzi życie w otwartym polu w pośrzod twogi.
Na niego patrząc z wałów już dorosła panna
I żona toczącego potyczkę tyranna (czony
Wesłchnie mówiąc: ach gdyby mnief w woynie cwi-
Oblubieniec moy nie wpadł we łwa tego spony,
Ktory gniewem zapalon, gdzie tylko poskoczy,
Wszędzie trupem padaią, wszędzie krew się toczy!
Nieśmiertelną dla siebie ten sławę gotuie,
Kto życia za oyczyznę swego nie żaluie:

Nie przepuszcza i młodym Kłote nie użyta,
Iz placu uchodzących często za kark chwytą.

Cnota wieczney pamiętki bramę nam otwiera,
I przez trudne do nieba drogi się przedziera; (w)
A niechęć żadney z podłym mieć pośpoliſtwem ſpra
Gardzi ziemią, i dąży do prawdziwey ſławy.

Przed żadnym ona, żebrząc honorow, nie błąka,
Ani się ich odinowy, ni utraty lęka.

I nie chcąc w powierzchowney świecić się ozdobić,
Znayduie nie ſkażony honor ſama w ſobie.

Nie będzie i milczenie wierne bez nadgrody.

Niechęć ſpolney z tym człekiem obierać goipody,
Ani wiedney od lądu z tym puſzczę się łodzi,
Z ktorego powierzony uſt ſekret wychodzi.

Częſtokroć urażony Jowiſz, w iedney parze

Przy nieubożnym człowieku niewinnego karze:

Pomſta, choć ſię leniwym krokiem czaſem wlecze,

Bzadko iednak złoſliwy człek od niey uciecze.

PIESN III.

O mężu cnotliwym, który się niczego nie boi. Mowa Junony o Troi zburzonej, i o państwie Rzymskim początek swoy od Troian zawziąć mającym: złaie się przez tę odę chceć odwozić Augusta, aby z Rzymu do Troi stolicę państwa nie przenosił.

Justum & tenacem C. K.

Na cnotliwego i stałego męża
Niech burza ludu jak się chce natęży,
Ani złość, ani groźny wzruszy
Wzrok tyrana trwałey w cnocie duszy.
Choćby nań z nieba ogniście postrzały
Z rzęsiłym gradem i grzmotem spadały,
Od zguby, w famey morskiej toni
Mężne serce cnotą się zasłoni.
Choćby świat cały, ztargawszy zawiały,
Na których wisi przez tak długie czasy,
Nań upadł, lecące z niebioły
Nie ustraszą cnotliwego cioły.
Tom II. B

Cnota Polluxa, (a) między górne znaki,
 I w tamte w niośta (b) Alcyda orfzaki,
 Gdzie z czystej wszyscy czysti czary
 Słodkie pią bogowie nektary.
 Ten, który (c) bluzczem swe otaczał barki,
 I wkładał iarżma na tygryfów karki,
 W tamte się także dostał kraie,
 Ktore cnoście Bog w zasługach daie.
 Romulus całe spędził w woynach życie,
 I żeby ciebie ominął, Kocycie, (d)
 Gdzie siedzi w łodce Charon blady,
 Oycowikiemi szedł do nieba ślady.
 Lecz nim był za swe godne nieba prace
 W świetne Jowisza przyięty pałace;
 Kiedy się radzili bogowie,
 W takiej zdanie Iuno dała mowie:

-
- (a) *Pollux* brat *Kastora*, *Tyndara* y *Ledy* syn dla męstwa swoiego do nieba jest wniesiony; gdzie z bratem *Kastorem* konselacyą bieżniat sprawuie, dla żeglarzów bardzo pomyślną.
 (b) *Alcydes*, albo *Herkules* wnuk *Alceusza*, od którego zowie się *Alcydes*.
 (c) *Bachus*, *Indye* tygryfami obieżdzał.
 (d) *Romulus*, syn *Maria*, którego po śmierci Rzymianie uczniwszy bogiem nazwali *Kwirynem*. *Kocyt* rzeka piekielna, bierze się za piekło. *Charon* przewoźnik piekielny.

Jak tylko zdrayca (e) Laomedon stary
 Przyśięgł bogom nie dotrzymał wiary,
 I za swe zmierziony porady
 Był odemnie i czyśney Pallady
 Narod Trojański: tak zaraz wynika
 Krwawa z iednego woyna miłośnika,
 Który wnet ze Spartanką (f) swoją
 Niecnotliwą zburzył w popioł Troję.
 Już się nie świecą pałace Pryama,
 Gdzie się z swym kryła Grecka gachem dama,
 Ustała już Trojańska siła,
 Którą dzielność Hektora wślawiła.
 I woyna, którą z mym spiskiem toczyła,
 Dawno się zgubą Troi zakończyła,
 Leteyką (g) i ten żłopie wodę,

B ij

(e) Lamedon ociec Pryama, gdy chciał ufortyfikować swoją Troję, przybyli mu na pomoc Apollo i Neptun; zaczęli przyrzekać im wielkie dać ofiary do ich kościołów: po skończonym na koniec tym dziele, niewiernym się pokazał dla nich przez nie dotrzymanie uczynionej obietnicy.

(f) Napomyka tu Historyą o Paryfie synu Pryamowym, i o pochwyceniu Heleny Spartanki, z kąd potym dziesięcioletnia woyna i zburzenie Troi.

(g) Leteyką wodę. *Lete* jest rzeka niepamięci, ktorej kto się napije; wszytkiego, co przedtem było na świecie, zapomina.

Którym ja śmiać ganić urodę.
 Choć więc przez matkę (b) Jlią, Kwiryna
 Ze krwi Trojańskiej pochodzi rodzina,
 Zapomnę wszystkich nienawiści, (ści,
 Z fwych dzieł wielkich niech wnuk mój korzy-
 I by miał oyciec w swym pociechę synie,
 Dla mego ięszcze Mārśa to uczynię,
 Ze młnektary pić pozwolę
 U Jowisza z bogami przy stole:
 Byłoby tylko te zachodnie kraie;
 Gdzie bitny naród, Rzym nowy powstaie,
 Od tych, z kąd ranne wchodzi zorze,
 Jak najszerzsz rozdzielało morze.
 Niech mnogie wszędzie Trojańscy tułacze
 Z nowych państw swoich zbierają haracze (f)
 Byle tam, gdzie są Troi znaki,
 Lwy drapieżne legły się i ptaki.
 Męstwem niech ziemię Kapitol wyfoki

(b) Romulatu wywodzi rodzaj aż od Trojańskiego Eneasz, rodził się bowiem Romul z Ilii Trojanki.

(f) *Daniny*. Wyraz Turecki.

Mierzy, a chwałę niech tyka obłoki,
Niech ściera Partów inłódzież żwawa,
I podbitym (k) Medom daie prawa.
Na wszystkie świata niech panuje końce:
Udnie ciemny kfięzyc, gdzie zachodzi słońce,
Gdzie z ziemi bystry Nil wypada,
I gdzie morze szumi, niech tam włada.
Godzien Rzym tego, który więcej cnótę
Waży, niż gory w swym uboſtwie złote:
Gdy święte wszyscy łupią rzeczy,
On ma boskie w swej świątnicy pieczy.
Niech niedostępne ma kraie w swej mocy,
Gdzie zimne z deszczem i śniegiem są nocy,
Gdzie w rowney zawsze będąc szali,
Swych mieszkańców słońce z gory pali;
I które mieysca są pod ziemią iſzcze.
Ale to wszystko tak Rzymianom wieſzczę,
By w ſwe dufając potym ſiły,

(k) O Partach i Medach znajdziesz noty i w I. Tomie, i w tym II. powielekroć razy położone.

(l) Nilu źródło, z kąd wypada, niewiadomo.

Nie wkrzeczali Trojańskiej mogiły.
Choćby albowiem znowu Troi wały
Jak (m) ptak z popiołu, z obalin powstały.

Taż samą ręką ie pokruszę,

Ktorą starałam harde (u) Teukrow duszę,
Choćby i Febus stawiał mury z miedzi,
Zaden się na swym miejscu nie osiedzi,

Nie lubię Troi, i Grekowie

Nie dadzą się tej podnosić głowie.

P R Z Y D A T E K (n)

Nie jest to w samey przykład Troi rzadki,
Takie są wszystkich złych królestw upadki,
Takowy koniec każdy miewa,

Kto swym niecnym życiem Boga gniewa.

(m) Fenix; patrz w Klaudyanię.

(n) Teukrow, toż samo co Trojanow; od Teukra, który był rodem z Salamin.

(o) Odmienił tu tłumacz ostatnią strofę całkiem na swoją myśl.

TAZ INNER REKI

A. N.

Stateczne męża cnotliwego serce
Ani bunt gminny i krwawi morderce,
Ni groźny tyran przez okropne cięcia
Od chwalebnego ruszy przedsięwzięcia.
Bądź szumi Auster pośród mętnej fali,
Bądź gniewny Jowisz nieba ogniem pali;
Niech się świat nałeb wywraca: nic na tem,
I pod ztrząskanym śmiało legnie światem.

Tą sztuką Pollux, i Alcyd obłądny
Wieniec na głowę otrzymał niezwiędny,
A między niemi szkarłatne Augusta
Z puharow złotych ciągną nektar usta.

Tas sprawił sztuką, oycze Bachu, i ty,
Ześ ujął tygry w sprzęg niepospolity;
Tą i sam Kwiryn czarnych Marfa koni
Dopadłszy, umknął z Acherunckiej toni:

Gdy mile Iuno wiaśnym bogow gronie
Dała się słyszeć: już po Ihonie!
Sędzia go niecny i z fryierką sprosna

Wgruz i w perzynę ofadził żałosną,

Ieſzcze na ow czas w okazaney zdradzie
Obrzydl do ſzczętu on mnie i Palladzie,
Gdy umknął bogom za pomoc i pracę
Krol wiaro-łomny przyrzeczoną płacę.

Już ſię nie chlubi przed Spartanką chytrze-
Niewierny paſterz; ani więcej przytrze-
Na Greki mężne Hektor nie zwałczony,
Wſpieraiąc Troię ſilnemi ramiony,

Długo ciągniona przez naſze zatargi
Zeſzła już woyna: wnet żale i ſkargi
Głoźniąc z ſerca w niepamięci grzebie,
I płod Troianki przywracam dla ciebie,

Mężny Gradywie! niech wgorne podwoie
Romul przybędzie, niech roſkoſzy ſwoie-
Ma weſpoł z nami, a przy winney czeſci
W ſzereg z bogami zarowno ſię mieſci,

Ryieno nurtem wzdłuż przecięty ſtonem.
Rzym pobratymſtwa niemiął z Jlionem;
Niech ſobie władną ſzczęśliwi wygnańce,
Poſiadłszy ſwiata ktoreżkolwiek krańce.

By ieno łosem mey zemsty nie sytem,
Zegzone bydło trącało kopytem,
A gdzie Parysa grob z oycem niecnoty,
Szczennych się wilczyć rzucały pomioty.

Niechay Kapitol uzłoconym dachem
Połyska światu ogromnym posłrąchem,
Niech tryumfalny Rzym Azyą władnie,
I na saydaczne Medy iarżmo kładnie.

Niech groźnym berłem aż tam zasięga,
Gdzie śniade Afry z Europą rozprzega
Przyległe morze, a Nil siedmiogłowy,
Na żyżne niwy wlecze piasiek płowy.

Lecz gdy wielkiego blaskiem maiestatu,
Panować będzie zwalczonemu światu,
I prawa pisać; niech w cnotę obfity
Niemniey, niżeli w zwyciężkie zaszczyty,

Nie da się złotu wabnemu uwodzić:
Ktore, o gdyby z śwych tajni wychrodzić
Nigdy nie śmiało, ni ludzkiej przez dzięki
Na wszelkie zbrodnie rozpasywać ręki!

Cożkolwiek mu się opierać poważy,
Niech szablą sięga: gdzie żar martwą smaży
Ziemie słoneczny; i gdzie gnuśne lody
Leżą, rozległe zhołduje narody.

Wszakże tym prawem los wam znamienity
Chętna opiewem, waleczne Kwiryty,
Byście, zbyt ufni szczęciu, znowu swoiey
Przez złą pobożność nie dźwigali Troiey.

W fatalney dobie wskrzeszone Pergamy
Runą powtorną klęską, teyże samey
Potęgą broni, pod wodzą Junony,
Pierwszego boga i siostry i żony.

Rądzie potroyną miedzią Feb opasze,
Trzykroć ją wytną Argiwskie pałasze,
Trzykroć pobitych dzieci z mężem (bo ta
Jest moja wola) zapłacze sierota.

Dokąd zuchwała! leciż Muzo? nie te
Pieśni przystoia na twego Poetę:
Przestań rozwodzić na niezdolney trzcinie,
Iakiemi mowy bawia się boginie!

Stałego w przedsięwzięciu człowieka niezłomnym
Ani gmin gwarem przekona ogromnym,
Ni tyrana krwawego żwawe nalegania,
Od chwalebncgo. nie odwiodą zdania.

Ani Auster herzt wiatrow morskich niespokoiny,
Ni ognistemi Jowisz groty zbroiny.
Choćby się naświat cały swoim zwałł gmachem,
Nie zdięty w gruzach znalazłby się strachem.

Tym sobie sercem Pollux i Herkul wędrowni,
Ziednał niezgaśłym dom ogniem warowny:
Miedzy niemi i August wiednym siedząc rzedzie,
Pić różowemi usły nektar będzie.

Tymeś, Bache, do wozu wprzągł tygry gniewliwe,
Miękcząc paszczęki cugła niecierpliwe:
Tymeś na Marfa koniach minął kray, Kwirynie,
Gdzie Acheronta brudny potok płynie.

Kiedy Juno łagodnicy w radnym bogow kole

Dawnemi fochy nafyciwfzy wolę,
 Mówić pocznę: Ilium, ah Ilium miasto,
 Niebaczny sędzia z wszeteczną niewiaſtą.
 W popioł obroci! ſkoro za podjęte prace
 Zły Laomedon umknął bogom płacę,
 Wepoł z czyſtą Minerwą obrzydziłam frołze
 I gmin niezbożny i łakome wodze.
 Lecz zginął już Lacedańſkicy jurny gość fryierki,
 I wiarołomny już niecię rozterki
 Dem poprzeſtał Pryama: już waleczne ramie.
 Mektora Grekow puklerzem nie łamie.
 Już z moiej wſzczęta woyna zagaſła podżogi,
 Daruję krzywdę, utulam gniew frogi.
 Niech wnuk późny, obrzydłe niedawno mi plemie,
 Trojańſkiey kſieni nie zwalczone brzemie
 Swemu ſię oycu wroci Marſowi, niech zczary
 Złotey wychyla niebieſkie nektary:
 Niech w wiečnoſwiecny gmachu z bogami poſpołu
 U ſpokoyne go naydzie mieyſce ſtołu.
 Byle tylko Rzym z hardym zdała Jlionem

Słony nurt wiram przedzielał szalonem ;
Niech który chcą osiedą kray wygnańcy, byle
Na Pryamowey z Parysem mogile

Swywolne się trykfały kozły, a zwierz dziki
Bespieczne dla swych miał szczeniąt tawniki:
Niech Rzym kwitnie, niech frogie Medy biorąc w łyka
Obfzerniey coraz swych granic pomyka.

Albo kędy Europę potężną odcina
Skąpym przefmykiem od Afrow cieśnina;
Lub kędy nie uięty Nil w brzegow tarasie,
Tuczny wylewem niskie grunta pasie;

Złotem gardząc z bezdennych pieczar niedobytym
A pożyteczniey tak w ziemi zakrytym,
Niż gdy ie obracając na ludzkie pożytki,
I boskie łupi prawica przybytki.

Ktorykolwiekąt świata oporem się sławi,
Niech go Rzymianie zwalczą, a ciekaw
Szperaia, kędy ogień niehamowny bucha,
Gdzie się deszcz rodzi, gdzie wstaie mgła głucha.

Lecz ten wyrok w ten czas się ujści, Rzymianie,

Ieśli, nieźmierne mając przywiązanie,
I zbyt nie zaufani na potędze swoiey,
Nie odnowicie dawney murów Troi.

Troi podraślającej skrzydło smutno-wrogie
Powtorney klęski losy sprawi frogie :
Sama stanę zwycięzców ufy otoczona,
Ja Jowiszowa i siostra i żona.

Niech trzykroć mur powstanie z twardey miedzi lity
Feba prawicą, potrzykroć rozryty
Od moich runie Greków; będzie w pętach trzeci
Raz płakać żona i męża i dzieci.

Izalisz to na trefney brząkać można lutni ?
Dokąd mię, Muzo, niesiesz ? tu rym utni;
A przestań słowa boskie powtarzać zuchwale,
Na blahey wielką rzecz dudląc pifczale.

TAZ INNEJ RĘKI

F. K.

Prawy a żadnym mąż niezbity losem,
Choć się nań ciska gmin płocho zażarty,
Choć tyran nagli płytkim grożąc ciosem,
Stoi, by skała, mętne znosząc warty.

Niech Aufter świszczy po zatoczney fali,
A chmurny Jowisz żartkie bełty miece;
Niech się świat cały nań z kretefem wali,
Niezlękłe podeń swe nadstawia plece.

Tymci to Pollux i Herkul wędrowny
Po między gwiazdy złotemi się liczą:
Tymci to August w chwale onym rowny
Szkarłatne usta napawa słodyczą.

Tymci zaśluził fyn Semeli, że go
Nie nawykłemi do ciężaru grzbiety
Niosły tygrysy: tym Kwiryna cnego
W niebo uwiozły Marfowe dzianety:

Gdy mile Juno w walney bogow radzie
Z tym się ozwała: Pergamy, Pergamy
W perzynę poszły, a w smutney zagładzie
Zkryły się gmachy z warownemi bramy!

Fryierz bezecny tegoć iest przyczyną,
Co mi to kształtnie rozśadzał na Idzie,
Ledwo on umknął z bezwstydną Haliną,
Aż ono Greckie baszty na Aulidzie.

Ieszcze to w ten czas, gdy zaiątrzył bogi

Pryama ocieć przez niewierność swoię;
U mnie z Minerwą wypadł dekret frogi
Na lud zdrażliwy i niewdzięczną Troię.

Iuż się nie chełpi z gładyszki powolney
Frygijski gąszek; iuż z bitnym Hektorem
Sile mych Greków w nacieraniu zdolney
Pryam nie może stać więcej odporem.

Przez nasze wŹczęta zatargi zawile
Zeszła iuż woyna, natychmiast się mieni
I gniew moy tęgi; a plemie nie miłe,
Co ie Trojańska porodziła kfeni,

Marlowi wracam: niech sobie przybędzie
Do nas chwalebnie, i z nami pospołu
Ma swe roskofzy; niech z niebiany siędzie,
I nektar ciągnie u iednego stołu.

Byleby wrzały nieścigłe odmęty
Pomiedzy Rzymem a haniebną Troią,
Niech kędy zechce uniesion okręty,
Oczyzną tułacz zaszczycą się swoią.

Byle tam puszcze z dziczyzną porosły,

A płocze ślada, i drobny skot owiec,
Kędy z Parysem legł Pryam wyniosły,
Kopytem w sprofny tętniły grobowiec:

Niech Kapitołski zamek niepożyty
Ogromnym szczytem Olimpu dosięga,
A tryumfując nad Medy, nad Scyty,
Prawa swe dać im Rzymska potęga.

Niech zwyciężkami znakomita słopy
Roznierzają kraie; kędy średnie morze
Afryce przedział czyni od Europy,
Kędy Nil szumny suche piaski porze.

Dzielniejsza gardzić niedobytym złotem,
Co ie w swym łonie lepiej ziemia kryje,
Niżli za miazgą kuć na skarby młotem;
Których drapieżna sobie dłoń użyje.

Niech doświadczone lęczą onej rotę,
Któraż-więc-kolwiek oprze się krainą,
Czy to gdzie słońce skwarne ciska groty,
Czy gdzie mroz tęgi szklane nurty ścina.

Lecz ten mój wyrok walecznym Kwirytom
Tym daie końcem, by nazbyt do swoiey
Tęskniąc oyczyny, a też swym załzczytom
Dufając, nowey nie wskrzeszali Troiey;

Bądź znowu Troia niešťczęśliwym wrogiem
Powstanie, znowu w śrutney kłēſce padnie,
Znowu okropnym ſtanie ſię poźogiem;
Sioſtra i żona Jowiſzowa ſnadnie

Tego dokaże. Niech Feb z dyamentu
Da trzykroć mury, trzykroć legną w ziemi
Przez mych Argiwów, trzykroć od lamentu
Zony wyć będą nad młodzieńcy ſwemi.

Lecz to na trefną cytrę duch wyfoki!
Dokąd ſię, Muzo, pniesz? porzuć tak śmieie
Nieścigłe bogów przetrząſać wyroki,
A wielkie rzeczy brać na ſwe piſzczele.

P I E S N IV.

*Horacyusz z wielu niebezpieczeństw, za pomocą Muz. wy-
bawionym się być wyznać, twierdząc, że tym wszyst-
kim źle się nadało, którzy kiedy przeciw bogom coś
złego knawać, lub przeciw onym powsta-
wać śmieli.*

Descende caelo & dic age tibiâ J. E. M.

Zstąp z nieba i na furmie zabrzmi o królowa
Kalliope! (c) w pieśni ciągłą powiązane słowa,
Lub wdzięcznym głosem chceszli, wywódz tony,
Albo złocistej gęśli potrać strony.
Słyszycież! czy mi zmyśli błąd ludzi zamione?
Mnie się zdaie, że słyszę, i przez poświęcone
Ze chodzę gaie, gdzie się krętych wiry
Strumyków snują i gdzie tchną Zefiry. (d)
Mnie w dzieciństwie na sępiey niegdyś gorze, która
Granicą Apulii (e) mey oyczyzny gora,
Gdy po igraszce fen raz zmorzył miły,
C ij

(c) Jedna z Muz, od pięknych oczu tak po Grecku nazwana.

(d) Wiatry zachodne słodkie.

(e) Apulia prowincya teraz Królestwa Neapolitańskiego.

Zielonym liściem grzywacze okryły.
 Co wszystkim było dziwem wielkim w onej chwili,
 Tym, co się w Acheronckim (f) mieście wygnieździli,
 I tym, co knieie Bantyńskie (g), państwika
 Ferencskie buynę, mają za siedliska.
 Zem spał snem tak bezpiecznym, nie bojąc się iadu
 Jaszczurek, ni drapieżnych niedźwiedzi łap śladu,
 Laurem i mirtem zniesionym osuty,
 Przy pieczy bogów dzieciuchi pełen buty.
 Wafz ia, Muzy, wafz: czy się piąc w Sabińskie będę
 Gory, czy w chłodnym cieniu Prenesty (h) usiędę,
 Czy mi w rokosznym być Tyburze, (i) czyli
 Ryć mi w Baiańskich (k) cieplicach nymili.
 Zrzedłom i tańcom wafzym przyiaznego, ni mię
 Kłęska, co od pol wzięła Filippickich imię, (l)
 Zguśbiła, ani wywrot drzewa cały,
 Ani Sykulskie Palinura (m) skały.

(f) Teraz Acerenza.

(g) Teraz Forenza, Bantia.

(h) Preneste miasto niegdyś Latynow, o mil ośmnaście Włoskich od Rzymu.

(i) Teraz Tivoli.

(k) Miasteczko sławne cieplicami w Kampanii.

(l) Gdzie Horacyusz znajdował się w bitwie pod znakiem Bruta.

(m) Przyładek nie daleko starożytnego miasta Velia.

Wy tylko bądźcie ze mną, a puszczę się śmiały
 Zeglarz między Bosforu (n) burzliwego wały,
 I przez gorące poydę piaszki brzegu
 Assyryjskiego, nie uśtaiąc w biegu.
 Nawiedzę i Brytannow frogich na przychodnie, dnie,
 I Konkanow (o) którym z krwi koniskiej napoy fto-
 Uyrzę fawdaczných Gelonow (p), i rzeki
 Brzeg Donu (q) z wafzey bezpieczeństwa opieki.
 Wy Cezara wielkiego, gdy zmężone woyną
 Pułki do miast rozesła na leżę spokojną,
 Gdy chce z prac wytechnać, mieć ochłodę w pocie,
 W Pieriskiej (r) mile zabawiać grocie.
 Wy mu spokojną radę daćcie, i z daney
 Cieszycie się Bezbożne wiemy iak Tytany (s)
 I ich ogromne, zbytńiey pełne dумы,
 Piorunem z nieba stał spuszczonym tłumy.
 Ten, który stałą ziemię, y falami rzutne
 Morze i miasta rządzi, w tąż i państwa sinutne,

(n) Bosfor Tracki albo ciałne morze przy Carogrodzie.

(o) Konkanowie naród gruby dawniej Hiszpani.

(p) O Gielonach mowiono wyżej.

(q) Dón, Tanais rzeka Tatarska.

(r) *Pierides* toż samo co Muzy.

(s) Tytanowie Olbrzymi, którzy Jowisza chcieli z nieba wy-
 gnać: tych imiona są Tyfusz, Mimas, &c. Pelion Olimp góry
 w Tessalii.

Który sam ieden, nie czyniąc bezprawie,
 Bogom i ludziom panuje łaskawie.
 Wielkiego narobiła Jowiszowi strachu (chu,
 Ta zuchwała młodź, straszna z swych barków zama-
 Bracia, których się nie uważne siły
 Pelion wtaczać na Olvmp kusiły.
 Lecz coż Tyfeusz, co i Mimas filny, żwawy,
 Albo ow Porfiryon groźliwej postawy,
 Co Rhet, Encelad, który drzewa z ziemi
 Wyrwane miotał barkami śmiałemi,
 Wskorali, nacierając na Pallady brzmiącą
 Tarczę? z tąd stanął Wulkan (t) z swą szyną gorącą,
 Ztąd Juno, która dziewościebie rada,
 I ow, co z ramion swych łuku nie składa,
 Który swe rozpuszczone w Kastalskim (u) kędziory
 Zrzodle myie, Licyiskie posiadając bory
 Z oyczytym gaiem, Apollo mistrz wielu
 Sztuk, na Patarze bożek i na Delu. (w)
 Moc bez rady swą samą wielkością upada:

(t) Wulkan bożek kowalów.

(u) Kastalskie źródło na gorze Parnassu poświęcone Muzom.

(w) Delos wyspa, gdzie się urodził Apollo, sławna jego wyrocznia, tak jako i Patara w Azji mniejszej.

Moc bogowie wspierają, którą wspiera rada:

Ciż nienawidzą mocy, która zbrodnie

Wszelkie w swym knuie umyśle niegodnie.

Swiadkiem tej prawdy moiej olbrzym Gyas zwany

Sturęczny, i Oryon kuficiel Dyany (x)

Czystey, co poległ uśmierzony firzałą

Panińską, za chuć swoją zbyt zuchwałą.

Zalunie ziemia synów sobą przywalonych,

I płacze piorunami do piekła wtrąconych,

Ani trawiący ogień Etnę ziada, (y)

Co swą mogiłą tłoczy Encelada:

Ani się bez wstydnego puszczą Tycyusza

Sęp wątroby, stroż psoty: i Pirytyusza

W trzyftu trzymają łańcuchach za winę,

Ze chciał miłośnik porwać Prozerpinę.

TAZ INNER RĘKI

A. N.

Występ z iasných podwoiow, a twą boską stopę

Złożywszy na poziomy grunt nasz, Kalliope,

(x) o Oryonie mowiono w pierwszych dwu księgach.

(y) Etna gora sławna ognista w Sycylii. Encelad olbrzym-Tycyusz o lbrzym-Prozerpina córka Cerery porwana od Plutona.

Zanuć, piękna krolowa, bądź na gęś ochotę
Bądź masz puścić na cytrę palce iasnozłote.

Słyszycie! czy mię luby zawrot głowy niesie?
Brząknęła: już po chłodnym mniemam bładzić lesie,
Kędy Zefir ze źrzodłem spor wiodąc wieczyście,
To iasnym pierzcha nurtem, a ow rufza liście!

Pod twoim, o bogini, ięszczę dziecko szczytem,
Leżąc, płochemi skoki i snem sercochwytem
Zemdlony, na dziedzicznym mey Appuli łanie,
Doznałem, iakie o twym wieszczku masz staranie,

Tam mię w złotych przynioższy, Cytery woźnice
Pyszczkach świeże gałązki, frebrne gołąbice
Okryły drzymiącego wdzięcznym z lauru plonem,
Bym z pierwszych lat iey służą został poświęconem

Dziwił się lud zdum ały, co iak gniazda ptaśze
Po gorach Acheronńskich kleci swe szałasze,
I co w gaiach Bantynńskich zwierzow nie zna wstętu
I tłustego grunt porze rodzajny Forentu,

Iak przy dzielncy opiece chłopiec nie trwożliwy
Wydychałem pod liściem sen nie obrażliwy,

Ze mi ni gad nawrzałe iadem wlekąc kłęby,
Ni dziki niedźwiedź krwawe w ciało wraził zęby.
Wafze to, Muzy, dzieło; wafzey łaski czynem
Wiodłem potym wiek luby z gorzysłym Sabinem.
Więc i w chłodney Preneście, i w Tyburskich gaiach,
I gdzie wdzięczne tryfkaią źrzodła w ciepłych Baiach.
Z wafzego przyjaciela ani smutney stypy
Pogromę Bruta sławę uyrzały Filipy;
Cały oni od drzewa; ni burzą okrytem
Został w nurtach Sykullskich nieszczęsnym rozbitem.
Bądźcie wy zawsze zemną: pod wafzemi skrzydły
Poydę chętnie, gdzie spięty skalnemi wędzidły
Wierzga grzbietem pod niebo Bosfor, i gdzie frogi
Depczą żar, znoś pątnik Libijskie pożogi.
Zwiedzę i niegościnne Brytanow rozboynie;
I gdzie Konkan krew żłopie cedząc z żrzebów hoynie,
I laydacznych Gelonow, prożeń szwanku, domy,
I gdzie Scytyjski Eufrat pławne dźwiga promy.
Wafzych arf wdziek roskofzny, gdy zwalczywszy woy
(ny

Znużone hufce na wczas zatoczy spokojny,
Po pracach niebezpiecznych i Marfowym trudzie,
Ukaia słuch Cezara w Pieriskim odludzie.

Wy mu rady łagodne z uśc podając świętych,
Cieszycie się z łaskawie od niego przyjętych.
Wszak wiemy, iak nieczbożne, bóst z ognia ulany
Miejąc dłonią potężną, wypenił Tytany

Jowisz, co gnusną ziemię, co morze żeglowne
I kręgi zwrotnych niebios rusza nie stanowne,
I zamki piekłów losem nieotwornych żadnym,
Rządząc bogi i ludzie berłem wszytkowładnym.

Ufna w barkach olbrzymich wściekłość młodzi oney,
Już waliła na Ossę wielkie Peliony,
Chcąc niebo szturmem pożyć, że i sam Pan dachu
Gwiazdzistego, aż w bładym zostawał przestrachu.

Lecz coż wskorał ow Tyfey, ow okropny Mima,
Choć w stu łapach ogromnych sto brył skalnych trzy
Co dziki Porfiryon, i Encelad trzody (ina,
Herfzt szaloney, trzaskając dębowemi kłody ?

Tu Pallas groźna pyłkiem błyskotney paży,

Tu z kuźni tyśiąc grotow Wulkan sypie chyży.

Stoi Juno przeważna, i co złoty dźwiga

Łuk, Apollo strzałami bez uścanku śmiga.

Apollo raźnie trafiać uczony do celu,

Stróż Patary, i z krzaki Liceyjskimi Delu,

Piękny z włośow spuszczonech na ozdobną szyję,

Gdy ie żrzodeł Kaftalskich czystą rosą zmyje.

Zawodna moc bez rady własnym tłumem pada:

Moc, którą baczna w klubach swych okryła rada,

Sam Bog dźwiga: lecz tenże sprawiedliwie zniża

Dumną siłę, co prawu, gwałt czyniąc, ubliża.

Świadkiem mych pieśni Gias ow zboyca storęczny,

Świadkiem i ow Oryon myśliwiec niewdzięczny

Bogom, którego czysta za niecne zaloty

Dyaną śmiertelnemi ustrzelała groty.

Jęczy ziemia, że taki płód wydawczy z łona,

Dziś go tłoczy na ftarte ścierwy narzucona.

Prożno ieńcy piekielni w ciemną wparci ciszę

Przez czeluścia Etneyjskie bystrym ogniem dyszą,

Prożno się wstrząsa Tycy: za każdym mu dzioba
 Sępiego razem buyną odraſta wątroba:
 Ani się kiedy zerwie, na wieczne skazany
 Za fochy niegodziwe Piryta kaydany.

TAZ INNER REKI

F. K.

Zſtąp z nieba, a na ziemi ſnieżną ſławiąc ſłopę
 Zanuć wdzięczną nam pioſnkę, ſliczną Kalliope,
 Głoſemli ſrebrnym wolisz, czy fularıą,
 Surmali ſłodką, czy Feba kitarą.
 Słyſzycie! czy mię pożar zagził rynopłody?
 Ono z niebios zſtępuje na ziemne zagrody,
 Ono po wietrznym chodząc Helikonie,
 Brząka miłuchno na złotym bardonie.
 Mnie niegdyś pacholęcia, kiedym na Wulturze
 Gdzieś za kraiem Apulskim, na cieniſtey gurze
 Krzepił ſnem łubym ſpracowane ſity,
 Zielonym liſciem truskawki przykryły;
 Co iż w onym być mieyſcu nie mogło bez cudu,
 Zwabiłem na ſię oczy Bantyńskiego ludu,
 I co na ſkalnym Acheronty grzbiecie,
 I co w Ferenckim mieſzkań powiecie.

Dziwili się, iakem spał między wściekłym gadem,
Niedźwiedzmi i dzikami; między kłem a iadem?

Iakem pod mirty leżał i wawrzyny

Niebész opatrzney mych bogiń przyczyny?

Waż ia wszędzie, Kameny! gdzie mię krok ponieście,
Czy to w chłodney Preneście, czy w Sabińskim lesie,

Czy więc Tyburu pochodziste gaie,

Czy mię powabią kryształowe Baie.

Zem z młodu waż przyjaciel, z wami trawie lata,

Ani mię przy Filipiech napotkała strata,

Ani upadłem zgładził dąb przeklęty,

Ni Sykulskiemu Palinur odmęty.

Dokąd zemną iestecie w nierozdzielney sforze,

Stanę mimo obrazy przy hucznym Bosforze,

Łacno Syryitkie znieść upały mogę.

Rozpadłe brzegi, i piaszczystą drogę.

Z wami zwiedzę niezłękły okrutne Brytany,

I co żłopiać krew końską, okropne Konkany;

I przed sądacznym nie padnę Geloneu

Po nad Tatarskim pochodząc Donem.

Wy Cezara wielkiego, co po krwawey wojnie

Roztafzował po grodach półki swe spokoynie,

Gdy po rycerskim chce odpocząć znoiu,
Chętnie w Parnaskim bawicie pokoiu.
Wy umyśl mu łagodny swą radą czynicie,
I iego się dobrocią przed światem szcycicie.
Wiemy, iak dumne Tytanów zawroty
Ukrocił Jowisz spadziłstemi groty;
Jowisz, co martwą ziemię, i morskie odnogi,
I krolestwa, i miasta, i ludzie, i bogi,
J wietrzne wrzawy, i piekielne ieńce
Rządzac przewładnie w wiedney trzyma ręce.
W wielkiej ieście zostawał niebogromca twodze,
Widząc młodzież w stu plecach zaufaną frodze ;
Gdy tu zuchwałych mozgowców gromada
Na wierzch Olimpu Peliony wkłada.
Lecz coż hardy Tyfeusz, lub Mimas słożeby,
Lub Encelad bezmozgi, choć ogromne dęby
Smiał ciskać w niebo? co z Porfiryonem
Retus ramieniem straszny niezmiersonem
Na przeciw puklerzowi nie złomney Pallady
Mogli kiedy dokazać? ztąd ołowne grady
Wulkan wypuścił, ztąd Juno przemożna
I licznych bogów moc stała groźna.

Ztąd Febus miotał strzały z niechybney cięgiwy,
Co trzyma Del z Patarą i Licyiskie niwy,
 Co twarz i warkocz płócze złotowłósy
 Czystemi źródła Kastalskiego rosy.
Potęga bez rozsądku swym ogromem runie,
Lecz gdy stoi w obrębie, Bog ją sam posunie
 Na wyższy stopień; brzydzi się tych myślą,
 Coniegodziwość w swej mozgowni kryszą.
Stanie Gyas stóręki świadkiem na to zdanie,
I co myślił nietkniętey kwiat zeszczknąć Dyanie,
 Sprofną Oryon; odebrał kaźń pŃoty
 Ległszy haniebnie panieńskimi groty.
Stęka ziemia straszędły przygniecioną swemi,
I boleie nad synmi w otchłań ztrąconemi,
 Nie mogąc przez wiek iuż to wieloletny
 Krętopłomienney z siebie pozbyć Etny.
Kocznie sęp niezbędny przy krwawey wątrobie,
A coraz łącznym nosem w Tycyusza dziobie,
 Gdzie też tyśięczne między bladą zgraią
 Pirytyusza kaydany trzymają.

P I E S N V.

*Pochwały Augusta, Kraśsa nagana. Regula cnota,
wierność, stateczność.*

Caelo tonantem credidimus Jovem. F. K.

Wierzym to wszyscy, że gdy zagrzmia nieba,
Jest groźny Jowisz, który włada niemi;
Wierzyć więc także nie omylnie trzeba,
Ze władnym August bogiem jest na ziemi,
Gdy i dalecy iemu Anglowie
I dumni biał czołem Partowie.

Być że to mogło, aby z Kraśsa rotę (z)
Rzymianin w Perskie dostawczy się ięstwo,
Miał w barbarzyńskie puścić się zaloty,
Na dzielne przodków zapomniawszy męstwo?
By więc (o wieczna Rzymu fromoto!
Iakęś się przodków zmieniła cnoto?
Appulczyk żwawy, i Marfus waleczny
Pod Medów krolem nie pomniąc na imie,

(z) Kraśsus Tryumwir zbity straszną klęską od Partow poległ.

Na zaszczyt państwa, i cześć Węsty wieczney (a)

Przy niewzruszonym Jowiszu i Rzymie,

Zgrzybiał w pokrewnym zaboycow gronie

Na obelżywym kochanki łonie?

Bączył to umysł Regula przezorny, (b)

Có nieprzystoyny odmiatał warunek,

Stoiąc w swym zdaniu chwalebnie uporny;

By przez wykupny swych brańcow ratunek

Nie słygła w męstwie młodość powoli,

W nadzieję uścicia z przykrey niewoli.

Widziałem stalne (mówił on) przyłbice

I malowane rot naszych sztandary,

Jak niemi Puńczyk swey bałwochwalnice

Ogromnie zapstrzył na koło filary,

Tom II.

D

(a) Węsta bogini, ktorey cześć oddawały w Rzymie panny Węstałskie, strzegąc w niej kościelę wiecznego ognia.

(b) Regulus sławny Rzymianin, zwycięzca Kartagińczyków podczas pierwszej wojny z nimi; potem za danym posłankiem Kartaginie od Lacedemonow był zbity i z wielą Rzymian w niewolę wzięty. Wypuścili go Kartagińczycy, kowie po pięcioletney niewoli do Rzymu na słowo, aby tam traktował względem okupu więźniów. Regulus użył wszystkich sposobów, do odwołania Rzymian, aby z Kartagińczykami mieli traktat ze złotą swoją. Powrocił potem do Kartaginy, gdzie go ci barbarzyńcy nęfroziłemi mękami zamordowali.

Ato bez krwawey potyczki zgola
Zdarzy z Rzymskiego fromotnie czola.
Widzialem na tył zkrępowane dłonie,
Co się wolnością chlubną zafzczycaly;
I bramy na wciąż otwarte bezbronnice,
Co za troistym wprzod zaporem staly;
A które pola niszczyl Mars płochy,
Teraz bezpiecznie ryje kminec sochą.
Czyż bitnieyszemi ci na placu staną,
Których to teraz okupuiesz złotem?
Poniesiesz szkodę z haniebną przyganą,
Która więc musi ztąd wyniknąć potem:
Iak raz postanie farba na welnie,
Nie wybielisz iey nigdy zupełnie.
Prawdziwa cnota gdy kogo raz rzuci,
W gnuśniałym więcę sercu nie osiędzie.
Tuż ten mi rycerz, co z ienstwa powruci,
Tak i odważnym i walecznym będzie,
Iak kiedy ieleń z popłochu leci,
Wydobywszy się z nastawney sieci.
Szalenież ten mi popisze się w boiu
I swoją włoczną na Puńczyka przytrze,

Niewolniczego co doświadczył znoiu,
 Popadłszy w tyka nawiedziony chytrze;
 Co na grzbiet drżący przyjął posłiski,
 Byle od śmierci uniknąć bliskiej.
 Ten gdzieby swoje miał zdrowie oralić,
 I nieśmiertelney dostać mężnie flawy,
 Tam on nikczemnie mestwo śmiał oddalić,
 Pokoy zprzągaiąc z walką tchorz plugawy.
 O wstydzie wieczny! o Kartagino
 Zbyteś chępliwa Włochów ruiną!
 Mówią to o nim, że w nieszczęsney dobie,
 Ani małżonce swej uchylił wargi,
 Ni drobnych dziątek przypuścił ku sobie;
 Lecz mimo słochy i niewieście skargi
 Stał iakby nie swoy, patrząc po oku
 Dzielny w niezbitym bohater kroku.
 Aż gdy przekonał wodz nie pokonany
 Mowną przestrogi dowodney przyśladą,
 I zinočnił w zdaniach chwiejące się pany
 Ważnemi słowy a skuteczną radą;
 Toż sam w niewolą poszedł wesoly

Zegnaiąc smutne swe przyjaciół.
 A chociaż było nie tajno to iemu,
 Co z nim miał począć dziki barbarzyniec,
 Wydarł się jednak nie inaczej swemu
 Pokrewnych gronu, (co mu na gościniec
 Z popołstwem zaśzło, chcąc duszy drogij
 Nie puścić zboycom na cios tak frogi)
 Iak, gdyby sporne roztrzygnął sprawy,
 Na czas nieiaki rzucał swe klienty,
 Uchylając się od dzienney zabawy
 Dla orzeźwienia myśli troską ziętey,
 Lub do Wenafrы powabnych gaiow, (e)
 Lub do Tarentu rokosznych kraiow.

TAZ INNER REKI J. E. M.

Jowisz gromem dowodzi, że jest krolew nieba,
 Ziemskim upnać Jowiszem Augusta nam trzeba,
 Kiedy podbiia Brytanny i Party,
 Oboi naród swym orężem ztarty.

(e) O Wenafrze, Tarence, mowiono w poprzedzających księgach nie raz.

Także żołnierz żył Krassa z cudziemią w nieślawie
Zoną? o obyczaje przewrocone prawie!

I w nieprzyjaznym kraju, miał oyczyzny,
Sprośney się braniec doczekał fiwizny?

Także tarcz poświęconych, Marsusi z Apulem
Wraz imienia i togi nie pomny, pód Krolem

Zstażał się Medow, gdy jeszcze Rzym cały,
A z nim Jowisza, Węsty, zbory stały?

Przezorność Regulufa hańbę tę przejrzała,
Zelżywym kondycyom gdy się sprzeciwiała,

I przykładowi, który w przyszłym czasie
Mogłby szkodziwym być: przeto w tarasie

Młodź łącząca niech; prawi, bez litości ginie.

Widziałem ja proporce, mówił, w Kartaginie

Wiszące z stropow kościelnych, oręże

Odięte, trupem choć żołnierz nie leże:

Widziałem, iak Rzymianom w tył ręce wiązano

Wolne niegdyś, iak bramy śmiało otwierano:

Lone, co ie nasz spustoszył mściwy

Mars, od oracza zaorane niwy.

Pewnie żwawszy się wroci wykupiony złotem

Żołnierz? do hańby stratę przydawać coż potem?

Straconey nigdy nie odzyska z pełna
Barwy, gdy farby napię się welna.
Tak i cnota prawdziwa, gdy ją kto raz zgubi,
Do sereca skażonego wracać się nie lubi.
Co ieżli łani wywikłania z siecei,
Przeciw łowcowi, walczyć z nim, poleci,
Toż i on mężnym będzie, co się wiarołomnym
Poddał nieprzyjaciółom; i Penow ogromnym
Zetrze drugi raz boiem, który łyka
Znieść wołał, gdy tchorz przed śmiercią umyka:
On, co nie wiedząc życie iak ochronić w boiu,
Gdzie się było być mężnie, tam prosił pokoju:
O hańbo! o zbyt pyżna Kartagino
Sprośną złumionych państw Włoskich ruiną!
Wieść iest, że od wstydlivey pocałowan żony
Bydź niechciał, że oddalił, iak czei odsądzony,
Od siebie dziatki; twarz zzachmurzonemi
Oczyrna stała zanurzywszy w ziemi;
Aż Senat chwiciący się przywiódł kutey radzie,
Iakiey nigdy podobney nie było w przykładzie,
Miedzy smutnemi idąc przywiałoy
Zoyczyzny swoiey wygnaniec wesoły.

I acz wiedział, iak mu każn barbarzyniec frogę
Gotował, nie inaczey sobie iednak droge
Otworzył przez tłum swych krewnych i ludu,
Co mu tamował powrot nie bez trudu,
Iak gdyby swych klientow odsłdziwszy sprawy,
A chcąc miłey pò trudach tych zażyć zabawy,
Spieczył się na przeciażdżkę do Wenafru, czyli
Do Tarentu, Spartanie co go założyli.

TAZ INNER RĘKI A. N.

Jowisz dzieli swe berło: sam z groźnym łoskotem
Siedząc w niebie, ognistym z gory szwie grotem :
August drugi na ziemi bog z nim na przemiany
Tłucze z Party zwrotnemi potężne Brytany.

Przebog, co za szwank frogi z twoicy, Krassie, kłeski
Rzym odnioś! ktoż da wiare, iak żołnierz nie męski
Mógł się kiedy poważyc, o skazo oyczyny,
W obcych kraiach nie sławney doczekać siwizny!

Zesie zprzągłszy z obcemi dziewczki gnuśnym śladem,
Bez względu na swe imie, wolał iść za radłem,
Porzuc wzgardzony ieniec pohanńskie odłogi,

Ze wżgardą świętey tarczy i Łacińskiey togi.

Czyliż tak sławy naszey już promienie zgaśły,
Lub wieczney ognie Węsty wszystkie bory zpały ?
Ze nas i szczątku niemasz, a co światu iaśnie
Swieciło, chlubne imie poszło między baśnie ?

Przejrzał to mądry Regul rwąc szkodne umowy ;
Aby raczey Puńskiemu spętana okowy
W katuszach łała życie młódź świata niegodne,
Niż potomstwu dawała przykłady wyrodne.

Widziałem, wzdychał mówiąc na obelgi nasze,
Po cerkwiach nienawistnych Łatyńskie pałafce ;
Widziałem obcym bogom na chlubne ofiary,
Bez krwi broń zawieszoną i zdarte sztandary.

Ktożby łzy nie ukanął, patrząc, iak Pen dziki,
Swobodne cisnął ręce w tył krętymi łyki,
'Twierdze na wciąż otwierał, a bezpieczny trwogi
Na próżne hufow Rzymskich pług puszczal odłogi.

Pewnie się podły zwiększą żołdak wroci cnotą ,
Gdy go z kaydan okupne oswobodzi złoto ?
Nie ceńcie drogo zbrodni, by jednym zawodem

I ubogim Rzym został i gnuśnym narodem.

Ktoż wzdy kiedy dokazał, by śnać foku pełna

Iednego, inną barwę wzięła na się wełna,

Lub cnota, gdy ją podłość raz w fercu zagłuszy,

Do niecney krok ozdobny mogła cofnąć dłuży?

Prędzey łani z zawitych wypłątana śieci

Mężnym sercem na oszczep myśliwczy poleci,

Niżli, kto się raz podał na zmienney Kartagi,

Dzielnym będzie żołnierzem, słowo płonney wagi.

Ktoż dą wiare, by ten miał Puńskie deptać trupy,

Co zkordem w ręku poszedł w nieślachetne łupy,

A dla tey światła trochy zbrodzień bez pochyby

Za śmierć drogo przedayną podłe dźwigał dyby?

Chlubię grodzie Libijski, z klęsk naszych i bolu;

A na gruzach wielkiego wyższy Kapitolu

Łyskając z wież ogromnych ganki złocistemi,

Puszczay pogrom po Włoskiej i strach błady ziemi.

Tak mówił: a iakby się Rzym'skim nie znał synem,

Nie wznioś oczu ponurych przed zdumiałym gminem?

Ni wstydlivey małżonki, ani naofiatek

Przyjął ucałowania od kochanych dziątek:

Lecz w chwalebnym uporze stanął iak głaz ryty,

Dokąd oycow nie zniekczył rady nie użytey :

Ze się dali na koniec, długo chyląc, zażyć,

I na wiekom niepomny czyn żadnym przeważać.

Acz miedzy smutnych gronem przyjaciół wygnaniec

Zacny, wiedział na iaki los go wiedzie fzaniec,

Co mu gruba gotuje ziemia z fwemi katy,

Stawiać krwawe na widok ludowi warstwy,

Szedł przez płaczące krewnych i ziomkow gromady,

Iak ow, co kręto-prawne odsądziwszy zwady,

Szuka, by słodszym myślom zgiełk nie czynił wstrętu

Iadąc do lubych włości cichego Tarentu.

P I E S N VI.

Na zepsowane swojego wieku obyczaje następować.

Delicta majorum immeritus. F. Szan.

Za przodków karani będziesz Rzymianinie,

Gdy nie zabieżyś kościołów ruinie,

Czarne nie odnowisz ołtarze,

I twych bogów zasła kopciem twarze.

Zc się uniżasz bogom, światem władniesz:

Przez nichś powstał, przez nich i upadniesz,

Bogowie zaniędbani smutney

Hesperyi (d) dali cios okrutny.

Krolow Moneza i Pakora siły (e)

Dwa razy nam woysk impet przytępiły:

Bez bogów szliśmy na nich woli

Łup z nas zdarty, ich cieszy, nas boli.

Rzym domowemi bunt wewnątrz zbity,

Od Afrykana o troche i Scyty (f)

Nie zginął, z tamtąd straszną flotą

Ztąd okropną strzał rzęśliwych flotą,

Niezbożne wieki, co łubieżność niecą

(d) Hesperya toż samo co *Italia* Włochy

(e) Monezes hetman woysk Oroda Krola Partow, które on wyprawił przeciwko Rzymianom. To woysko zabił Marka Krassa na głowę - Pakor syn Oroda, dał się nieraz we znaki Rzymianom. Zbił go Wentidius Bassus. Pakor w tej bitwie życie stracił.

(f) W Lacińskim *Dacus* & *Aethiops*. Mowa tu o woysku Marka Antoniego Tryumwira, który w nim wiele liczył Dakow, albo mieszkańców dolnego Dunaju, także Etyopow, czyli Afrykanow. Wiadome są za Tryumwirow domowe Rzymian rozruchy.

Małżeńskie łoża krew y domy szpecą:

Z tegoć niebieska pomsta żródła

Ciężkie klęski na Rzym y lud zwiodła.

Młodzież się łamie do Iońskich sztuki (g)

Tańcow, tey tylko chwytą się nauki,

Jak infzych uprzedzać w żaloty

Z młodu zaraz, infzey nie zna cnoty.

Nad to przed laty dowcipney młodzieży

On niewinności kolor prędko zbieży,

Wcześniej na twarzy wstyd zatarty,

Nie rumienią czoła szpetne żarty.

Wszakże starli ich tym przed niemi torem

Szli, y stali się postępów ich wzorem;

Dopieroż gdy Greki, Hiszpany,

Gdy zwiedzili Galle i Brytany (h).

Nie z tych wydane rodzicielow płody

Krwia Afrykańskie zfarbowały wody;

Ani przed takimi upadli

(g) Iończykowie naród w Grecyi gnuśny, zniewieściaty.

(h) Gallowie gdzie teraz Francya. Brytanni, gdzie Anglia narody brne, które, długie i frogie z Rzymianami, nim od nich zostały podbite, wojny prowadzili.

Pirrus, Antyoch, Annibal zaiadli. (i)

Lecz ogromnego, mocnego iak zwierza

Były to męskie potomki żołnierza,

Co twarde ofiretni motyki

Rwali skiby, a na płoty tyki,

Na komin drzewa, w oczach matki wlekli,

Gdy całodziennym słońcem w polu spiekli

Wracali, gdy już wół znudzony

Od lemieszka oddychał lub brony.

Coż czas nie psunie? iak wżem rzeczom szkodzi!

Wiek oycow gorszy nad dziadow, nas rodzi

Gorszych niż oni, od nas plemie

Ieszczę gorzże wnet zarazi ziemię.

TAŻ INNEJ RĘKI

F. S.

Za grzechy przodkow, sam wolen od winv,

Rzymie, podlegać frogiey musisz karze,

Aż boskie domy już bliskie ruiny,

I sziade z brudnych sadz. otrzecz. ołtarze.

(i) Przez Afrykanow rozumie Kartagińczykow - Pirrus Król Epiru - Antyoch Król Syrii - Annibal wódz Kartagińczykow, potężni nieprzyjaciele Rzeczypospolitey Rzymskiej.

Władnieſz, że nie śmieſz bracię ſię z bogami,
Z tąd twych początek, tu twych koniec krokow.
Bogow pogarda licznemi klęskami
Z niechybnych Włochom dopiekła wyrokow.

Iuż dwakroć Monez i Pakora kupy
Zapęd bez wieſzczy przedſiewzięt otuchy
Ztarły na głowę, a zdartemi łupy
Drobne na ſzyi ſwey zdobią łańcuchy.

Prawie do ſzczętu domowemi ſpiſki
Znioſł Dak z Murzynem narod zamacony;
Ten ſiężyſtemi warowny pogarki,
Tamten ogromną flotą uzbroiony.

Nayprzod małżeńſkie wiek ſzkaradoplody
Pokalał łoża, i ſzlachetne domy :
Z tych ſzrodeł gorzkie wypłynęły wody,
Niſzcząc oyczyznę krwawemi pogromy.

Podroſła ſkoczkow Jońſkich, dziewczynia
Uczy ſię z chęcią : iak czynić dyg ładny,
Iak ſię umizgać ; i iuż znać poczyną
Od ſamych pieluch, co płomień ſzkaradny.

A potym młodszych, gdy się mąż użłopa,
Dobiera gachów; nie czyniąc różnicę,
Iakiegokolwiek więc dopadnie chłopa,
Pomacku w kącie zagasiwszy świcę.

Owšem częstokroć i sam mąż pozwoli,
Bądź kramarz iaki chce się z nią gamracić,
Bądź szyper nawy Hiszpańskiej mieć gwoli,
Co drogo brzydkie nierząd umie płacić.

Nie z tego młodzież ona wyszła stadła,
Co Puńską juchą zapieniła fale:
Lub Antyocha, lub Pirra dopadła,
Albo ogromne siekła Annibale.

Lecz to wieśniaczych synowie żołnierzy,
Zwykli motyką w twardej gmerać ziemi,
A wedle groźney przepisu macierzy,
Z drągi do domu powracać ciężemi,

W ten czas dopiero, aż z gorwiekłe cienie
Zachodząc słońce rzuci, a zmorzonym
Zdiąć iarżmo wołom każe, i przyżęcie
Luby spoczynek na wozie złożonym.

Czegoż nam wieki nie popsuły szkodne ?
 Od dziadów naszych szlachetney rodziny
 Gorszi oycowie, nas plemie wyrodne,
 My w krotce gorsze ieszcze zrodzim syny.

 TAZ INNEJ RĘKI

O. K.

Grzech przodków bez twej, Rzymianinie, winy
 Poniesiesz, poki nie dźwigniesz z ruiny

Upadłych świątnic, stawiając na nogi
 W starych posągach zakopciałe bogi.

Tym że podległy być się znasz, twych rzeczy
 Zaczętych skutek w swojej mają pieczy:

Wiele zaś złego czei ich zaniedbanie

Sprawiło Włockom w oplakany młot.

Już po dwa razy Królów Partskich ręka

Utarczki nasze bez nich wleczęte nęka;

A z wydartego łupem przedniey próby

Nam złotą, swoje pomnaża ozdoby.

Prawie już pełen buntów i niezgody

Rzym zagładziły dwa dzikie narody;

Jeden w śród morza straszny okietami

Sprawniejszy drugi łukiem i strzałami.

Wiek wzbrodnie płodny małżeńskicy wzruszeniem

Wiary zaraził domy z pokoleniem.

Z tegoż to źródła wypłynęła ciężka

Na lud, na senat, na oyczyznę klęska.

Cwiczy się rada dziewczka w Greckich skokach

Dorofia, łamiąc członki w sztucznych krokach,

I kazirodzkich pieścizot wprzod niż igły

Uczy się dziewczy wiek choć niedościsły.

Wnet młodzich gachow przy mężowym winie

Szuka, i kto się bez braku nawinie,

Zgasiwszy światła, pozwala w pośpiechu

Niepozwoloney zażywać uciechy.

Lecz i przy mężu wiadomym iey psoty,

Na sprofne żona puszcza się zaloty,

Idzie przedaiąc swą cnotę bez wstrętu,

Czy kramarz wzywa, czy szyper z okrętu.

Nie w tak skażoney młodź spłodzona porze

Krwia Kartagińską zrumieniła morze,

Gdy Antyocha, Pirra, Annibala

Okrutne na się zamachy obala.

Ale wieśniakow dzielnych mężne syny

Zwykle motyką dobywać nowiny,
 A odrąbane na łożni, lub więzie,
 Matkom na ogień w dom dźwigać gałęzie.
 W ten czas gdy słońce cień z gor, iarżmo z karku
 Zziaianym wołom zdeymuie w folwarku.
 A chłód przyiemny ku ludzkiej wygodzie
 Dawał spoczynek przy słońca zachodzie.
 Coż czas psuający kiedy nie uszkodził?
 Wiek oycow gorszy niżli dziadow zrodził
 Nas niecnotliwych, którzy po nich płodni
 Mamy być w plemię przewrotnieysze w zbrodni

TAZ INNER RĘKI F. K.

Za grzechy przodkow musisz Rzymianinie
 Cierpieć niewinny, aż cerkiewne dachy,
 I walące się twych bogow świątynie
 Z zakopciałemi poodnawiaś gmachy.
 Władasz nad światem, że szanujesz bogi,
 Od nich poczynaj, na nich kończ twe dziła.
 Ah! iak na Włochy padł los niegdyś srogi,
 Gdy się cześć winna bogom ubliżyła!

Iuż dwakroć Monez i Pakor straszliwie
Rozległe pola naszym zaśłał trupem;
W złotych łańcuchach stąpa Pers chępliwie,
Dobrze się Rzymskim pożywiwszy łupem.

Rozpróte miaślo w domowey niesforze
Prawie zagładził Egipczyn z Słowakiem,
Tamten na całe flotą straszny morze,
Ten pełnostrzałym groźniejszy saydakiem.

Płodne w niecnotę wieki nierządne
Wprzod kaziroduzty narod zplugawiły,
Toż więc tyśiączne nieszczęścia za niemi
Nędzną oyczyznę i kray obarczyły.

Chutnie wyskoczy, łamie kroki składnie
Gładka Rzymianka, kształtnie się wygina:
A przy taneczku ieszcze z młodu snadnie
Niecne z gąszkami miłości poczyną.

Więc toż gdy wnidzie i w małżeńską sforę
Mężatka łożu ślubnemu niewierna,
Zemknąwszy światło pod wieczorną porę
Czyni z młokośmi kobietka misterna:

E ij

Gdy mąż tym czaſem przy goſciennym ſtole
Grzeie łeb ſzumny winnemi puhary,
A na pokątną ſwey duſzki ſwywołę
Zalany wzrokiem pogląda przez ſzpary:

A ta, gdy ią chuć rozigrana zlechte,
To z tym to z owym na przemianę broi,
Czy to przekupień, czy ſam kupiec zechce
Złotem fryierce potrząſnąwſzy ſwoiey.

Nie z tychto młodzieź urodzona matek,
Co iuchą Puńſkie rumieniła ſale;
Co Antyocha przez męſtwa a ſlatek,
I harde z Pirrem tłukła Annibale.

Lud to był trwały, lud wdzięczen Cererze,
Co grunt wyrębiał naſadem po proſtu,
A według groźney przykazu macierze
Dźwigać na barkach nie lenił ſię chroſtu;

Po dziennym znoiu gdy ſłońce za laſem
Kryjąc twarz iaſną, zpracowane woły
Od iarzyna wiodło, a przed chłodnym czaſem
Padało w morze pierzchliwemi koły.

Coż jest, czegoby nie nadpsuł dzień szkodny?
Wiek oycow naszych gorzky za swe przodki
Sprośnieyszych wydał: a nasz wiek wyrodny
Ieszcze psotliwzych wyda za czas krotki.

TAZ INNER RĘKI

A. N.

Poki nie dźwigniesz pochyłe świątynie,
A zaśle kopciem nie otrzeż bożęta,
Za cudze grzechy winien Rzymianinie,
Czeka cię chłosta na oycow wytknięta.

Rządziłeś światem, czyniąc bogom modły:
Początek i cel twęj sławy cześć boska.
Wzgardzone nieba o frogie przywiodły
Szwanki, na ktore ziemia ięczy Włoska.

Iuż dwakroć Pakor z Monezem, bez rady
Wiefzczey poniżył butne mieczem duchy,
A późnym wiekom na groźne przykłady
Zdarte z nas złote powdziewał łańcuchy.

Obcym orężem prawie Rzym dobyty,
Uyrzał w swych inurach z domowym zawrotem

Potężne Maury na morzu, a Scyty
Uwinne z chybkiem od Dunaju grotem,

Buyny wiek w zbrodnię naprzód święte stadła,
I zacne domy i rodziny skaził:

Zkąd iak ze źrózła hurmem złość wypadła,
Którą się z państwa swemi Rzym zaraził.

Zaledwo dziewcze ślubnych lat dosięże,
Myśli iak w tańcu gładką stopę nagnie,
Iako w swych wdziękow iarzino serca wprzeże,
Ba i przed czasem już owocu pragnie.

Więc i w małżeństwie szuka coraz świeżey
Paławy swym chuciom, choć ma męża świadkiem:
Ani zna braku w natrętney młodzieży
Dzieląc im łaski lubieżne ukradkiem.

Bądź Hiszpan, bądź kto worek ruszył złoty,
Za wiedzą nawet łakomego stroża,
Szacowny handlarz kobiecey niecnoty,
Poprzyjęzżnego udziela mu łoża.

Nie z tych to matek urodzona dziatwa
Popędzi znowu Piłra z Antyochem,

Ni morze ścierwy Puńskiemu zagmatwa,
Lub Hannibala przeszyje popłochem.

Bitnych to kmienci siemie bez pochyby
Jędni młotocy, co aż do wieczrze
Kroili twarde na ugorze skiby,
A na fukliwey ostry głos macierze,

Gdy Hesper zegnał do obory cielce,
Iienne mglistym płaszczem trudy skrocił,
Złożywszy z pługięm dębowe widelce
Ieszczę się drugi pod siekierą spocił.

Z upływnym czasem wszystko na doł leci :
Gorsi po dziadach nastali rodzice :
Rodzicow ieszczę przepisują dzieci,
A nasi nie wiem czym będą dziedzice.

TAZ INNEJ RĘKI P. Krukowiecki

(mianje

Grzech przodkow choć bez waszych win zacni Rzy
Karą wam będzie, poki świątńie nie dźwigniecie,
Poki boży z obalin ołtarz nie powstanie,
I nie zeydzie z posągów zakurzonych śmiecie.

Dla czci bogów państwo wam jest nad światem dane,
Od nich wszelki początek, w nich szukajcie celu,
Czyliż nędznych Hesperow bogi zaniedbane
Nie nabawiły przygod i klęsek tak wielu?

Iż powtornie Monęzes i Pakor z nas trupow
Scielą, i niszczą zapęd złewrożoney wojny,
Szczupłość swoich łańcuchow złotem z naszych łupow
Zwiększają, by z nich mieli przepych więcey stroyny.

Oczyznę domowemi zburzoną kłotniami
Prawie zniszczył Dak dziki, i Murzyn zuchwały,
Ten licznemi na morzu straszny okrętami,
A tamten zręcznie z łuku puszczający strzały.

Zżyłny w grzechy naypierwey wiek pokaził stadła,
I ich dziedzictwa, i ich i corki i syny,
Ztego się żródła skryta nieszczęśliwość wkradła,
I z tey na cały naród spłynęła przyczyny.

Obcy taniec dorosłej panienki nauką,
Jakby składnie utworzyć skoczne w członkach sławy,
Jaką przysć do miłości niegodziwey sztuka,
Są to icy od dzieciństwa przednieysze zabawy.

Zameżna wnet o młodszych kochankow się kręci,

A zwłaszcza gdy mąż z niemi siedzi przy śklenicy,
Bez braku do rokoszy niecnotliwej nęci,
I zezwała na kradzież sprofną gdzieś w ciemnicy.

A nawet w oczach męża i iemu wiadomie

Idzie, gdzie kochankowie proszą iey bogaci,
Nie rozeznawa kto, iak, albo w jakim domie,
Bądź kupiec, bądź przekupień, gdy dobrze zapłaci.

Niez takich młodzież owa rodziców spółdzona,

Co to morze Punicką krwią zafarbowala,
Zwycięstwem Antyocha sławnym utrudzona
Pirrusa z Annibalem mężnie pokonała.

Alc wiejskich rycerzow ochotni synowie,

Po Sabińsku uprawiać role przyuczeni,
Posłuszni pierwfzey swoiey choćby ostrey głowie;
I lubo całodzienną robotą znużeni.

Znoszą drewka, gdy słońce od gory się zniża,

I świat okrywa cieniem, gdy już wół roboczy
Kark swoy wyiarzmia, a noc snem się miłym zbliża,
I wóz wyprzęgły z pracy pod szopę się toczy,

Czegoż proszę, czas żyźny w szkody nie umniejszy:
 Wiek rodziców gorfzy był nad dziadowskie sprawy
 Wydał im w nas płód, ale nie równie grzeźnicyśzy*
 A nasze już potomstwo będzie bez poprawy.

P I E S N VII.

D O A S T E R R I

*Cieſzy ią ſmutną zodiazu męża, i napomina aby mu
 wiary małżeńſkiej dochowała.*

Quid fles Aſterie. A. N.

Nad młodym mężem z wiarą nieſkażoną,
 Proźno łzy leieſz fraſowliwa żono!
 Za pierwſzą wioſną, z poſrzod morſkiej toni
 Z Tyńſkim towarem wroci go Fawoni. (k)
 W ładowney Notem zachwycony łodzi,
 Gdy ſrogi kozioł (l) burząc wodę wſchodzi,

(k) Tyńſki towar toż ſamo co Bityńſki-Bitynia prowincya Azyi
 mnieyſzey. Fawoni wiatr zachodni łaſkawcy.

(l) Kozioł Konſtellacya niebieſka. za ktorego wſchodem morze
 ſię nadyma.

Smutne noclegi pędzi na Oryce (m),
Ze swey nie widzi wdzięczney połowice.

Tam chytry słuźka iego gospodyni,
Tyfiąc nań śidł do swey pani czyni,
O iey miłości szepcąc mu do ucha
Iak ledwo dla niey nie-wyzionie ducha.

Więc i okropne ponawia przykłady,
Iakie czystemu uknowała zdrady
Synowi Glauka złość Argu Krolowy, (n)
Ze iey odrzucał powabne namowy.

Przytacza i ow czyn niepospolity,
Iak piękny Peley, niecney Hipolity
Zemście przypłacił: tudzież inne, które
Osłabić mogą młodzieńczą naturę.

Lecz ni na pafzczą ognistej Chimery,
Ni straszne z kopyt swych chłopo-ogier

(m) Oricum teraz Orfo port w Epirze.

(n) Bellerofon syn Glauka, Pretus syn Achilleśa pierwszy namowom Antei Krolowej Argu, drugi Hipolity Krolowej Magnezyi nieprzystępny, Oba spotwarzeni od nierządnych kobiet. Pierwszy zkazany, aby się bił z Chimera, straszylem, drugi z Centaurami.

Daie się ruszyć lekko dusza mężna,
By w niey ostrygła wiara poprzyfiężna.

Na wszystkie groźby i pieśczoły głuchy,
Trwa w obietnicach: iak w śrzod zawieruchy
Morskiey uporną rafa trzyma szyć,
Czy nanią wicher, czy wał setny biie.

Pocziwy twoy mąż: lecz i ty mu zato
Pomni wzajemną nadgrodzić zapłatą;
Ani dopuszczay, by ludziom igrzyfko,
O bok ci siadał Enipey tak blisko.

Choć przy nim w szrankach każdy prawie żakiem,
Bądź w polu dzielnym zatacza romakiem,
Bądź się zapuści z Rzymskiemi chłopięty,
Tybrowe pławem przebywać zakręty.

Przed nocą wrota na rygiel zamykay,
Na flet przez okno głowy nie wytykay.
A choć, żeś harda, powie, niedbam o cię.
Mało dbay, kiedy zostaniesz przy cnocie.

Bież

oż Afteryo, tego płaczysz, co go
W pierwſzey ci wiosnie Zefiry, niebogo,
Wrocą w Bityńskie możnego towary,
Stały młodzięca w kochaniu cię wiary,
Gygela, który wiatry zapędzony
Dźdżyſtemi w ſłotny czas w Epiru ſtrony
Nocy bezſenne w rzewnych łez wylaniu
Pędzi na zimnym bez ciebie poſłaniu.
Tam od troſkliwey donoſząc mu pani
Poſeł, że Chloe wzdycha, że ią rani
Poſtrzał miłości, przez wſzelkie ſpoſoby
Chce ſię lekarzem zrobić iey choroby.
Mowi: iak niecna wierzącego Pieta
Zmyſliwſzy potwarz, podwiodła kobieta,
Bellerofonta by czyſtego zgładził
Który ią z wſzgardą od ſiebie oſadził.
Iak ledwie nie był Peleuſz zabity,
Ze nieużytym był dla Hippolity,
I inne chytry przywodzi przykłady
Uczące grzeſzyć, dziecie pełne zdrady.

Lecz darmo, bo on głuchy nakładał skały
Morskiey, nie słucha słow tych w enocie stały.

Ty się też waruy; byś zbyt sąsiadowi

Nie była, rada Enipeuszowi.

Choć nie potrafi nikt lepiej na koniu

Nad niego wczwał iść po Marśowym błoni

Ani tak szybko płynąć iak w zawody

Gdy się w pław puści przez Tybrowe wody.

Zamknij z wieczora dom i okna swoje

Gdy dźwiękiem zabrzmią hoboie:

I choć cię będzie zwał frogą surową,

Ty nieużyta sław się białogłową.

P I E S N VIII.

D O M E C E N A S A

*Ze chciaż bezzenny. dni pierwsze Marca uroczycie
obch-dzi, Mecenast emu się dziwić nie powinien.*

Martius cælebs quid agam Calendis. A. N.

Świadom Łacińskich i Greckich obrzędów,

Dziwisz się, panie, dla iakich to względów

Bezzenny człowiek Mareowe początki

Zuroczyłemi odprawuję świętki.

Co znaczy ołtarz ułożony z darni,

Co biały kozioł z ubogiej owczarni,

Więc i kwiat z ogniem, i co pachną dzielnie,

Pełne kosztownych perfumow kadzielnie.

Winienem tobie tę biesiadę Bachu, (o)

Ześ mię z owego wybawił postrachu,

Kiedym sprochniałym przywalony pniakiem,

Ledwo się z groźnym nie uyrzał Eakiem (p)

Godzi się w czafu takiego rocznicę

Dobyć owey to baryły z piwnice,

Com z niey od Tulla Konsulatu nie pił,

Iakom ią czopem smolanym zasklepił. (q)

Nie załuy, panie, w tę chwilę bankietną

Za zdrowie moje spełnić czarę setną.

Niech noc spokojnym ogniem błyska do dnia,

Aż się słoneczna obudzi pochodnia.

(o) O przypadku Horacyusza mowiono w Pieśni 13. Księ: II.

(p) Tak sędzia piekielny.

(q) Mowi się tu o drugim Konsulacie Tulla, od którego było na ow czas lat 13.

Zaspokoy na czas frafolliwe myśli:
 Zbici Dakowie z granic naszych wyśli
 Z swym Kotyfonem: a na fwe zażarci
 Kłęski, własnym się mieczem gubią Parci.
 Ow stary szarpacz Hesperyiskiey strony,
 Służy Kantaber w Rzymskie uwięziony
 Pęta, i Scyta nie chce więcej naszym
 Łupem się juezyć, wziąwfzy w łeb pałaszem.
 Korzystay wesoł z obecney godziny,
 A walnetroski kładąc na czas inny,
 Umiey przeplatać wolnieyszemi sprawy
 Przykre o dobro publiczne zabawy.

TAZ INNER RĘKI J. E. M.

W pierwsze dni Marca co pocznę bez żony,
 Co kwiaty, łodka z kadzidłem, zielony
 Darń znaczy, węgle co na nim żarzyfte,
 Dziwność zaifte
 Biegły w ięzykach obu: ślubowałem
 Dać Bachusowi ucztę z kozłem białem,
 Ze gdy mię drzewo uderzyło w ciemię,
 Nie gryzłem ziemię.

Dzień ten doroczny u mnie poświęcony,
Wymieszpant z bani pakiem oblepiony,
Z bani, co dyńkiem trąci, za Konsula
Nalana Tulla.

Spełniy, Meceno, sto kielichow; mocne
Za przyjaciela zdrowie, niechay nocne
Do dnia nie gasną światła: precz w te czasy
Gniew i hałasy.

Nie susz domowym o Rzym głowę trudem,
Poległ Wołoszyn Kotyzon z swym ludem,
Medowie na się obrocili swoie
Miecze i zbroie.

Służy Hiszpańskiew nieprzyjaciel strony
Kantaber, późnym żarzem usinierzony,
Scytowie z łukiem już nie zgodnym na nic
Uść myślą z granic.

Prześłań się trudzić w ośobności, żeby
Lud opatrzone przez cię miał potrzeby,
Dary niniejszey chwili bierz wesóły,
Porzuć mazoły.

P I E S N IX.

ROZMOWA HORACYUSZA Z LIDYĄ.

Donec gratus eram tibi.

J. E. M.

H O R A C Y

Pokim ci miły był, i szyje śnieżney
 Zaden barkami nie tykał lubieżny
 Młodzieniec swemi, oprócz mnie samego,
 Zylem szczęśliwszy nad Krola Perfskiego.

L I D Y A

Pokiś nie kochał inney bardziej, ani
 Nie była Chloë serca twego pani,
 Lidyą wielkie było moje imię,
 Słysnęłam bardziej niż Jlia w Rzymie. (r)

H O R A C Y

Mną teraz Chloë rządzi ulubiona,
 I w słodkich pieśniach i w lutni ćwiczona,
 Za którą nie jest straszna mi umierać,
 Byleby śmierć ją nie chciała zabierać.

L I D Y A

Mnie syn Ornita piecze Thuryjskiego (s)

(r) Jlia, czyli Rea Sylwia matka Romuła, i Rema sędźcow Rzymu.
 (s) Imię zmyślone kochanka.

Kalais ogniem spólnym: za którego
I dwa kroć iestem umierać gotowa,
Byleby śmierć go nie brała surowa.

H O R A C Y

Coż, gdyby dawna miłość się wrocila,
I rozerwane serca wraz spoila?
Gdybym z mey iarzmo, Chlog, ztrząsnął szyi,
I odrzuconey dał przystęp Lydyi?

L I D Y A

Choć on nad gwiazdę świetnieyszey urody,
Ty lekszy korka, y sroźszy nad wody
Burzliwe morza; by przyszło obierać,
Ztobąbym chętniey chciała żyć, umierać.

 T A Z I N N E J R Ę K I

 A. N.

H O R A C Y

Pokim prym miewał w sercu mey Lidy.
A pierśi upieszczoney
Miłosnemi ramiony,
I srebrney nikt się dotknąć nie śmiał szyi,
Fraszka mi nad te ponęty

Były Perskich Królow sprzęty.

L I D Y A

Pokim twoiego serca była celem,

A nad Lidyąś twoiey

Nie dał gory brać Kloi,

Los moy był losow fortunnych modelem:

Nieustąpiłam nikomu

Ni Rzymskiego matce domu.

H O R A C Y

Iużem się cały Kloi oddał w pęta:

Zicy głosu, zicy się liry

Nektar wylewa szczyry.

By iey wieczyście trwać mogły momęta,

Stokroć bym za to ochoczy

Bladey śmierci zayrzał w oczy.

L I D Y A

Iam też me serce oddała ze wfzytkim.

Nadobny syn Ornita

Oburącz one chwyta.

By go śmierć ostrzem nie pożyla płytkim,

Za okup lubego garła

Tysiąc bym razy umarła.

H O R A C Y

Coż gdyby Venus powrocila znowu?

A w pierwszy płomień serce

Poszło po tey iskierce,

I nikt już nie rwał stałego okowu?

By dla ciebie dawnym torem

Drzwi moje stały otworem?

L I D Y A

Choć moy Kalais piękniejszy nad zorza,

A ty odmiańcze winny

Lekszy od wiotchey trzciny,

I Adryjskiego złośliwszy od' morza:

Iednak mi wdzięczniej przy tobie

Zyć razem, i leżeć w grobie.



P I E S N X.

D O L I C E.

Napomina ją, aby złożywszy swą nieużytość, zlitowała się nad proszącym.

Extremum Tanaim si biberes

J. E. M.

Choćbyś też, Lyce, Don (t) ostatni piła
Srogiego Scyty żona, użaliła

Rozciągnięcone wzdrybysz się przed wroty,
Podać mię wiatrom północnym w obroty.
Słyszysz, iak huczą szelestem szumiącym
Drzwi, iaki w fadzie wśród gmachów stojącym
Szum wiatrow! i iak śniegi wiążą w lody
Czyste mroźnego powietrza pogody?
Niemiłą pychę Wenerze złożeń zczół,
By snadź wstecz szczęście nie cofnęło koła,
Nie Penelopę (u) gachoni nieużyta,
Spłodził cię ojciec Włoch, dobrze wiemy to.

(t) Don, Tanais Tatarska rzeka.

(u) Penelope żona Uliksa sławna wiarą małżeńską w starożytności pan..

O ty! lubo cię ni proźby, ni dary,
Ni miłośników bładość, ni mąż jary
Ranay miłością śpiewaczki, nakłania;
Ku twym pokornym rusz politowania,
Aczes nie miększą od twardey dębiny,
Ni Maurytańskiej (w) lepsza od gadziny,
Nie zawsze ją to mieć będę ochotę:
Bokiem wycierać prog, i moknąć w fłotę.

TAZ INNET RĘKL . . . A. N.

Gdybyś i z dzikim dzieląc łożę Scytą,
Mętnego w ściepach piła wodę Donu,
Musiałabyś się uzalić kobito,
Ze nędzny ziębnę ledwo nie do skonu.
Słyszysz, iak skrzypią pojezdne zawiały,
A bystrym szumią gałęzie pochwiłem!
Mroz bierze wody w lodowate prądy,
Zmartaśniało wszystko na podniebiu czysłem.

Wszakżeś ty nie ieśt Penelopa owa,
Byś próżnym ogniem gasze piekła serce.

(w) Maurytania kray w Afryce płodny w różne zmiję

Ey! iak się Wenus rozdała surowa,
Poydziesz na draby i obłudne czerce.

Nad krzepkie dęby duszo nieużyta,
A nad Afryckie iądowitsza gady,
Jeżli ni proźba ani dar cię chwyta,
Ni że me ciało smutek wędzi blady.

Jeżli cię słowem mąż ludzi niewiernym,
By się z Pierstką śmieley dziewczką bawił,
Przestrzegam: że twym nie będę odźwiernym.
Ani na deszczu zawŹse nocy trawił.



P I E S N X I.

DO MERKURUSZA.

*Prosi go, aby mu pieśń złożył, którąby mógł serce Li-
dy do miłości ku sobie nakłonić, przywiodł.
szy bieżącą o Danaidach powieść.*

Mercuri! nam te docilis magistro J. E. M.

Merkury! bo twym poiętny ćwiczeniem.

Wzruszał kamienie Amfion (x) swym pieniem,

Ty także Lutnio siedmią nastroiona

Stron, brzmieć uczona!

Ni głośna przedtym, ni wdzięczna, dziś stołom

Przyjemna pańskim, przyjemna kościołom,

Tak brzmij! by Lide nadstawiła ucha;

Proźbom mym głucha.

Która tak igra, iak trzyletnia płocha

Zrzebica, ni się da dotknąć by trocha,

W małżeńskie ieszcze niedościgła gody,

(x) Amfion sławny Tebański Muzyk, na którego, iak Poetowie
mowią, granie, kamienie skacząc zbudowali miasto Teby.

Przez wiek swoy młody,
Ty wieść tygrysy, ty za sobą bory
Możesz, ty bieg rzek, zatamować skory:
Tobie uśląpił słodko brzmiący frogi,

Co strzeże progi.
Piekietne Cerber, (x) choć ma łeb okryty
Stem węzów, i dech puszczą jadowity:
I choć mu piana z troistego pyska.

Wraz z ropą pryska.
Ba i Ixion, z Tycyuszem męki,
Zdał się swcy nie czuć, słysząc słodkie dźwięki:
Na czas swe miały Danaowe dziewczki

Sucho konewki,
Niech słucho Lyde zbrodni tych dzieweczek,
I kary, iak im ginie woda z beczek
Bezdennych; i iak choć nie rychło czeka,

Karanie człeka
Za winy w piekle. Niezbożne uczynić
Coż bowiem więcej mogły, co zawinić;

(x) O Cerberze psie piekielnym, Ixionie, Tycyuszu i Danaidach
które pomordowały swych mężów w liczbie 50 przez
jedney, w piekle za pokutę beczki dziurawe nalewając, mo-
wićno wyżej.

Gorzey, fwych mogły oblubieńców razem

Zgubić żelazem.

Iedna z nich godna Himena pochodni (z)

Co oycę zwiódła sprawcę takiej zbrodni

Wspaniałym kłamstwem, godna panna chwały

W wiek nieprzetrwaly.

Wstań, która rzekła mężowi młodemu,

Wstań, byś nie przyszedł ku snowi wiecznemu,

Zkąd się nie lękasz: z świeżym okrutnicę

Odrwiły siostrzyce.

Które iak lwice gdy cielców dopadną,

Mordnią mężów frogością szkaradną,

Łaskawsza nad nie, nie zatrzymam ia cię

Ku życia stracie.

Bym ięzcę w więzach z woli oycę miała,

Zem ci z dobroci życie zachowała,

By mię w kray pusły Numidow, (a) zawzięty

Posłał okręty.

Idź gdzie cię wiatry, gdzie unoszą nogi,

(z) Hypermnestra, która iedna tylko z pięciudzieśiąt siostr, a córek Danaowych, Lynceuszowi oblubieńcowi swemu życie swą łaską ocaliła... Himen bożek weselny.

(a) Numidowie naród Afrykański,

Gdyé noc i Wenus sprzyia, idź mój drogi!
 I ten z miłością żal pamiętny sobie
 Piśz na mój grobie.

TAŻ INNER REKI Jan Koch.

Uciefzna lutni, w ktorej słodkie strony
 Biją Amfion, kamień rosproszony
 Zwabił na kupę: a z chętny opoki
 Wstał mur szeroki.
 Niemowna przedtym, ani ulubiona,
 Dziś na wszytek świat wielce zalecona:
 Zaspiewały, coby trudne Bogumiły
 Uszy lubiły.
 Ktora iakoby żrzobek niełapany!
 Ani pasterką ręką ugłaskany,
 Ucieka w pole: a pędem człowieka
 Miła z daleka.
 Ty umiesz tygry, umiesz lasy wodzić,
 I bieg pochopnym strumieniom zagrodzić:
 Tobie ustąpił stróż nieokrocony
 Piekielec brzozy.

Cerber: chociaż mu wściekły łeb nakrywa
Sto frogich węzów: a para smrodliwa,
I sprośna piana ciecze między zębów
Z trojakię gęby.

Biedny Jxion, Titius z miękczoney
Rościł się niechcąc: i dzban ofuszony
Stał chwilę, za czym cieszył twój rym drogi
Dziewki niebogi.

Niech Bogumiła siogość jadowitą
Złych panien słyfzy, i wody nie słyta
Banię bezdenną, i pomysł nieskorą,
Ktorą zli biorą

Na drugim świecie. Bo co prze żywego
Boga, już mogły uczynić gorszego:
Pomordowały iędze niecnotliwe
Męża właściwe.

Jedna z nich wierna łożu małżeńskiemu,
Przeciwno oycu krzywo przyśięznemu
Zacnie skłamała: panna czci bez końca
Pod kręgiem słońca.

Która, wstań, rzekła: wstań inężu, by wieczny
Sen na cię nie padł, zkądś ty bezpieczny?

Schroń się przed oycem, i przed bezecnemi
Siostrami - złemi.

Które, iak lwice z głodu nieżnośnego
Wpadłszy na śladó, każda morzy swego:
Ia litościwsza, ani cię chcę tykać,

Ani zamykać.

Mnie niechay oyciec trzyma w pęcie srogim,
Zem litość miała nad mężem ubogim;
Mnie niechay zasle w pogańskie narody
Przez morskie wody.

Idź gdzie cię nogi, i wiatry powiodą,
Za tą życziwey émy nocney pogodą:
Idź zdrow, a skargę na mogiłę smętną
Włoż więc pamiętną.

TAZ INNEY REKI F. K.

Merkury! bowiem na wdzięk twojej lutnie,
Przed Amfionem skupiły się chutnie
Pochopne glazy, a według potrzeby
Stały Teby;

I ty, o cytro, co więc siedmiostronem
Śłodko uymuiesz słuch dotkliwy tonem;

Nie mówną wprawdzie, ni godną zapłaty

Byłaś przed laty:

Lecz teraz chlubną i do świątń bogów

Niefiesz ozdobę, i do pańskich pręgów:

Zanuć co wdzięcznie, by Lida nie głuchem

Przygła uchem.

Ty wodzisz lasy, ty miękczysz marmury,

Ty bystrych wartów bieg cofasz ponury:

Dał ci płac Cerber wśród czarnego piekła

Bestya wściekła;

Chocia stem gadzin nastrożone kłęby

Wstrząsa po karku, choć wywiera z gęby

Iad żółciśniady, a siarczytym z pyska

Płomieniem pryska.

Smiał się zpragniony Tantal nad strumieniem,

Gdy więc Belidy słodkim łechcesz pieniem:

Oschły im wiadra na szmer złotoięki

Cwiczony ręki.

Niech słyzy Lyda, iak sprosne dziewoie

W ciemney otchłani próżne tłoczą znoie,

Iak wody w przepaść próżno zlewa statek

Dzikich mężatek.

Niech ią wzdy kara niepochybna zkruszy,
 Którą znieść przydzie w Tenarskiey katufzy.
 Choć kaźń tu minie, to się z niey po śmierci

Człek nie wywierci.

O krwawe kmochy! i coż mogły więcey
 Nad to w ziadłości uczynić zwierzęcey?
 Na swe, ach na swe wiedmy oblubieńce

Targnęły ręce.

Jedna z nich tylko małżeńskiey pochodni
 Godna, fromotney wiarnie się zbrodni;
 Co przed swym oycem kształtnie od oręża

Uchyli męża.

Szlachetna stokroć! dała model złoty
 Wierna mężatka poślubioney cnoty:
 Będzie do poty świecie kwitnąć na tem,

Poki świat światem.

Ta budząc swego: wstaway, rzecze, wstaway,
 A na łup siebie, mężu, nie podaway:
 Krzywoprzyjęzny miecz ci nieście ostry

Swiekier i siostry;

Ktore swych mając młodzieńcow dołękę,
 By lwice ciołkow, rozdarzy palczękę,

Przebóg! szarpaia: lecz me wiernę sluby

Niechcą twej zguby.

Ni ia zboiecką na cię godzę ręką.

Ni ciężką w klozie myślę trapić męką:

Nie knuie tkliwy umysł chytrą zdradę

Na twą zagładę.

Niechay mi rodzic frogie kuie pęta,

Zec przebaczyłam slubnym slowem zięta:

Niech mię w ostatnie Numidow krainy

Sle z tej przyczyny.

Idź, gdzie cię wiatry wiewem niośa błogiem;

Pokić noc sprzyia, idź pomysłnie z bogiem.

A napis w smutney pamiętny żalobie

Daj na mym grobie.

TAZ, INNER REKI . . . A. N.

Bożku! z ktorego słodkie wziawszy pienie,

Ruszał Amfion drzewa i kamienie,

I ty o siedmiu stronach grać uczona

Lutni złocona.

Mało wprzod znana: teraz cię Xiążeta,

I w iafnych cerkwiach rzesza lubi święta:

Tom II.

G

Zanuć mey Lidzie, a twardze nad krzemień

Serce iey przemień.

Iako po łąkach kiedy koło kwietnia

Zatacza bokiem świerzopka trzyletnia,

Ni da się dotknąć, a patrząc na zrzebce

Kopytem depce.

Na twoy głos wdzięczny krwawi ludołowce

U nog się tygry kładły iako owce,

Rzeki wstecz biegły, a szumiąc radośnie

Pływały fośnie.

Folgo ferc twardych naydzielniejszy, ciebie

I w ciemnym morąg polubił Erebie:

Więc by ci wolna i tam była brona,

Zciągnął ogona.

Choć mu się na łbie węzow stroszy trzysta,

Choć z gniewnych nozdrzow dma bucha siarczysta,

A troyny iężor toczy z krwawey trąby

Pieniste kłąby.

Pochychnął niehcąc z Ixionem Tycy,

Zdrętwiały wody w fatalney doynicy;

Daiąc na chwilę, na twe słodkie dary,

Zpocząć od kary.

Okrutna Lydo, oby serce twoie,
Często na winne wspomniało dziewoie,
I konwie owe za męża pobite,

Wody nie fyte!

Ze nigdy kaźni nie unikną zbrodnie.
Pomordowały małżonkow niegodnie,
Pełniąc występki, żony wiarołomne

Wiekom niepomne.

Jedna z nich tylko twych, Humentie, warta
Więzow, nie chciała na krew być zażarta:
Przed niecnym oycem, iż małżonka zetnie,

Kłamiąc szlachetnie.

Wstań ach nieszczęsny, wcześniej go ostrzegła,
By cię letargiem wiecznym nie obiega
Noc pełna mordy, a z miękkiego łóża

Krył się od noża.

Jako zapasie na oborach lwice,
Już się rozbiegły rozbojne siostrzyce.
Miększe me serce: niechcę iść ich torem:

Masz drzwi otworem.

Niech mą da rodzic szyję w łańcuch wprawić,

G ij

Zem cię niechciała żywota pozbawić,
Niech i w okręcie na ląd wrzuci dziki

Skwárney Afryki.

Ty chyżo zmykay, pokić ieszcze żywo
Daie noc chmurna z Wenerą życzliwą,
A kiedy umrę, wytni mą ku sobie
Miłość na grobie.

P I E S N XII.

D O N E O B U L I

*Neobule miłością Hebra zaprzętniona życie gnuśne
i próżniące prowadzi.*

Miserarum est neque amori. J. E. M.

Nędznic to życie, ni się z kochankiem zabawić,
Ni winem troski zptokać; lecz się gryść i trawić,
Bojąc się złych słów słyia ołada uczynek.
'Tobie kądziel skrzydlaśly Cytherei synek,
Tobie krosna Minerwy dzieło z rąk wytręca
Hebra Lipareyskiego krasa iaśnieiąca:
On nad Bellerofonta(o) ieżdżiec iest przednieyszy;

(b) O Bellerofontcie obacz wyżey Pieśń VII.

(sprawniejszy.

Nikt w szermierskiej , nikt nadeń w gonitwach
Gdy zmył w wodzie Tybrowey barki namaśczone
On i uciekające przez pola przestrone
Swiadom strzelać jelenie, i w gęstey krzewinie
Kryjącego się dzika oszczepem nie minie.

TAZ INNER RĘKI

A. N.

I poić tego trudno,
Iak człowiekowi nudno,
Kiedy mu Bachus i Wenera sprzyja:
A on ani się napić,
Ni do miłości skwapić
Nie może śmieie dla groźnego stryia.

Doznaiesz takiej dole
Biedna ma Neobole:
Zręku ci kądziel i wrzeciono pada.
Kochasz Hebra nad życie,
A z nim iawnie ni skrycie
Gadać nie możesz, choćbyś setnie rada.

Zadna zaiste Włoska

Nie ma takiego wioska ;

Czy to on piefzo poydzie na wyścigi;
 Czy w targańce z chłopięty,
 Czy przez Tybrowe męty.
 Czy grzbiet osiodła wzięwszy konia w krygi.
 ■
 Jeśli pole nawiedzi,
 I tam go nie uprzedzi
 Z myśliwym łukiem żaden sokodyniec.
 Jak wiatr przed sobą żenie
 Skrzydłonogie jelenie;
 Ni bystry w kniei uydzie mu hodyniec.

P I E S N XIII.

DO ZRZODŁA BLANDUZYI.

O fons Bandusiae splendidior vitro J. E. M

O Źródło Blanduzyi, (c) jaśnieysz kryształu,
 Godne wina słodkiego, i z kwiatow udziału!
 Intro ci dany kozielek odemnie
 Będzie, którego przeznacza daremnie
 Czoło na kozy i z kozły turnieie,

(c) Blanduzya w kraju Sabińskim.

Co mu pierwszemi rogami pęcznięcie,
Gdyż krwią zrumieni swoją zimne twoie
Potomek capa iurliwego zdroie.
Ciebie nie śmie gorącej kanikuły chwila
Tknąć upałem: twe zimno wdzięcznie się przymila,
Gdy wołam w pługu ziającym, z swej wody
I trzedzie daieśz rozbiegłej ochłody.
Poydzieśz ty w poczet sławnych żrzoდეł cale,
Gdy wspomnę wierzbę stojącą na skale
Tam wydrożoney, z kąd twoie strumienie
Szemrzące słodko, skaczą przez kamienie.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Blanduzo moja, kryształe iasny,
Co srebrną z urny wytaczaśz rosę,
Przyim wino słodkie i wieniec krasny,
Ktoryć w powinny podarku niośe.
Intro kozielek w tobie się znurzy,
Co pierwsze dopier wypuszcza rogi:
Prożno się trykfa, prożno się iurzy,
Na fus. wysmukłe sforcuiąc nogi.

Legnie na darni tułowem tłuštěm

Płochy ofysiek swawolney trzody,

A tobie krwawym iuchy upuštěm

Iutro przeyrzyŝte zfarbuie wody.

Nie tknie cię upał, chocia na poły

Liście i zioła od skwaru więdną;

Ty zimnym chłodkiem zmużone woły,

I trzodę w cieniu darzysz obłądną.

Nie poŝledniego z innemi źrzodły

I ty, Blanduzo, będzieŝ nazwiŝka,

Gdy cień nad głazem ogłoŝę iodły,

Zkąd twoie w gorę źrzodło wytryŝka.

TAŁ INNEK REKI . . . A. N.

Blanduŝkiey roli wędrowną krynico,

W ktorey, iak kryŝtał, czyŝte wody ŝwicą,

Tobie, gdy ŝońce iutro wŝtanie złote,

Z krafnego kwiecia wonny dar uplotę.

Ciebie z ŝwiętego pokropię kociołka

Ofiarnym moŝczem, a z trzody koziółka

Przywiodłszy, co mu łeb rogami pęka,
Na dań uprzejmą zarzeże ma ręka.

Darino ie sobie ten lubieżny synek
Poostrza, chcąc zwiesć z drugim pojedynek
O śnieżną kozkę: musi gardło stracić,
A krwią twe iawne nurty uszkarłacić.

Twey chłodney toni nigdy nie porusza
Wściekłego bystry płomień Syryńza:
Z ciebie, złożywszy z karku trudną sochę,
Wdzięczną woł folgę, i bydło ma płochę.

Pod cieniściami skał porośłych szczyty
Zkąd maśz początek, bądźiesz w poczie i ty
Szlachetnych źrzodeł lutnią moją, który
Słynie Greckimi uwieneczony piory.



P I E S N X I V .

D O R Z Y M I A N

*Pochwały Augusta z Hiszpanii powracającego po
zwycięstwie z Kantabrow odniesionym.*

Herculis ritu modo dictus ô plebs J. E. M.

Ten, który na wzor Alcya (*d*) Rzymianie,
Szedł laury kosić, życie łącząc na nie,
Zwycięzcą wraca z Hiszpanow pogromu
Cesarz do domu.

Jednym kontenta mężem wychodź pani! (*e*)
Dawszy ofiarę bogom w wdzięczney dani
Z siostrą, zacnego wodza (*f*) i wy czoło
Zdobiące w koło

Bindą, panienek matki i młodzieńców
Wroconych zdrowo; wy zaś oblubieńców
Ofierociałe stratą, smutney mow
Strzeżcie się wdowy.

Dzień ten wesóły z trosk mię wyzwoli,

(*d*) Alcides toż samo co Herkules, bohater i wędrownik baieczny
(*e*) Liwia żona Augusta.
(*f*) Oktawia.

Ni się rozruchow, śmierci bać pozwoli
Gwałtowney, poki Cesarz trzymać wszędzie

Rząd świata będzie.

Idź, przynieś chłopcze, wieńce z wonią do mnie,
I dzban, co jeszcze wojnę Marśow pomnie,
Lub ieżli ufzła zboieckich Spartaka (g)

Rąk, bania iaka.

Mow, niech się spieszy, śpiewacze Neerze, (b)
I włos omokły mirrą w węzeł zbierze,
A ieżli będzie zwłokę czynił wrotny,

Wracay krok lotny.

Uśmierza włos, gdy bydz poczyna siwy,
Umyśł do kłotni i zwad popędliwy;
Pod radzę Plankiem (i) nie zniósłby to wcale
W krwi mey zapale.

TAZ INNET REKI. A. N.

Łuż śmierciopłatnym wieńcem znakomity,
Zbiwfszy Iberów narod niepożyty

(g) Sławny Rzymianin, który wojnę służebniczą podpalił.

(b) Imię zmyśłone.

(i) Lat 24 mający za konsulatu Lucyusza Munacyusza Planka,
roku od założenia Rzymu 712.

Zwycięzca Cezar podobien Alcydzie,

Do domu idzie.

Wychodź w służebne otoczona grono,

Iedynie męża kochająca żono!

Oddawszy bogom za wiek iego luby,

Ofiarne śluby.

Idź i ty siostro, idźcie matki i wy

Z corkami witać poczet synów żywy,

Za wodzem swoim, zdobiąc na ich przyście

Głowy swe w liście.

Wy zaś, którym los nieszczęsny w tey dobie,

Po stracie mężów być kazał w żałobie,

Prześtańcie skarżyć płaczliwemi troski

Na wyrok boski.

Prećz czarne sinutki i łez hoyne zdroie:

Ia ni domowych gwałtow się nie boię,

Ni obcey broni: pod twą Cezar, wodzą

Nic nie uszkodzą.

Nieście tu wonię z kwieciem pacholeta,

I wino, Marfow co wojny pamięta,

Ieżli tam ieszcze uszła bania jaka

Drapcy Spartaka.

Niech też tu zlutnią przybędzie Neera,
 Co jasne włosy złotym węzłem zbiera :
 Nie czyńcie swarow, ieżli mniey ochotny
 Nie puści wrotny.
 Dawniey to człowiek i pukał i traskał,
 Lecz pierwszą żywość włos siwy ugłaskał.
 Nie dałbym fobie krzywd od tego pana
 Za rządu Planka.

P I E S N X V .

N A C H L O R E .

*Alby już będą babą niepowściągliwy rozpusty
 zaniechała.*

Uxor pauperis Ibyci.

J. E. M.

Zono Ibika, który dość ma biedy
 Z ubóstwem, wzdy też uczyni koniec kiedy
 Swey pfocie, swoim sprawom niegodziwym,
 Bliższa już grobu wiekiem swym sędziwym.
 Przestań się trzpiotać między dziewczętami,
 Snując się ciemną mgłą między gwiazdami:

Albowiem ieżli co kiedy Fołoi,

Tobie bynaymniey, Chłoro, nie przyśtoi,
Przyśtoyniey corka do domow młodzieży,

Iak za pobudką bębnow Tyas (k) bieży,
Ią miłość młodą przymewala Nota

Ze się iak koza koło niego trzpiota.
Zas z Luceryńskiej (l) przędza ci przyśtoyna

Iest wełny, babo, a nie lutnia stroyna,
Ni z purpurowey wieniec roży, ani

Wino do lagru wyłączone z bani.

TAZ INNER RĘKI

A. N.

Wszeteczna babo nędznego Ibika,

Czyć w skrzepłych żyłach krew zegżona bryka,

Ze i tey życia trochy

Na niecne używasz fochy?

Iuż się ostatnia nić z żywotney cewki

Toczy, a ty się wiesz między dziewki,

I gwiazd rotę iasnocudną

Mgłą starości szargasz brudną.

(k) Bachusowa czernica, czyli popadya.

(l) Lucerya miało Apulii sta wne w trzody owcze i pastwiska.

Młodziuchney Floi śniakowne powaby
Na iednozębę nie przyśtoią baby.

Twey corce wstyd nie urasta,

Ze się między chłopcy szasta.

Ze się do gachow wrot dobiła płocha,

Iak iedna z owych Bachusowa kmocha,

Co na głośnie bębnów krzyki

Bluszczem kręte trzęsą tyki.

Niechay się ona na swoiego Nota

Iak jurna koza wspina na wierzch płota,

A tobie, starko, u.prześli

Lepiej, niż skakać u gęśli.

Karbowna laty, a przy młodym chłopie

Tak się otrząsa iak mucha w ukropie,

Ani iey roża przyśtoi,

Ni że się winem opoi.



P I E S N XVI.

D O M E C E N A S A.

*Złoto otwartą ma wszędy drogę : Horacyusz zaś ze
stanu miernego kontent, szczęśliwym się być sądzi.*

Inclufam Dabaén. Jan Koch.

W twardey kamienney wieży, i za troiſtemi
Drzwiami ſiedząc Danae (m) nieprzełomionemi,
Pod ſtrażą nieuſpionych Spartańſkich złayników,
Mogła wiecznie nie uznać nocnych wſzeteczników.
By była z Akryzégó Wenus nie ſzýdziła
S.róża zamkniętęj panny : bo ta obaczyła
Ze Jowisz w upominku złotym utaiony,
Miał mieć beſpieczny przyſtęp i gmach otworzony.
Złoto ſrzedkiem ianczarow zbroynych poydzie ſna-
Aprzez twardą opokę gwałtowniey przepadnie (dnie
Niżli raz pioronowy : upadł nieſzczęśliwy

(m) Danae córka Akryza Krola Argu, którą ociec dla bojaźni
gachow uſa ſzył w wieży, ale pan Jowisz przemieniwszy ſię
w złoty deſzcz tam przeciekił.

Dom proroka Greekiego (n) prze zysk niechotliwy
 Zgruntu wykorzeniony: przebił bramy twarde
 Zacnych miał Macedończyk (o) i podkopał hardo
 Tyrany datkiem: datkom hetmani hołdują,
 Ktorzy daleko świetnym nawom roskazują.
 Wielkich pieniędzy, wielka troska nasładuje:
 A im człowiek w pokładzie swoim więcej czuie,
 Tym ieszcze więcej pragnie: słusznie moje oko
 I nigdy przed ym, i dziś nie zmierza wysoło.
 Im sobie człowiek więcej pomierny uymuie,
 Tym mu więcej od Boga z łaski przysięguie.
 Nic nie mając z temi, co nic nie chcą, prześląig,
 A buntow dobrowolnie bogatych się kaig. (wszytk
 Pan znaczniejszy, gdy państweu wzgardzę, niżbym
 Żoławskie urodzaje i Gdańskie pożyczki (p) (cieniu
 Wiednym szpichlerzu zamknął, a sam siedząc w

Tom II. *[illegible]* H

(n) Eryfija żona Amfiarasa ukryła miejsce Adraflowi bratu, kiedy się krył iey mąż, aby nie szedł na wojnę Tebańską, zkąd wiedział, iż nie powroci. Wzięła za to od brata noszenie na szyć z pereł. Amfiaraus szedł na wojnę i zginął. Alkmon syn iego zabił matkę za tę zdradę, a sam był zabity od wujow.

(o) Filip Król Macedoński.

(p) Poeta Polak położył swoje żuławy żyżne, za rolę Appulską położoną od Horacyusza.

Nie mógł się chleba naieść, nędznik w dobrym maie-
 Zdroy przezroczyſtey wody, laſu ſzednia miara (niu
 Izafiewku moiego niepochybna wiara,
 Rządzczy płodney Afryki fzeroko władnemu
 Nie da ſię znać, że w ſzczęſciu przerownawa iemu.
 Acz mi miodu Podolſkie paſieki (q) nie daią,
 Ani w mym lochu wina Seremſkie ſławaia,
 Ani bogate ſłada owiec niezliczonych
 Strzygą odroſłą trawę po gorach zielonych:
 Przed ſię nazbyt uboſtwa nie znać w domu moim,
 Aby mi więcej trzeba, uſam w Bogu ſwoim:
 Ale gdyć, niepotrzebna cheiwoſci, odprawię,
 Lepiej daleko płatu ſobie tym poprawię:
 Niżbym bogate pola Węgierſkie (r) z porządnym
 Pańſtwem Weneckim złączył: ludziom wielożą-
 Wiele i niedoſława: niech przyimuie z dzięką (dnym
 Komu ſciſną, co doſyć, Bog udzielił ręką.

(q) w Horacyuſzu Pola Migdońskie. Migdończykowie narod Ma-
 cedoński, który ſię przenioli do krain Frygii.

(r) w Horacyuſzu Kalabryſkie.

W miedzianey wieży Danaę zawartą,
Mocne zapory, śmiałą czuynych wartą
Płow osaczoną, dość od nocnych gachów
Obwarowały: gdyby z stroża strachów,

I z straży panny, nie byli się śmieli
Jowisz i Wenus; co dobrze wiedzieli,
Ze i tak przystęp łatwy do iey cnoty
Znajdzie, w deszcz bożek przemieniony złoty.

Złoto się szkodkiem rżnie przez straż żołnierzy,
Wali mur mocniejszy, niż gdy weń uderzy
Piorun. dom upadł Greckiego zgubiony
Wieszczka, dla chciwej zysku złota żony.

Wyfadył bramy Macedończyk złotem,
Krolow przeciwnych z małym czoła potem
Darami podbił: dar potrafi złoty
Uśmierzyć frogich wodzow morskiej floty.

Za pomnożeniem pieniędzy, nadchodzi

Troska, i chciwość większych wraz się rodzi:
 Ztąd mi się zbiorow pomnażać nie zdało,
 Meceno, stanu Rycerskiego chwało!

Im mniej kto żąda, tym mu więcej dawać
 Bogowie zwykli. z takimi prześtawać
 Co nic nie pragną, chcę ubogi; a tych
 Odbiegam, co ich zowie gmin bogatych.

Pan większy iestem przy ubogim zbiorze,
 Niż gdybym to, co pracowity zorze
 Pługiem Apulczyk, (s) złożył w gumna, w brogi,
 W posrzodku wielkich dostatkow ubogi.

Zdroy czystey wody, las o kilku stajach,
 Grunt nie zawodny w zboża urodzaiach,
 Nie wie co to iest ten, co pyszny rządzi
 Afryką żyzną, i z swym szczęściem błądzi.

Choć Kalabryjskich (t) nie mam ulow, ani
 Starego wina w Lestrygońskiey bani,
 Ni mi Francuską paszą owce syte

(s) Apulia Kray żyzny we Włoszech.

(t) Kalabrya kray Włoski obfity w miody. Lestrygon miasto w
 Kampanii obfite w dobre wina.

Nie porastaia w wełny znamienie:

Jednak mię przykre uboſtwa nie gniecie;
Gdybym też więcey chciał, dałbyś mi przecie:
Lecz powściągnąwszy chciwość na dostatki,
Snađniey mi przyidzie zapłacić podatki,
Niż gdybym poſiadł ſam Migdońskie kraie;
Wiele pragnącym, wiele nie doſtaie:
Szczęśliwy, komu Bog łaſkawy z nieba
Dał tyle, ile do życia mu trzeba.

*TAZ INNER RĘKI**A. N.*

Zpuściwſzy z obroź ſierdziſte morągi,
A ſkalne miedzią nakowawſzy wieże,
Za dębowemi u drzwi czynnych dragi.
Rozumiał Akryz, że corki uſtrzeże.

Śmiała ſię na te Cytera przemyſły,
Ktore trwożliwy prożno czynił ocieć:
Widząc, iż nie maſz ſzczeliny tak ściſſey,
Gdzieby bog nie miał złotołewny docieć.

Przez groźne mieczmi drabantow szeregi
Bystrzeyszym nad błysk piorunny przelotem
I przez gor ciągłych nieprzebyte legi
Przeydzie moc worka ładownego złotem.

Na wabną perel kosztownych oświatę,
Dawszy się uwieść błędna Eryfile,
Przywiodła męża o życia utratę,
I swego krotką używała chwilę.

Złotemi chytry Macedon tarany
Tłukł mury mieyskie, i bramy wysadzał,
Przepędzał floty przez morskie bałwany,
A na swą zgubę swarne Krole zwadzał.

Wzraśta za groźnem zysku chęć łakoma,
Rosną starania i troski niezbędnę,
Wolę, Meceno, prostym siedzieć doma,
Niż bym szkarłatny nosił fercowędne.

I tyś miał taką radę na pamięci,
Niechcąc się pufszuć za Rycerskie stopnie,
Im sobie hoynięy człek urywa z chęci,
Tym więcej darow z boskiey dłoni dopnie.

Bog z wami zostań, nie nasytne żądze,
I z temi, wazym co tleią pożarem;
Wolę mieć pokoy, niżeli pieniądze,
Służąc z chudaki pod iednym sztandarem.

Wzgardą mamony jestem większym panem,
Niż by mięgminne roznosiły głosy,
Zem brogi natkał możny setnym łanem,
A chleba żebrzał siedząc między trzofy.

Gdy mi gay szumi, woda pryska żywa,
Gdy wierna rola nadzieiom mym sprosta,
Buyney Afryki w nieprzerodne żniwa
Niechże się przy mnie nie chlubi starosta.

Choć mi Hybleyskie nie brzęczą pszczoelniki,
Ni z starym winem w kubek bani nagnę,
Ani run trzęsą Galskie pastewniki,
Wszystko mam z pełna, kiedy nic nie ptagnę.

Owšem, Meceno, patrząc łaski na twe,
Gdybym po tobie więcej czego żądał,
Wiem, żebym znalazł zawsze serce łatwe,
Ni prożney ręki w twym domu oglądał.

Lecz ja me chęci w ścisłej maiąc szrubie,
 Bogatczy dziedzic nad Lidyjskie pany,
 Lepiej do gumna snopki znosić lubię,
 Niż bym miał skarbiec złotem pakowany.

Łakomy człowiek i chwyta i roni:
 Lejąc w ten przetak wnet woda wycieknie.
 Szczęśliwy, który, co ma z Boskiej dłoni,
 Mało czy wiele, dość mi natym, rzeknie.

TAZ INNER RĘKI . . . F. K.

Prożno Akryzy do kamiennej wieże
 Sadzi Danaę: ani mur ustrzeże
 Cnoty dziewiczy, ni żelazne kraty
 Przed wszetecznemi uchylą gamraty.

Smiecie się Jowisz i chytra Wenera
 Ztakowey straży. łąco się przedziera
 Przez tyśiąc zapor, komu bystrołotem
 Drogę fortuna utoruie złotem.

Przemknie się złoto przez płytkie oreże,
 I nayukrytższych tajników dosięże;

A kędy sparamym doleci obrotem,
Tężey przesyie niż piorunnym grotem.

Przez zysk nieszczęsny Eryfila ściele
Greckiego wieńczka w załosnym popiele:
Toż więc dla oney niefortunnym losena
Poległ okropnym cały rod pokosem.

Potrafił zburzyć Macedończyk fródze
Warowne zamki, gdy przeciwny wodze
Zhołdował trzosem: nymie wabny datek
Inaydzielniejszy bohatera statek.

Więcey tam zgryzot, gdzie więkze pieniądze,
A zatym tkliwze dręczą umysł żądze.
Dobrze się stało, że m chudy pacholek
Nie wlażł na iasny fortuny wierzchołek.

I m więccey uymie chciwości twe ferce,
'Tym da Bog więccey. przy tey ia żołnierce,
Co nic nie żąda, rad zostaie goły.
Gdzie mię zgryzotne nie sięgną mozoły.

Zdaleka mi iam świetne owe stropy,

Kędy fraśunek złote sławia stopy,
A skrytym mierząc do serca pociskiem,
Razi na trece nie jednego śliskiem.

Większa jest u mnie być panem na ziemi
Wzgardzoney rzeczy, niż gdyby kto swemi
Apulskie zboża mógł ogarnąć gumny,
Nędzarz pomiędzy dostatkami dumny.

Zasiewek pewny, strumyczek przejrzyśty,
I gay o kilku morgach gałęzisty:
Stokroć szczęśliwszy takim moim losem,
Niż co Afryckim berła nabył kłosem.

Choć z Kalabryjskiey miodu nie znam dzieni,
Ani od stu lat w kuflu się rumiećni
Szampański nektar, ani trzody nasze
Buyne nad Padem objadają pasze;

Natrętney jednak, aczem tak ubogi,
Nędzy z ubóstwem nie widzą me progi;
Bym też i więcej potrzebował czego,
Łacno mieć mogę od Meceny mego.

Zlepszym się widzę to pożytkiem wruci,

Kiedy niefytey zapęd wściagnę chuci,
 Niż gdybym Kreza i Cyrufa trony
 Wiedną kść ujął z żyźnemi Migdony.

Kto wiele sięga, i nad zamiar łaknie,
 Zawsze mu czegoś w niedostatku braknie.
 Ten mi szczęśliwy, komu Bóg dzielnicę
 Mierną ze ścisley upuścił prawicę.

P I E S N . XVII.

DO ELIUSZA LAMII.

*Szlachetny Lamii rod chwali, napomina go potym, aby
 dzień iurzeyfzcy wesóło przepędził.*

Aeli vetusto nobilis ab Lamo

J. E. M.

Eli, z dawnego pokolenia Lamy,
 Gdyż i naypierwzych z tąd Lamiow znamy
 Rzeczonych, i wżech następne koleie
 Wnuków, pamigtne ktorych sławia dzieie.
 Od tego przedka rod wywodziż, który

Założył miasła Formiyskiego mury. (u)
Szerokowładny Krol brzegow w dziedzinie
Maryki niegdys, kędy Lirys płynie, (w)

Jutro dartym liściem z drzewa w lesie.
Ziemie uścielę, i chwastu naniesie.
Na brzegi morskie, od Euru (x) spuszczona
Burza, dżdżu wrożka nie-klamieli wrona.

Ty poki możesz, suche do komina
Kładź drewka, jutro dasz ofiarę z wina.
Geniuszowi, i o dwu mieściey
Prosię, nie trudząc pracą czeladź więcy.

TAZ INNER REKI

A. N.

Starożytnego-Lamy zacne plemię,
Który Formiyskiey niegdys Krolem ziemie,
Obszerne widział swych włości granice,
Gdzie wolny Lirys płynie po Maryce.

(u) Formie, teraz miasto Mola w ziemi Laboris, w Krolestwie Neapolitańskim.

(w) Horacyusz nazywa, brzeg Kampanii Włoskiej Marica od imienia Cyrce czarownicy, którą po śmierci nazwano Marica, iako świadczy Laktancyusz. Lirys rzeka płynie tamże.

(x) Eurus wiatr wschodowy.

Ieżli nie prożnym wrona głosem iści,
Intro wiatr wschodai gwałt nażdziera liści,
A robiąc w morzu zamętne kąpiele,
Nieużytecznym trawskiem brzeg uściele.

Ocal co można dziś od nagłej burzy,
A intro winem, co się dymkiem kurzy
Poczęstuj siebie i sługi przv święcie,
Wydawszy na stoł pieczenie prosięcie.



P I E S N XVIII.

D O F A U N A.

*Bożka leśnego prosi, aby przebiegając przez tego
polu, łaskawie się z nim i z demownikami jego ob-
szedł, przypominając mu coroczne swoje z na-
bożeństwem ofiary.*

Faune Nympharum fugientium J E. M.

Faunie! (y) pierzchliwie co kochasz Dryady, (z)
Przez pol granice moich stawiaj ślady
Łaskawe, i z nich wzdychaj bez szkody,

Małuczkicy trzody.

Wszak co róg kozieł pada ci ofiarą,
Winoć się szczodrze sporą leie czarą,
I ołtarz mnogim kurzy się bez miary

Kadzidłem stary.

Igrać w polu i ślada i trzody,
Gdy Grudzien twoich wraca świąt obchody,

(y) Bożek leśny z nogami kozimi.

(z) Nimfy leśne.

W dni twe, z roboczym prożnuią od pracy

Wolem wieśniacy.

Miedzy barany chodząc wilk nie kąsa,

Las liściem ziemię na twą cześć potrząsa,

W którą i oracz trzykroć nogą biie,

Wesoł gdy piie.

TAŻ INNEJ RĘKI A. N.

Lowczy pierzchliwych Nimfek kozionogi,

Rądz że łaskawy na me wiejskie progi,

Aby me drobne trzody pięknym rodem

Za twym się boskim mnożyły przechodem.

Iezli przed roku każdego poczęciem

Tłustym ci ołtarz uskwaram kozłęciem,

Palę kadzidla, a ofiarnym winem

Błagam pospołu Bacha z Kupidyne.

Na twoie święto wolny z obor wszytek

Igra wesoło po łąkach dobytek,

Ni pracowity wolik za twym darem

Pod dziennym sęka u pługa ciężarem.

Miedzy odważnych capow miękkim gronem
 Sam wilk nieszkodnym pokręca ogonem,
 Gay sypie liście, a radosny taniec
 Zatacza piętą skoczny winobraniec.

TAZ INNEY RĘKI

F. S.

Fannie o ty Nimf pierzchliwych kochanie,
 Po mych granicach i gorzyłym łanie
 Zwolna przebiegay, odchodź bez drapieży
 Drobney młodzieży.

Ieślić koziołka młodego corocznie,
 Ieślić się pełna beczka wina pocznie,
 Ieślić nie skąpe na twoy ołtarz dłonie
 Szafuią wonie.

Zadna mey trzodki troska nie zatrudnia,
 Kiedy dzień piąty następuje Grudnia:
 Wizytka po łąkach wioska odpoczywa,
 Woły i mwa.

Po miedzy śmiałe wilk wchodzi barany,
 Listek ci ścielą drzewka młodociany:
 Trzykroć po ziemi niełubey wyskoczy
 Ratay ochoczy.

PIESN XIX.

DO TELEFA.

*Strasze go żartobliwie, że opisując dawne dzieje, za-
niecabywa tego, co do wesołego życia i dobrej
myśli należy.*

Quantum distat ab Inacho

J.E.M.

Iak jest daleki Kodrus od Inacha (a)

Co dla oyczyzny śmierci się nie stracha,

Io rodzaju prawisz nam Eaka,

Iwoyna była pod Jlium iaka.

A milczysz, że co kadź wina kupiemy

Chyńskiego, komu grzać wodę każemy,

Kto nas w dom przyimie, o ktorey godzinie

Przykrego zbędziem zimna przy kominie!

Ley chłopcze w wieczor, ley w połnoc, ley z rana,

Tom II.

I

(a) Kodrus Król ostatni Ateński, który słyszając proroństwo, że wojny nie wygra, chyba sam zginie, rzucił się mężnie między nieprzyjaciół, i śmiercią swą oyczyznę ocalił. Inach pierwszy Król Ateński. Eak szczep Greckich Bohatrow nazywanych Eacides; z których byli Peleusz, Telamon, Achilles i inni.

Zdrowie Murenywieszczu, mego pana!
 Trzy albo dziewięć pełnym duszkiem do dna
 Wyfąć, rzecz to wczesna i nie szkodna.
 Ten co nie równe w liczbie Muzy z duszy
 Kocha piforym, trzykroć trzy wysuszy
 Kielichy z chęcią: nad trzy więcej broni
 Gracya (b) wypić; co od swarów stroni
 Z siostrami swemi. Szaleć trochę można.
 Czemuż Frygijska furma tchu jest proźna?
 Czem z cichą wisi pifczalką bez dźwięku
 Lutnia na kołku? próżnujących rękę
 Nie lubię; chłopczyś p roze po stole:
 Niech ten szalony zgiełk słyszy, i bole
 Uczucie Lykus; niech słyszy i gładka,
 Dla starca Lyka nie zdatna sąsiadka.

TAZ INNEJ REKI

A. N.

Moy ty Greczynku w Atenach uczony,
 Alboż to na to stolik zaślawniony,
 Byś nam rozwodził starożytnie owe

(b) Poetowie liczą Muz 9, a Gracyi czyli Wdzięków 3.

W biesiadney chwili czasy Jnachowe ?

Iak za lud umrzeć Kodrus się nie boi,

Wiele chorągwi poległo u Troi,

Wiele miał wnuków Eak: a kto Hucha,

Drze się mu gęba od ucha do ucha.

Zdolnieysze będą, o tey dobie gadki,

Kto nam użyczy w zimie ciepłej chatki,

Kto zrobi wannę: po czemu dwa garce

Starego wina zapłacim szynkarce.

Sam tu z kieliszkiem chłopcze... byway zdrowy

A świeć nam długo, moy Księżycu nowy,

Sam drugi... boday zdrowa nocy chłodna!

Day trzeci... spełnię za Murenę do dna.

Panowie goście! kto tu zemną święci,

Do trzech mu wypić, albo do dziewięci.

Kto kocha Muzy, niech po dziewięć pię,

A po trzy łyknie, kto lubi Gracye.

Ey kiedy szalić to szalić! gdzież one,

Cybelskich czerncow dudki uzłoczone ?

Czemu nam głośnie cytary nie brzęczą ,
Obeszle siatką na ścianie paęczą ?

Potrząśni różą głowę mi z kielichem
Chłopcze! nie lubi chmiel za stołem cichem
Siedzieć: niech na tępą złością krzyki
Likus, i ięda bab starego Liki.

Na twoie włosy i krasną urodę,
Wzdycha miłofna, moy Telefic, Rodę ;
I iam też pozbył młodocianey cery
Wolnym strawiony ogniem dla Glicery.



PIESN XX.

D O P I R R A.

*Aby nadobnego Nearcha od kochanki swojej nie
odrywał.*

Non vides, quanto moveas periclo. J. E. M.

Nie widzisz, Pirre, iak lwica zawzięta

Getulka, (c) ktorey chcesz porwać szczenięta?

Nie strzymasz walce wydzierco, i z trwogi

Ucieczesz w nogi.

Gdy przez zastępy młodzieńców się będzie

Drzeć gwałtem, aż wzdry Nearcha zdobędzie,

Spor będzie wielki, komu się dostanie

Lupem kochanie.

Tym czasem gdy ty strzał dobywasz, ona

Też ostrzy zęby straszne rozdrażniona,

Sędzia tej bitwy, zwycięstwo przyśdzi,

Iak wola zrządzi.

Który się chłodzi, wonią uroszone

(c) Getulia kraj w Afryce płodny w lwy i frogie.

Maiąc po barkach włosy rospuszczone
 Iako Nireusz (d), lhb porwany który (e)
 Był z Idy gory.

TAZ INNER REKL F. K.

Wdawasz się, bracie, na szańc niebezpieczny,
 Getulickiej łwicy chcąc poruszyć szczenię;
 Po przykrej walce krok usuniesz wsteczny,
 Gdy cię od łupu ze frómem odżenie.
 Gra tu ciekawa, kto łubey kradzieży
 Czy ona, czy ty będziesz uczestnikiem,
 Gdy pośród liczney niewścieżna młodzieży
 Krasnego zchwyci Nearcha pewnikiem.
 Tym czasem gdy ty złączonym ciskasz grotem,
 Ta zaś swe zęby szlifując przypadnie;
 Sprawca utarczki, połyskując złotem;
 Gotowy wieniec dla zwycięzcy kładnie.
 A bark swoy wonnym osuty warkoczem

-
- (d) Krol wyspu Naxos, ze wszystkich Grekow, którzy się byli pod Troję wyprawili, wyławwszy Achilleśa, najpiękniejszy.
 (e) Ganimedes krolewicz Trejański, od Jowisza w postaci orła uniesiony.

Lekkiemi wiatrow przewiewa poloty ;
Iakowym Nirey bieluchny, lub (o czem
Dawna wieść głosi) był Ganimed złoty.

TAZ INNET RĘKI. A. N.

Gdzież cię to pędzi płochosć nie uęta ?
Roziadłey lwicy zabierasz szczenięta :
Wnet ci tu ona kradzionego zdradnie

Łupu dopadnie.

Przez gęste chłopcow przedarszy się szzańce,
Poydzie o swego Nearcha w targańce :
Srogi boy widzę, komu być los ziści,
Panem korzyści!

Ty na nią belty zataczasz hartowne ,
A ona zęby poostrza hecowne :
Stoi walcz sędzia, deptąc stopą wieniec,
Piękny młodzieniec.

Powiewnym włosem, a drogiemi wudki
Ulanym przyda do bitwy pobudki :
Z którym się krasą porwany na Idzie
Dzieciuch nie znidzie.

P I E S N XXI.

D O D Z B A N A.

*Zareklamuj go napomina, aby się dla Messali raczył z
wina wyprożnić; z kąd pochop wziąć się, wino po-
chwyci przytacza.*

O nata mecum Confule Manlio! J. E. M.

Pod Manliuszem wraz zrodzony ze mną,
Zal czy uciechę zawierasz przyjemną,
Czy zwadę, czyli szalone kochanie,
Czy sen spokojny, o miły mój dzbanie!
Iakkolwiek zwane chowasz wino w sobie;
Godnyś, w wesole by cię ruszyć dobie,
Zstąp za rozkazem Messali Korwina,
Byś nam natoczył łagodnego wina.
Choć Sokratowych on pełen naybardzi
Zdań, omierźliwy tobą nie pogardzi.
Wszakże i Kato (f) choć cnoty surowie

(f) Rzymski Senator estrey cnoty Filozof i Republikant.

Strzegł, często iednak ciepło miewał w głowie.
Ty słodką męką serca nieużyte
Miękczyysz, ty mądrych myśli pracowite
Wynurzaysz, skryte ty odkrywaysz rady,
Gdy Lyeusza (g) wyprawisz na zwiady.
Ty myślom wracaysz stroskanyim nadzieie,
Przez cię ubogi humor pański wdziecie,
Ciebie gdy łyknie, ni się Krolow boi
On gniewu, ani groźb żołnierza w zbroi.
Ciebie, gdy Wenus wesola przybędzie
I trzy Gracye łube w sfornym rzędzie,
Pociągną długo w noc przy świecach iasną,
Aż za powrotem Feba gwiazdy zgafną.

TAZ INNEY RĘKI Jan Koch.

Dzbanie moy pifany
Dzbanie polewany,
Bądź płacz, bądź żarty, bądź gorące wojny,
Bądź miłość niesiesz albo sen spokojny:
Iakokolwiek zwano

(g) Lyeusz toż samo co Bachus.

Wino, co w cię lano,
Przymknij się do nas, a day się nachylić:
Chciałbym twym darem gości swych posilić.

I ten cię nie minie,

Choć kto mądrym słynie:

Pili przedtym i filozofowie,
A przedsię mieli, z pełną rozum w głowie.

Ty zmiękczysz każdego

Naystateczniejszyego:

Ty mądrych sprawy i tajemną radę
Na świat wydawał przez twą cichą zdradę.

Ty cieszysz nadzieją

Serca, które mdleją;

Ty ubogiemu przyprowadzisz rogi,
Ze mu ani Król, ani Hetman srogi.

Trzymaj się na mocy,

Bo cię całej nocy

Zrąk nie wypuścim, aż dzień jako trzeba,
Gwiazdy rozpędzi co do iedney z nieba.

O ty, co zemną liczysz razem lata
Od konsulostwa Kotty i Torkwata,
Dobryś dla potuchy,
Dzbanie moy dwouchy!
Czy skargi nieśiesz, czy ucieśznie żarty,
Czy ciebie zwaśni Kupidek uparty,
Czy dasz łączny oku
Sen po nocnym mroku:
Iakkolwiek zwarty taisz w sobie trunki,
Dobrze go ruszyć na lichy frafunek;
Słuchać miałś Korwina,
A nie skąpić wina.
Chociaż on całym Sokratem oddycha,
Iednakże ciebie mierząc nie odpycha:
I Katon ów słoty
Wychylał puławy.
Ty, wolnym bodźcem dowcip ruszysz twardy,
Ty na iaw wydałś rozum mędrka hardy:
Przez cię skryta rada

Trefnie się wygada.
Ty myśl srośkaną nadzieją pokrzepisz,
A do łba rogi gołocie przyczepisz,
Ze wyszedłszy z granic
Wszystko trzyma za nie.
Proźno go straszyć iakową tam grozą,
Czy marzałkowską czy ratuszną kozą.
Ni się Kroła boi,
Ni kruka we zbroi.
Ciebie wesola otacza Cytera,
Dzierżąc młodego przy sobie Libera,
A z nią nie roz,ęte
Trzy Charyty święte.
Trzymay się dobrze, a przynoś z piwnicy
Do pełnej coraz Tokaiu szklenicy,
Aż zabłyśnie z morza
Czerwoniuchną zorzą.

TAZ INNEJ RĘKI A. N.

Dzbanie! iednego za Konfulatu
Coś się dał zemną oglądać światu,
Kto ciebie nagnie,

Czy guzów pragnie,

Czy żartować lubi :

Czy się kto twoim podrączy fokiem,

Sen go łaskawym obeydzie mrokiem,

Czy mu Wenera

Sercé pożera ,

I na zmyślach gubi:

Iakiemkolwiek, moia pociecho,

Bożek zieloną ozdobny wiechą

Przymioty nadał,

Byś fercy władał

Nas braci opojow.

Wynidź na rozkaz cnego Messali,

A w kielich wina dobrego nalij

Dla miłych gości,

Ale bez złości

I szalonych bojow.

Choć to on płochym pogardza światem,

I cały mądrym pachnie Sokratem,

Choć mu się wija

Filozofią

Wszystkie myśli złote;
Pewną mi serce pała otuchą,
Ze nie poniesie szklanki za ucho :
I stary Kato
Pił żwawie nato,
By zagrzewał cnotę.

Niech kto ma głowę równą żelazu,
Atwardze serce by też od głazu;
Bachus ze dzbanem
Jako taranem
Dokaże ie zburzyć.

Ty mocne winko, płodne sekretow
Masz pewny wytrych do gabinetow;
Ty rady ciemne,
Chęci tajemne
Potrafisz wynurzyć.

Twoim się soczkiem skoro napoi,
Rośpacz ma ufność, strach się nie boi:
Sił mu i ducha
Krzepka otucha
Dodaie w zley toni.

Wiotchemi torbiarz trzęsąc gałgany,

Jaśnie wielmożne pogardza pany:

Ni go przy flaszcy

Gniew Krolow straszcy,

Ni blask płytkiej broni.

Za tobą Wdzięki z powiewnym włosiem,

I bożek chodzi z czerwonym nosem,

I Cypru pani,

Co zmyśli rani

Ostrząc grót serdeczny.

Stoy mocno przy mnie, wierny kolego,

Aż bystre gwiazdy szlak swoy obiega;

A dzionek złoty

Jaśnemi wroty

Puści woz słoneczny.



P I E S N XXII.

D O D R A N Y.

*Dykanie, ktorey sprawy wielbi, sosnę nad folwarkiem
swoim stojącą, poświęca.*

Montium custos nemorumque J. E. M.

Panno! co pieczę masz o gorach, lasach?
Niewiały w bolach ratujesz na czasach
Wezwana trzykroć, Dyano, Lucyno,
I Prozerpino! (b)

Sosnę stojącą nad wsią ofiaruję,
Gdzie co rok zakłóć kiernozac ślubuję,
Co myśli, iak w kim z boku kiel utopi,
Niż się krwią skropi.

TAZ INNER REKI A. N.

Gor opiekunko i zielonych kniei,
Ktora mężatkom bliskim swey nadziei
Nadstawiasz ucha, a bostwem troistym

(h) Dyana bogini pod trzema imionami cześć u poetow odbiera,
na niebie Diana Cynthia, na ziemi Lucina, w piekle Prozerpina,

W niebezpieczeństwie wspierasz oczewistym.

Tobie ja chętny upominek w fośnie

Oddaę, co w szrod wiolki moiej rośnie.

Przy ktorey co rok z kościstą czeczuga

Kierda ci ołtarz krasną zboczy struga.

P I E S N XXIII.

D O F I D R L I.

Iż bogów czystych ręk ofiarą błagać, i czystym sumieniem wielbić należy.

Coelo supinas si tuleris manus.

J. E. M.

Ieżli ku niebu swe ściągniesz na nowiu,

Wiejska Fidylo, ręce, pogotowiu

Ieżli kadzidłem, zbożem nowym, sporą

Domowe bogi ubłagasz maciorą:

Ani ci macię winnych nie zepsuie

Zły wiatr, ni zboże zarazę uczuie ;

Ani doznaią chorób dziatki małe,

Wiesienney porze rwąc jabłka dojrzałe,

Tom II. K

Bo poślubiona , co na Algidowey (i)
 Snieżney się gorze pasie u dąbrowy
 Ofiara, albo na łąkach Albańskich , (k)
 Ostrza zakrwawi toporow kapłańskich.
 Tobie nicpotym, wielkie bogi, bitych
 Ofiarą owiec błagać: dość z uwitych
 Wiankow czei będzie małym bożkom, gdy ie
 Twa z rozmarynu ręka im uwiie.
 Czysta dłoń kiedy dotknie się ołtarza,
 Milsza ieśt, choć się od niey brać nie zdarza
 Kosztownych ofiar: zmiękczy bogow gniewy,
 Dawszy im folii mąki bez plewy.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Wiewska Fidylo, chcesz, by w twą pszenicę
 Iałowey upał nie nasiał mietlice;
 Owce nie mały, pod flagi iesienne,
 A wina fokiem pęczniały brzemienne.
 Wznies przed opatrznyim obie ręce bogiem

(i) Cztery mile od Rzymu ta gora z lasem teraz *Selva del Allio*.
 (k) Około *Monte Cavo* albo *Monte Albano*.

Gdy młodocianym księżyc błysnie rogiem,
A sławna świnka i snop tego - laty
Niechay z kadzidłem błaga twe Penaty.

Każdy się własney trzymay wiernie pędzi :
Opasł tucznych pokarmem żołądzi
Wieprze, a woły łąk Albańskich puchem
Niech pop zamaszny potrąca obuchem.

Hoyna na drobnym folwarku niewiaśta,
Nie pragnie niebo, byś mu pułtorasta
Zagniotła owiec : dość, z uprzemey chęci
Gdy się mu wieniec z gałązek ukreści!

Garstka ięczmienia, a foli drobina!
Jeśli ie ręka położy niewinna
Prędzey ukoi groźne niebos gniewy,
Niżli wybite obory i chlewy.



P I E S N XXIV.

Na bogaczów łakomych.

Intactis opulentior...

J. E. M.

Byś ty bogatłszy nad Arabow skarby,
 I które kryją gor Indyjskich garby,
 Gmachami zaiął, iak wielkie w przestworze,
 Toskańskie wespół i Adryjskie (l) morze;
 Ieżli potrzeba nieuchronna w głowy
 Naywyższe wbiia klin dyamentowy,
 Serce z boiaźni twe się nie wywierci,
 Ani wypłataśz głowę z fideł śmierci.
 Daleko lepiey Scythie (m) żyją zgoła,
 Ktorych tułackie domy toczą koła,
 I środzy Gete, (n) ktorych to zagony
 Nie dzielne, spółnie wżem wydaia plony:
 Nie więcey sieiać, iak tylko co może
 Wystarczyć na czas całoroczny zboże:

(l) Golf Wenecki.

(m) Tak żyją i teraz Tatarzy.

(n) Getowie narod Scytow około Dunaju.

A gdy swe skończy ieden prace, drugi
Następca swemi luznie go pługi.
Tam na pasierby swe łaskawa, skrycie
Macocho sierot nie waży na życie;
Ani posażna żonka mężem włada,
Ni w gładkim gachu swą ufność pokłada:
Posag iey wielki jest rodziców chwała
Zacnych, i czystość małżeństwa w swym stała
Przymierzu; boiaźń innego mężczyzny
Małżea; groza zaś przysięgłej blizny
Wierności zadać, ktorey gdy dowiodą
Zgwałcenie, pewną śmierć będzie nadgroda;
O! kto chce morderom nie dać się już szerzyć,
Obywatelską zaiadłość uśmierzyć,
Jeżeli pragnie być w posągach rytem
Oycem oyczyzny zimienia załczytem,
Niech się ośmieli wziąć w krygi niezłomne
Rospustę, sławny z tąd w czaasy potomne:
Gdyż (groza wspomnieć) cnoty nie nawidzim
Przytomney, pragniemy, gdy ją już nie widzim
Coż z skarg żałosnych; ktorych co nie miara,
Jeżeli winy nie zawściąga kara?

Coż prawa ważę . gdy złe obyczaje?
Jeżeli ani spiekle słońcem kraie,
Ni te, połnocnym ktore przeiął frogi
Boreasz mrozem, odwodzą od drogi
Kupca? na burzę nie dbający, morze
Smiało okrętem chciwy żeglarz porze:
Każe uboństwo wstyd wielki dla człeka,
Czynić y cierpieć wszystko; a z daleka
Omniać drogę przykrą cnoty. Czemu
Do Kapitolu, gdzie nas przychylnemu
Okrzyk ludowi zwykły wzywa oto,
Nie znieśiem drogie kamienie i złoto,
Lub ie nie wrzuciem w bliskie morze z cicha,
Iako przyczynę największego licha?
Jeżeli występku żałujemy szczerze,
Z łakomstwem trzeba rozerwać przymierze,
Trzeba wygładzić to do szczętu społem,
Co jest chciwości źródłem i żywiołem:
A młodociany surowszym zaprawić
Cwiczeniem umysł. Nie umie się sprawić
Szlachetny dzieciuch z koniem, strach na łowy
Iachać mu; grać zaś sprawny y gotowy

Czy w cygę Grecką, czy mu każesz w kości,
Acz zakaz mają z prawa surowości.
Gdy wiarołomny ociec w społce zdradza
Przychodnia, a tak niecnemu zgromadza
Zbiory synowi przez swoje matactwa,
Rosną nabyte źle wprawdzie bogactwa,
Jednakże niewiem, czemu zawsze braknie
Czegoś nie- sytey chuci, która łaknie.

TAZ INNET RĘKI. Jan Koch.

Byś wszystko złoto posiadał, które powiadaia
Gdzieś daleko gryfowie, i mrowki kopaia;
Byś pałace rozwodził nie tylko na ziemi,
Lecz i morza kamieniami zabudował swemi:
Jeżli dyamentowe goździce mus ma w ręku,
Ktoremi naytwardszego umie pożyć sęku,
Ani ty wywobodzisz ferca z ciężkiej trwogi,
Ani z okrutney śmierci fideł wyrwiesz nogi.
Lepiej i takich Tatarow dawny zwyczaj niesie,
U których każdy swoy dom wozi na koleśie:
Lepszego rządu Gete grubi używaią,
Gdzie niwy niemierzone wolne zboża daią.

Tam niewinna macocha, dziątek pierwfzey żony
 Sierot nędznych przeſtrzega wczafu z kaſzdey ſtro-
 Ani z wielkim poſagiem męſza rządzić ani (ny,
 Nadzieie kładzie w gładkim miłośniku pani.
 Wielki poſag rodziców, poſtęпки ucziwe,
 A ktemu obyczaie ſkromne i wſtydliwe. (krzywy,
 Wyſtępnych tam nie cierpią : lecz kto będzie
 Niech ſię wierci, iako chce, nie zoſtanie żywy.
 O ktokolwiek będzie chciał mordy niecnotliwe
 I domowe okrocić najazdy krwie chciwe,
 Jeſli pragnie oyczyznę oycem być nazwany,
 I tymże na wyſokich kolumnach piſany;
 Niech obieździć ſwawolą ſmie nieokroconą :
 A iego ſprawy przyſzłe wieki więc wſpomioną.
 Ponieważ cnocie żywey myſli nie życzymy :
 Aż gdy, z oczu nam zniknie, toż iey żałniemy.
 Co po tych ſkargach prożnych, ieſli na wyſtępy
 Przez ſzpary ; iako mowią, patrzy urząd tępy :
 Po co ſtatut i prawa chwalebne ſtawiamy :
 Jeſli ſię obyczaiów dobrych nie trzymamy :
 Nie odſtraſzą zbytecznym ogniem zarażone
 Kupca kraie chciwego : ani przerażone

Mrozem gwałtownym poła: żeglarze bywali,
Wszystek świat, iako wielki, kołem obiechali.
Ubostwo, hańba wielka każe człowiekowi
Czynić, i cierpieć wszystko: iuż oni wstydowi
Mir dawno wypowiedział, i cności niedbały
Poświęconey nie myśli dostępować skały.
Abo mi do spólnego skarbu, gdzie życzliwa
Ludzka pochwała i głos pospolity wzywa,
Abo w morze przyczynę wszech nieszczęśliwości,
Perły, złoto, i wielkiey kamienie drogości
Zarzućmy: ieśli grzechow żałuiem statecznie
I nieprawości swoich. Potrzeba koniecznie
Złey naypierwsze początki żądze wykorzenić,
A dziełem pracowitym pieśczętę odmienić.
Nie umie syn szlachecki na koń wsięść, i w łowy
Na dziki zwierz z oszczepem iachać nie gotowy:
Lepiej kufla świadomy, abo kart pifanych,
Każeźli dać i kostek prawem zakazanych.
Więc ociec krzywo-przyśiągł, wydarł sąsiadowi
Gotując niegodnemu spadek potomkowi,

I przybywać mu wrzкомо; ale niewiem czemu
Zawždy na czymści schodzi państwu niešporemu

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Choćbyś ty całe w obiętnym przeštworze:
Indy zgmatawawšy wespół i Araby,
Tyrreńskie zciešnił i Apulskie morze,
Ankrując gmachy żelaznemi sztaby;
Jeśli w niezłomnym mus stojąc uporze,
Co raz ci klinem godzi w umysł słaby,
Ni ty bešpieczen, ni od śmierci fidel
Potrafiłz wynknąć bystrołotnych skrzydeł.

Lepiej, iak widzę, życie polny Scyta;
Co dóm wędrowny dźwiga na kolešcie,
Lepiej košmaty Gecin, co mu żyta
Łan niemierzony podošłatkim niešcie:
Nie dłużej, iak rok, czuyność pracowita
Znoi uprawcę na polu, lub w lešcie;
A iak się jedén zpracuje na poły,
Drugi prowadzi zań do pługa woły.

Tam i niewinna z oyczymem macocha

Wlichey pańszczybow niema ponieważ,
Ani pożądana mężem rządzi kmocho,
Ni gąsiek gładkiej dowierza fryierce:
Pofag największy, co się w cnotcie kocha,
A wścisty związek swe podawa ferce:
Niechże się młokos tam który zgamraci,
Rozpułsty śmiercią niechybnie przypłaci.

O ktoż więckolwiek pragnie wykorzenieć
Buntowne ludu i wściekłe zapędy,
Jeśli oyczyzny chce się owcem mienieć,
I na posągach być sławionym wszędy:
Niech wolność zbytnią potrafi wypłenić,
Chceli zasłużyć na potomne względy,
Nie cierpim bowiem cnoty, kiedy błysnie,
W ten czas, gdy zniknie, szukamy zawiśnie.

Na coż cześć skargi na wiatr upuszczamy,
Jeśli na zbrodzenie zażyjem kaźni?
Coż nam po prawach, jeśli się trzymamy
Niecznych uczynków? jeśli bez boiaźni,
Choć nieprzystępne kładnie Neptun tamy,

Zeglarz go wiołem, by na przekór, drażni ?
Ni go szturm groźny, ni go skwarne słońce
Odstreńczy; wszystkie żwiedzi świata końce.

Woli znieść trudy i gorzkie zgryzoty
Lecąc za zyskiem nędza obelżywa;
Aniżli w górę piąć się drogą cnoty,
Kędy nas świetney blask chwały porywa.
Ey znieśmy raczey srebra i kleynoty
Do Kapitolu; gdzie nas okrzyk wzywa;
Lub do nieszczęścia w Adryiską odnogę
Rzućmy tę próśney chciwości żągłę.

Niechay wprzód zetnie puch Kupida miętki,
Jeśli kto niecnót nienawidzi szczerze;
Toż całym sercem, poki umyśł giętki,
Niech się do nauk w młodości zabierze,
Niż co ma drugi na rozpustę prętki
Tyrać oślatnie na kartach halerze:
Krwi zacney plemię! a on ni do tańca,
Ni do świętego przydał się rożańca.

Ani dziw temu, gdy zapal rodzica
Gościnne prawo i słusność podepcze

Tyfiącym przyściąg, bez czoła, bez lica,
W zradney uludzi drugiego przyczepce.
Garnieć skarb niecny dla swego dziedzica,
Iak mu nie syta chuć do myśli szepce;
Lecz niewiem czemu, wszystko mu przedzięki
Iak przyidzie do rąk, tak wyśliźnie z ręki.

TAZ INNER RĘKI. A. N.

Zebyś miał wszystkie Indow bogatych
Nie tknięte skarbów powaby,
Igorach iefzcze panował na tych,
Gdzie złoto kopią Arabi.

Choćbyś dźwigając gmachy ogromne,
Nie kontent, kędy pług orze,
Uładził nawet w orcie niezłomne
Tyrreńskie z Apulskim morze.

Los nieodwrotny takie ci ryje
Na wieczney miedzi statuty,
A w każdy bukstab klin tęgi biie,
Klin w dyamencie kuty.

Pod Carskim mocarz potężny dachem
Równie iak nędzarz ubogi;
Śmierć cię opędzi bladym szylwachem,
A myśl udręczy strach frogi.

Szczęśliwszą dziki ma Scyta dolę,
Co w szkapim mleku kęs macza;
Bo swe pałace z pola na pole
Na skrzypnych kołach przetacza.

Dla niego ugor nigdy nie siewny
Nie zna z włodarzem pańszczyzny:
Sama mu Ceres pokarm spodziewny
I bez uprawy da żyźny.

Nie zna mierniczych, kopcow nie stawia,
Sobie i drugim snop rzeże;
A gdy swą z rokiem kolej odprawi,
Drugi za niego sierp bierze.

Nie słyhać w owej fortunney dziczy,
Co miłość wydziwia płocha:
Zarowno z własnym potomstwem liczy
Biedne sieroty inacocha.

Pyśzna bogatym z posagu zbiorem
Gnuśnym rogalem nie włada;
Ten waży grosze, siedząc nad worem,
A żonka z gachem dofiada.

Przyśiężna czystość, to mi to damy
Posag i rodziców cnota!
Żądza prowadzić życie bez plamy,
Lub za nią stradać żywota.

Ktośkolwiek chluby w potomstwie chciwy,
By cię wiek późny tym sławił,
Ześ był oyczyzny oiec prawdziwy,
I za to posągi sławił.

Zatłum te, przebog, sprofne kąciole,
Pamiętny w księgach człowiecze;
Wymykające z karbow swowole
I krwawe ziomków posieczę.

Niech na cię, co chce, gmin błędny gada,
Niech wrzaskiem buntownym fuka,
Przytomney cnocie zawiść nie rada
A znikłej troskliwie szuka.

Prożny na niecne złości skwierk wstawa,

Kiedy miecz zbrodni nie pełni
Płonne po prawach piszemy prawa,
Gdy się człek wewnątrz nie mieni,
Na znaczne przodków dzieła nie pomni,
Bić się lub pługiem drzeć grunty,
Zmieniamy gnuśnie kupcy potomni
Szable na łokcie i funty.
Rzuciwszy kiryś z rdzawym fyszakiem
Rzymianin został furmanem:
Pełno go każdym pod nieba szlakiem
Z ładownym karawanem.
Czy skrzepłe lody Akwilon gniecie
Mroźnym podmuchem, nic na to:
Czy Eur piałczyście mąci zamiecie,
Byle się wrocil z intratą.
W ułomney kletce żeglarz łakomy
Niedba na flagi zatopne:
I za Herkula przechodzi bromy,
Rospiąwszy płotna pochopne.
Trudney rzucając gościniec cnoty
Ubostwo zniewagą zowie:

Tey by uniknął, na szturm i floty

Zycie naraża i zdrowie,

Czas wždy nie męskie żądze porzucić,

Agdzie nas z okrzykiem wzywa

Do Kapitolu krokiem zawrocić,

Ludu ochota życziwa,

Szkodliwą tylu klęsek podsyte,

Te perły w płonącym pożarze,

Te kruszce z złotej grzeczności lite

Porzucimy w przyległe morze.

Kto ma zelżywych szczyry żal zbrodni,

A w ciocie ślaku nabiera,

Umkni namiętnej pastwę pochodni,

Niech ogniew nie wywiera.

Do szlachetniejszych zrodzeń czynów,

Nie zyskownego polowu,

Ukrzepcie giętkich umysły synów

Hartem ostręgo wychowu.

Wstyd nam cię widzieć wyrodna młodzi!

Nie timie dosieść bachmata

Tom II.

L

Ani z oszczepem na zwierz zawodzi,

Choć mu wąż wargą wylata.

Ale mu przecie rzadko kto sprostą

Czy biczem cygę ocuca,

Czy które trąbą wyklął starostą,

Koście po stole rozrzucac.

Takie to dziatki chcąc ubogacic

Pan ociec nie pomału,

Kłamie, odziera, a niechce płacic

Lichwy, ni kapitału.

Bies te pobierze łakomcze, nie ty,

Zbiory nabyte szkaradnie:

Sypiesz ustawnie do swej kalety |

A oto dziura w niej na dnie.



P I E S N XXV.

D Ő B A C H U S A.

*Iż bosłwem tego natchniony, nowe iakieś Lyryczne pieśni
na puchwały Augusta spiewać zamysła.*

Q. ŏ m. z. Bache, rapis tui J. E. M.

Gdzież mię porywałś bosłwem twym pełnego,
Bache? do iakich jaskiń, do iakiego
Gaju, duch nowy ułosi mię? skały
O ktoreż głos mój obicie się, chwylał
Piejąc Cesarza? ktorego wprowadzić
Chcę między gwiazdy, i wradzie posadzić
Jowisza? spiewać nowym będę tonem
Zadnymi ieszcze ułsy nie nuconem,
Iak gdy się ocknie Ewias, zdumiewa,
Patrząc na rzekę Hebtrową, na drzewa
Od śniegu białe, y na wierzech Rodopy
Przez barbarzyńskie udeptany śłopy:
Tak ia się dziwię z szedłszy błędny z toru,
To skałom głuchym, to cichości boru.

O który władzę masz nad Najadami,
 I nad zdolnemi wywracać Bachami
 Rękoma rosłe jesiony z korzenia!
 Nic nie zanucą podłego me pienia,
 Nic śmiertelnego. Jak słodkie zaisze
 Niebepieczestwo! krok swoy w ślady czysze
 Nieść Leneusza bożka, który w koło
 Otacza winną latoroślą czoło.

 TAZ INNEJ RĘKI

 A. N.

D Y T Y R A M B.

Bożku winnego rumiany żniwa,
 Gdzie mię twoy bystry zawrót porywa?
 Gdzie twoy duch wiecie?
 Czy w gęste knieie,
 W porośle groty
 Rączemi loty;
 Spieszę za twym gronem.
 Ktoraż to skała, która przeczara
 Brząknie szajnego sławę Cezara,
 Gdy go me ślady
 W bogow obrady

I w gwiazdolity

Dom znamienity

Głośnym wzniosłą tonem?

Ozdobnych czynów żadna gęś przedemną

Nie dała struną światu znać przyjemną.

Iak owa kseni z Bachułowey zgrał ,

Gdy winem zmyły utai,

Leżąc na gorze urodzayney w bluszcze ;

A sen iey zrzenie muszczo,

Skoro się ocknie; patrzy z podziwieniem

Na Hebr zakrętnym sforcowny strumieniem;

Iako się grubiańskie chłopcy

Wią na gorach Rodopy.

A pewne skał urwiska

Śnieżną tłoczą legowiska.

Tak mi zdumiały strach ferce kołace,

Patrzac na twoie, cny bożku, pałace,

Co lubisz zwiedzać głązy niepoczesne

I pustyki leśne,

O wielki czernic opitych panie,

Ktore na boskie twe zawołanie,

Potęźnemi rwą ramiony

Sofny z korzenia i klony,
I ja za twym darem dzielnym
Zabrzmię rymem nieśmiertelnym,
Ulatniąc z niskiej ziemi
Piorami polotnemi,
Trudneś to dzieło, lecz mi łatwe będzie,
Gdy me wnętrzości duch boga osiądzie,
Co mu na koło czupryny
Wieniec się pokręca winny.



PIESN XXVI.

DO WENERY.

*Widząc się być w podszłym już wieku, lutnią y mi
łostki swoje żegna,*

Vixi puellis nuper idoneus. J. E. M.

Zylem płci niegdyś zdatny rycerz biały,
Służąc żołnierskim trybem nie bez chwały,
Teraz orężę, i lutnią na wojnie
Już wyśłużoną zawieszę spokojnie

Na ścienie, która morskiej strzeże boku (o)
Wenery. Tu mi jasne w ciemnym mroku
Złóżcie pochodnie, łuki, drągi przytym
Strażne kochanki wrotom nieużyтым.

O która rządysz Cypr (p) i nieznającą
Sytońskich śniegow Memfin zbyt gorącą,
Krolowa! dotknij choć raz w skórę twardą
Wzniesionym w zgorę biczem Chłog (q) hardą.

(o) August postawił w bożnicy Juliusza Cezara Wenę od Appellefa malowaną, którą on wyraził wychodzącą z morskiego łona. Podobno Horacy mówi tu o tym obrazie.

(p) Cypr wyspa sławna mieszkaniem Wenery. Sytońskie góry w Tracji. Memfis niegdyś stolica Egiptu.

(q) Imię kochanki.

TAZ INNER RĘKI

F. K.

Zegnam was odtąd, dziewoie krasne,
 Którymś służył do lubych fraszek;
 Dotąd Kupida czcząc grono iasne,
 Dosyciem płochych zażył igraszek,
 Już teraz wędne, i smutnie gasne,
 Pełen swobody niedawno, gaszek;
 Niechże tu oręż i kobza moja
 Zwiśnie u twego, Wenus, podwoja.
 Tu, tu błyskatne znieście pochodnie,
 Co blask wzniecały po nocnym mroku;
 Tu drągi złożcie, co słodkiey zbrodnię
 Skutek czyniły winnym otroku,
 O którą Cyprem władasz swobodnię,
 Pokaż możnego dowód wyroku!
 Patrz, iak swe Chloa nadyma żagle,
 Ey! aby na raz musni ją smag'e.

TAZ INNER RĘKI

A. N.

Czasem usarzem, czasem petyhorcem,
 Nielada pod twym, Wenero, proporcem

Służyłem rycerz; dosyć się już kręcić,
Czas wyśłużoną broń tobie poświęcić.

Bierz morską pani, w twej świątyni, którą
Gęś ci zawieszam z Łacińską bandurą.

A zemną i wy chłopcy na podziękę
Zawieście wachle, drągi, i osęki.

Tobie fortunny Cypr ołtarze stawia,
Twe imię Memfis ciepła wiecznie stawia,
Siedliśko słodkich wczasów, kędy w ciszy
Sytońskim śniegiem szumny wiatr nie dyliży.

Ale ty przecie przed moją odprawą
Rządź mi, bogini, raz jeszcze łaskawą:
Pomści się krzywdy nad sercem zwodniczem,
Zaciąwszy Kłosem hardą złotym biczem.



P I E S N XXVII.

D O G A L A T E I

*Morzem płynąc młodzi, odwodzi ich od żeglugi, przy-
kładem zwiłszcza Europy.*

Impios parrae recinentis omen J. E. M.

Bezbożnych niechay wiedzie źle wrożąca
Czayka, i suka szczena, lub bieżąca
Wilczyca polem Lanuwińskim (r) lotna,
I liszka kotna.

Niech przedsięwziętą drogę rowien strzale
Waż przerwie, co twe strwożył nieomale
Konie; świadomy wrożek się o twoje
Zdrowie nie boię.

Niż się do jezior uda, gdzie się plefcze
Ptak wieszczy czuiąc spaść młodzi, defzcze,
Kruka mą prozbą wzbudzę, niech tnie gońca
Od wschodu słońca.

(r) Lanuvium w Starożytnym Latium o mil 20 Włoskich, do
Rzymu. nie daleko gościńca Appyjskiego: via Appia

Zwi gdziekolwiek chcesz, Gałateo, (z chęci
Zyczeń) szczęśliwą; mając mię w pamięci:
Niech ci i dzięcioł nie miesza podroży,

Ni wroną trwoży.

Lecz widzisz, iako zachodzący frogę
Oryon (s) burzę wzrusza: znaim odnoge
Adryiską, co jest: iak mąci pogodny

Japix (s) nurt wodny.¹

Niech nieprzyjaciół żony z dziećmi, burze
Doświadczą kozła wschodzącego w chmurze, (u)
I szumy morskich wód, y wbrzęgi drżące

Fale bijące.

Tak i Europa, co siadła na byka
Chytrego, gdy z nią od lądu umyka,
Postrzegłszy morskie straszidła i zdrady,

Strach ią wziął blady.

Nie dawno kwiatki po łąkach zbierała,
Wiąc z nich wianki Nimfom, gdy nastała
Noc, nic się więcej w oczy iey nie poda,

Krom niebo, woda.

(s) Orion Konstellacya niebieska.

(1) Japix wiatr Kalabryjski od Apulii wiejący.

u) Kozieł Konstellacya niebieska.

Ktora gdy z slem miaſt dopłynęła Krety: (u)
 Oycze! Oyczyzna! czemuż was nieſłety
 Odbiegłam? tyleż mogła miłość (rzekła)

Dokazać wſciekła?

Z kąd? i gdzie przyszła? lekka śmierć ieſt iedna
 Panieſkiej winie, czując że to biedna
 Płaczę ſromoty? czy niewinna całe

Sen wprawia wżale?

Czy prożne mary ſloniową przywodzi
 Bramą? lepieyże po morſkiej powodzi
 Brodzić mi było, czy kwiatki pachniące

Zbierać na łące?

Obym nie cnego doſtała! zarazem
 Zgniewubym cielca rozdarła żelazem,
 I kochanemu coś przedtym bez mała

Róg urwała.

Bezwſtydna! wyſzłam że z oycowſkich progów;
 Bezwſtydna! dotąd że żyję: o z bogów
 Ieżli to który ſłyſzy? niech ſię między

... Lwy tułam w nędzy,

(u) Kreta wyſpa teraz Kandya. o ſtupie którą Jowisz uwioził
 odmieniony w byka, wiadoma bajka.

Poki mi starość nie zmarfzczy jagody
Gładkie, ni z młodey spłynie krew urody,
Pięknym chcę łupem nakarmić tygrzyce,

Niech się tym fzczyce.

Wzgardzona corko! oyciec gdzieś tam w gniewie
Mowi, coż zwłoczyłś śmierć? ot na tym drzewie
Założ pas, coś go wzięła iak umyślnie,

Gardłoć niech ściśnie.

Czy też dla prędszey śmierci, wolisz z skały
Skoczyć na przepaść między morskie wały:
Zebyś nie przędła swey, skocz w morze śmiecie,

Pani kądziele,

Ni krew Krolewska w iey usługach żyła...

Gdy narzekała tak, Wenus przybyła

Śmiejąc się, a z nią, mając łuk spuszczoney

Synek piefzczony,

I naśmiewfzy się dość: zaniechay (prawi)

Tych gniewow i zwad, gdyż ten, coć tak krwawi

Serce, pozwoli urwać sobie rogi

Ryk w oczach frogi.

Nie wiesz, że twoie z Jowiszem zamęcie?

Porzuć płacz, a swe umiey wielkie fzczące

Szanować: twym się imieniem zwać wszędzie
Część świata będzie.

TAZ INNER RĘKI F. S.

Na wyjazd ludzi złych, niech puszczyk huka,
Przebieży drogę albo szczena fuka,
Albo wilczyca, albo uwija się
Liszka na czafie.

Niech wąż w podróży trudni przedsięwziętev,
Gdy nakształt strzały wprzecz drogi rozpięty
Postraszy konie: mnie o twej podróży
Iaki ptak wroży?

Nim na wilgotne uleci bagnisko
Ptak, co wiszący deszcz przeczuwa blisko,
Posłucham na wschod słońca, czego kruczy
Głos mię nauczy.

Szczęść Boże, kędyć Galateo chęci
Przebywać radzą; a nas miej w pamięci:
Niech twemi ani błędna wrona kroki,
Ni władną froki.

Lecz patrz, ponury iak Oryon szumi:
Ja wiem, bezdenna co odnoga umi,

Czarney Adryi, iakie wzburza wały

Iapix biały.

Niech żona człeka zawisłego Rucha,

Iak na swym wschodzie szumny kozioł dmucha,

Iak warczy morze, drżą brzegi na plagi

Ogromney flagi.

Tak też Europe, nie myśląc o zdradzie

Oślepi na białym byczku się układzie,

Lecz w frzód morskiego śmiałka zatrwożona

Blednieie łona.

Oto na łące zbiera kwiatki wonne,

Winną z nich Nimfom chcąc upleść koronę;

A wnet zdradzona widzi tylko morze,

I blade zorze.

Gdy zaś przybyła do stogrodey Krety,

Ah oycze rzeknie i imię, nieestety,

Stracone corki! wstyd skazą zelżony

Chuci szaloney!

Zkądem, lub dokąd przyszła? jedna prawi

Smierć za grzech panien jest mała. Na iawi

Płacę za zbrodnię sprośną, prożna czyli

Mara mię myli,

Bramą się z piekła wyrwawszy kościaną ?
Iżaliż było lepiej na zhukaną
Puścić się powodzi, czy zrywać po łące
Kwiecie pachnące.

Gdybym też teraz, gdy gniew we mnie bucha,
Dostała w ręce sprosłego ciolucha,
Siekła bym w szutki, kruszyłabym rogi
Bestyi frogiey!

Bez wstyduś wyszła z oycy mego progów:
Wstyd mi żyć dłużej. O jeśliż kto z bogów
Słyszy te żale, niechay mięłwy krwawe
Pierwą na strawę.

Nim bladeść krasne posiedzie jagody,
Nim zwiędnie czerstwość na zdobyczy młodej,
Pragnę, poki mi wdzięczne kwitnie lice,
Napaść tygrzyce.

Licha Europe! ociec porzucony,
Gin, na cię woła; masz rosłe iesiony,
Możeł z gałęzi tym pafem wygodnie
Przypłacić zbrodnie.

Lub jeśliś miłsza śmierć z wynioślejszy skały,
Na poburzone rzucić się zgory wały

Błaż

Błażumnego morza; wstydziś się iezeli

Sieść ukądzieli,

Corko Królewska, a groźną mieć Panią

Na twoim karku. Stała z bliska za nią

Smiciąc się Wenus, i syn z odprężoną

Łuk dzierżąc stroną.

A kiedy się z niey już naśmiała dosyć,

Przestań się gniewać, rzeczce, i komosić:

Wraz tu nie luby byk z rogami ślanie

Na zgruchotanie.

Nie wiesz, Jowisza żeś wielkiego żona?

Porzuć te szlochy, a bądź przyuczona

Los mężnie znosić: część świata twoje imię

Na siebie przymie.

 TAZ INNER REKI. F. K

Bezbożnym niechay puszczyk smutnowrogi

Huczy w złą chwilę, lub z Lahuwskiej drogi

Lecząc wilczyca, niech płowym przed' sobą

Bokiemi zatoczy!

Tom II.

M

Niech szczenne fuki niewczesnym przechodem
Los niefortunny tym znaczą; a przodem
Na postrach koni wąż się w poprzek zwie,

Złe życie czyie:

Lecz komu życzym pomyślnego końca,
Niech mu przelata kruk od wschodu słońca,
Nim zeschłę bagna głosem uymie wieszczem,

Przed bliskim deszczem.

Gdzieżkolwiek wolisz, Galateo, zostać,
Miey na pamięci sługi swego postać:
Niech dzięcioł drogi szczęśney ci nie broni,

Ni przelot wroni.

Ale czy widzisz, iak się mienią zorze?
Iak wre Oryon? wiem ja, co jest morze,
Iak więc hercuie po Adryiskiej frodze

Wicher odnodze.

Pohańskie raczej cory i złe żony
Niechay doświadczą, iak otmęt szalony
Kozła wschod czyni, gdy z brzegu do brzegu

Walszumny biega.

Takci i biedna przed laty Europe

Śnieżną na ciołka zarzuciwszy łopę,
Gdy więc zpostrzegła chytre jego zdrady;

Ział ią strach błady.

Spoyrzy na stronę, aż tu delfin z bliska
Rozwiera paszczę, tam wieloryb pryska:
Złęknie się nie wczas, gdy już po głębinie

Płynie a płynie.

A co niedawno po kwiecistym Peście
Zwiała Nimfom bukiety niewieście,
Nad nurt a niebo nie więcej do koła

Nie uyrzy zgoła.

Do sławney potym gdy przybiła Krety,
Krzyknie rozpaczą natchniona : niestety!
Oycze moy słodki! ach plemie wyrodne,

Krwi cney niegodne!

Zkądem? lub dokąd ušla bez boiaźni?
Za dziewcze zbrodnie mało jedney kaźni:
Czyż lepiej było znieść morskie zamiecie,

Niż zrywać kwiecie?

Mylę się? czy grzech moy widzę na iawi?

Czyli niewinną cień mię łudzac bawi,
Co zwykł wypuścić kościanemi wroty
Senne zgryzoty?

By mi kto teraz bezecnego w gniewne
Dał ręce bysła; poszłyby zapewne
Pyśzne mu rogi, acz go miłość płocha
Tak pierwey kocha.

Oycam bezwstydnie rzuciła Penaty,
Za coż bezwstydnie mey omieszkał straty?
Spraw, mocny Boże, by me ciało lwie kły
Pierwey rozwlekły;

Nim się poorze twarz zmarłą niezbędną,
A roze twarzy nadobney uwiędną:
Niech raczey teraz, śliczną mając kraś,
Tygry napasę.

Nędzna Europo! czegoż czekasz więcey?
Ociec cię nagli. Ey chwyć się co pręcey,
A z tego klonu szyję twą tym czasem
Zadzierzgnij pasem.

Czy wolisz bardziey ze skalnego głazu
Na łeb śmierć połknąć od iednego razu;

Nuż! nie baw się; niech w okropney burzy

Flukt cię zanurzy:

Jeśli wspaniałey masz cokolwiek myśli,
Co krwie Królewskiej zacność w tobie kryśli,
A niechcesz w ieńskiej łzy wylewać nędzy

Przy lichy przędzy.

Tak gdy swe gorzko skargi rozpościera,
Puści blask chytrze śmiejąc się Wenera,
A z nią współ z łukiem stanie synek złoty,

Ostrząc swe groty.

Więc gdy ią smutne dość nacieszą żale,
Porzuć się dąsać, rzeknie: w tym zapale
Pewniebyś ze łbą mu ty zdarła rogi,

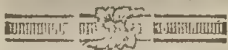
Pokić gniew frogi.

Porzuć łzy toczyć, porzuć się komosić:

Wszakci to Jowisz, umiey dobrze znosić

Fortuny wielkość, a twe zacne imię

Świat na się przymie.



Iakiey się kolwiek łotr imie podroży,
Zawfze mu krzywym godłem niebo wroży;
To mu wilk bury, to mu gdzieś z zaciszka
Ze szczenną płcią kotna zaydzie liszka.

Kraczą nań smutne po opłotkach wrony,
Lub gdzie w kolei jaszczur przyczajony
Strzeliwszy w ślepie wsparty na ogonie
Upląta w szlijach zkomoszone konie.

Szczęśliwzey życzyć, wieszcz uprzeymy, drogi:
Niech ci od wschodu zesłą kruka bogi,
By wrożąc podroź prętką a szykowną,
Upředził kawkę od jezior wędrowną.

Płyn, gdzie cię kolwiek niesie. dola chętna,
Płyn, Galateo, lecz na mię pamiętna:
Kiedy ci grody tak porzucać naźe
Pomyślnym lotem radzą piora ptafze.

Lecz widzisz iakim gwałtem morskie łona
Pochyłę mąci ramie Ory ona ?

Ach znam ja, co to kryślić wodne drogi;

Jak burzy Japix Adryjskie otnogi!

Nieprzyjacielskie i żony i dzieci

Niechay doznaią Austrowych zamieci,

Gdy ze dna flagi ruszywszy nawałne

Roztrąca, aż się brzegi trzęsą skalne.

Tak i Europa uśadziwszy śnieżne

Nożki na barki bujaka lubieżne,

Acz ufna bogu, przecie z trwogi zbladła

Patrząc na monstra i zradne zwierciadła.

A ta, co chwilę darząc swe kochanki,

Zwijala Nimfom wieniec i równianki,

W poświęcenie nocney przez burzliwe morza

Nic niewidziała procz wody a zorza.

Więc i przybywszy do słumiałey Krety,

Ach mnie zgubioney, wołała, niestety!

Gdzieżeś kochany oycze? takżem oto

Została nagle nieszczęsną sierotą?

Zkądżem i dokąd przyszła dziewczka biedna?

Śmierć mi za zbrodnią nie jest dosyć iedna.

Stokrociem winna: niewiem sama prawie,
Czy opłakiwam dolę mą na jawie?

Czy mię snów błędnych czarne ludzą roje,
Co przez kościane przechodzą podwoie?
Nie lepiej że to było kwiaty zbierać,
Niż się po długich morzach poniewierać?

Niechby mi teraz w mściwe popadł ręce
Bezcny cielec: rogi mu ukręcę,
W ćwierci go z rąbam: tak mi frodze zbrzydło
Owę niedawno kochane straszdyło.

Bez wstydu śmiałam oyczyznę porzucić,
Bez wstydu zwlekam dni nędzne ukrócić,
Uflyz mię niebo: sama się osądzę:
Niech naga w puszczy lwom na pastwę błądzę.

Niech, pokim gładka, poki mey nie cieśni
Zmarłkami twarzy starość pełna pleśni,
Rozniofłszy na kłach członki me do szczęta
Natkaią tygry swe głodne szczenięta.

Ey gnuśna dziewko! po coż się duch więzi
Długo w tym ciele? oto ci gałęzi

Sam dąb uchyla: pas się w petle wiłe;

Nalega mściwy ociec: poday szyć!

Obieray co chcesz: chceszli tysiąc razy

Umrzeć, masz w ręku: stoją dzikie glazy

Oto na brzegu: rzuć twe na dół ściérwo,

Niechay ie morfey mieszkańcy rozerwą.

Chyba że nie wstyd dla Krolewzkiej dziewki,

Wić między branki przedziwo na cewki,

I obcey pani pod zawisłym okiem

Niewiernym męża podsycać obrokiem.

Tak gdy swą dolę płaczem zlewa cichem,

Z chytrym doń Wenus zbliży się uśmiechem;

I płochy synek z cięciwą spuszczoną

Skacząc swawolnie na macierzy łono.

A gdy się dosyć z łez iey nacieszyła,

Prześlań się dąsać, rzeczce, dziewko miła,

Sam ci ten, co cię ciołek gniewem froży,

Pokorne rogi na łonie położy.

Niechay się w żalach serce twe ucisza,

Wiedz, żeś małżonką wielkiego Jowisza
 Nie igray z szczęściem, gardząc im zuchwale,
 A świat nazwisko weźmie twe w podziale.

P I E S N XXVIII.

D O L R D R.

*Zasłęca Lydę, aby dzień Neptunowi poświęcony spic-
 wając y piąc wesoło przepędziła.*

Festo quid potius die. J. E. M.

Coż mam innego robić w poświęcony
 Dzień Neptunowi? tocz mi wino hoynie
 Cekubskie (x) Lydo, i gwałt uzbroioney
 Uczyni mądrości, na czas to przyśtoynie.
 Widzisz z południa że się nachyliło,
 A ty, iakby dnia bieg był zatrzymany,
 Lenisz się przynieść dzban, co mi nie miło,
 Za Bibulusa Konfula nalany. (y)

(x) O Winie Cekubskim mowiono nieraz wyżej.

(y) Bibulus Marek Calpurnius był Konfulem z Cezarem R.
 695.

My będziemy chwały Neptunowi śpisać,
 Wtóż Nereidom (z) modrym na przemiany;
 Na krzywey lutni ty będziesz wygrywać
 Latony (a) płodność i łowy Dyany.
 Ostatni dla teyawierz bogini będzie,
 Co ma Cyklady (b) świetne w swoiey mocy,
 Co Paf nawiedza zaprzągłszy łabędzie, (c)
 Pieśń przyzwoita będzie i dla Nocy.

TAZ INNER RĘKI. A. N.

Kiedy dni święte Neptunowi przydą,
 Wiesz że, co czynić, Lido?
 Acz cię za ostrey cnocie miłośnicę
 Maią; dobądź z piwnice
 Starego wina; a te mądre pary
 Rozegnay trochę z czary.
 Widział, iako się, większą część zawodu
 Ubiegłszy, ma do zachodu

-
- (z) Nereidy boginie wodne.
 (a) Latona Matka Apollina i Dyany.
 (b) Cyklady wyspy na morzu śródziemnym.
 (c) Wenus Paf miała na Cyprze wyspie.

Słońce pochyle; a coraz ogląda
Nazad : znać pono żąda,
Byś, nim się w morskiej ukryje otchłani,
Dobyla owej bani
Z Cekubskim winem, co go za Konsula
Wytłoczono Bibula.
My na przemiany piosneczki ochocze
Na zielone warkocze
Nereid nucić będziem z Pofydonem,
A ty złotym bardonem
Wielbić nadobną Apolla macierzę,
I co bystre mi zwierze
Gromi Dyana strzały; a zaś społem
Wenere, co wesolem
Knidem i Pafem rządzi: więc i rada
Często w szlizie zakłada
Srebrne gołąbki iadąc na Cyklady
Na tańce i biesiady.
Ani zapomnieć też Nocy należy,
Ze nam wesole zbieży.

P I E S N . XXIX.

D O M E C E N A S A .

*Zaprasza go na ucztę wesolą, i aby publicznych trudów
zaniechał, upomina.*

Tyrrheń Regum progenies. J. E. M.

Tyrrheńskich, Mecenasio, królów plemię godne!

Dla ciebie wino w beczce nie tkniętey łagodne,

I róże, co ci wieńczyć będą skronię,

I dla twych włosów wyciśnione wonie

Już dawno u mnie. Wyrwy zwłoce się w kształt lotny.

Czyliż ci zawsze patrzeć na Tybur wilgotny,

I na Efulski grunt, i tam, gdzie ona

Włosć-oycoboycy leży Telegona (d)?

Opuść na czas doślatek z niesnakiem obfity,

I gmach bliski obłoków z wyniosłemi szczyty,

Przestań się dziwić szczęśliwego Rzymu

Bogactwom, wrzawie, y próżności dymu.

(d) *Tusculum* miasteczko założone od *Telegona*, *Uliksesa* y *Cyrey* syna, ktor y oycą przez niewiadomość zabił.

Mile pod czas bywaią panom alternaty,
 I chędogie wieczerbe w śrzod ubogiej chaty
 Choć nie obitey kobiercami, czoło
 Wypogodziły nie raz im wesóło.

Iuż oyciec (e) Andromedy skryte ognie sieie,
 Iuż zbytecznym (f) upałem Procyon szaleie,
 Takoż lwa gwiazda szalonego wschodzi,
 Gdy słońce z fuszą parne dni przywodzi.

Iuż pasterz zmordowany z zemdloną do cieni
 Uchodzi trzodą, chłodnych szukając strumieni,
 I (g) Sylwanowych krzewin; a ląd w ciszy,
 Wiatrow, co fale wzruszają, nie słyszy.

Ty myslisz w jakim państwo powinno być stanie,
 I o Rzym się obawiasz, troskliwy zbyt Panie,
 Co Seres (h) y co Baktra (ktore znały
 Rząd Cyra) knuiz y Don groźny strzały.

Przezorny czaśu Rządzca przyszłego Bog, w mocy

(e) Cefeusz, Konstellacya niebieska, blisko Cynozury.

(f) Procyon, gwiazda przed kanikulą wschodząca.

(g) Sylwan, Satyr leśny, kosmaty &c.

(h) Seres, gdzie teraz Chyny. Baktra kładzie za Persyą, gdzie panował Cyrus.

Ktorego wszystko, w ciemney to, co ma być, nocy
Kryje, śmiejąc się, jeśli człek się boi
Nad to, niżeli bać mu się przystoi.

To co jest, pomniey zażyć, płyną rzeczv inne
Kształtem rzek, co raz nurty niosą cichopłynne
W morze, drugi raz głązy podlizane,
Krzaki, y bydło, y domy porwane

Prowadzą z sobą: tak iż głos slyszany bywa
W gorach, y w bliskich lasach łoskot się ozywa,
Gdy powodź froga przez swe nagłe ścieki
Wzrusza spokojne w swoich łóżach rzeki.

Ten w swobodzie żyć będzie i w spoczynku miłem,
Komu się dnia każdego mowić godzi: żyłem.
Jutro niech w czarnych chimur powlecze cienie
Niebo, lub słońca iśńieysze promienie

Różniaci Jowisz; jednak to co się inż stało,
Nie potrafi, aby się rozstać znowu miało,
Ani przerobić, ani cofnąć zdoła,
Z czym żartkie godzin uleciały koła.

Fortuna, co w okrutnych zabawach się kocha,

I niezwykle igrzyska stroić lubi płocho ;
 Jednym honory bierze, drugim dawa;
 Raz na mnie, znowu na innych łaskawa.

Chwałę stałą; ieżli zaś do lotu się bierze,
 Wracam iey, co mi dała, a w swoją się szczerze
 Uwiam cnotę, y nad wszelkich mnostwo
 Bogactw, pocziwe przekładam ubóstwo.

Nie moia rzecz, gdy wichry mąszt zatrząsą z iodły,
 Na płaczliwe z boiaźni udawać się modły;
 I słuby czynić, obiecywać dary,
 Aby Cypryiskie, (i) Tyryiskie towary,

Nie pomnożyły bogactw morza łakomego :
 W ten czas mię w łodzi o dwu wiosłach bezpiecnego
 Wiatr przez Egeyskie poniesie odměty
 Wraz z Ledeyскими (k) przychylny bliźnięty.

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Tyrreńskich Królów plemie! iuż to ci od roku
 Mam dobyć z winney baninietkniętego soku.

(i) Cypr Wyspa. Tyż miasto dawne Fenicyi,
 (k) Konstellacya, Kaistor i Pollux synowie Ledy.

Mam róże, mam lillie, mam zapaszne wonie;

Te na splot złotowłofy, tamte dam na skronie.

Daruy chwylę mi żadną, nie czyniąc przewłoki.

Alboż to ci wzrok same paść mają potoki

Tyburu przeźroczyfte? lub Ezulskie fzańce,
Zkąd widzi snadnie oko pol odległe krańce?

Porzuć nudne starania, bogactwa, i wfzytek,
Coć miece blask od pereł i od złota, zbytek.
Czyż tylko masz się dziwić nad fortunnym Rzymem,
Nad zbiorem iego, wrzaskiem, kurzawą, i dymem?

Przyimie drugdy koleyno, pan fzacuiąc drogo,
I pod wieyskim pozyciem dany stoł chędogo:
Gdzie bez zapon fzkarkatnych, i chlubney pozłoty
Spokoyność czoła otrze gzło czarney zgryzoty.

Iuż mgliste iafny Cefey pędzi z nieba cienie,
Procyon miota wściekły rozparne płomienie;
Iuż z paszczy lew ogniſty fzczerym ziewa żarem,
A krąg ziemny słonecznym rozpada się skwarem.
Paſterz w czyſzy gorący z zenudlonemi trzody

Szuka cieni gdzie chłodnych i potężnej wody;
Tu gdy lęgnie nad cichym wybrzeżem przy lipie;
Ni go nurtem wiatr zpryska, ni kurzem ofypie.

Ty patrząc na stan Rzymu, setne prace łożyś
Na wzrost jego zaszczytów; i zbytnie się trwożyś,
By tam czego Hirkańczyk nie kuł nam opórny,
Lub Scyta z Perfem żwawym, lub Doniec niesforny.

Opatrzny przyszłe rzeczy Bog sięgając okiem,
Ciemnym los ich przed ludźmi zasłonił pomrokiem
I śmieie się z trwożliwej nad tym człeka troski,
Co więc zdała usunął odeń wyrok boski.

Tym się ciesz, coć przytomny czas daie nie inny
Kształt jest rzeczy na świecie; iak ow bystropłynny
Potok, co więc sposobem lecąc rozmaitem,
Tu wczelusć wpada morską spokojnym korytem:

Tam groble, skalne przerwy, i stada, i domy
Nie bez szumu gor, lasów wlecze nurt łakomy;
Gdy więc swego wypadłszy tok ogromny łona,
Wzbierze wartkie odmęty nad brzeżne ramiona.

Ten myśl pięknie stanowi nad niechybnym celem,

Ktor y z równym swoy codzień bieg kona wefelem;
 Bądź mu iutro Feb iasnym rydwanem zatoczy,
 Bądź chmurnym niebo Jowisz kirem zapomroczy.

Lecz co, pozad już poszło niecosnym przelotem,
 Nie uymie, anić wydrze prędkim chwila zwrotem.
 Już zmiennym tego szteplem czas nie przeistoczy,
 Co więc bystra raz z sobą godzina potoczy.

Fortuna czcze nadzieie kołem pędząc śliskiem,
 Ludzi oko śmiertelne obłudnym igrzyskiem:
 A dary swe i szczęścia zmieniając zawisnie,
 Dziś mnie, jutro drugiemu złotym licem błysnie.

Dobrzeć, gdy stbi w kroku: lecz gdy zmyka szybem,
 Równym to, com wziął od niey, znow oddaie trybem
 Do cnoty mey się garnę w niey się cały zwinę;
 Przy niey; choziem bezgrofzny gołota, nie zgine.

Nie umiem załamywać rąk, ni zbitnie tążyc,
 Gdy groźny szturm w zamętney chce toni pogrążyć
 Z kosztownym okręt składem: ani czynić śluby,
 By się mógł iak wydobyć z mokrey towar zguby.

Wsrzod burzy lichy topień słone piałę męty,
 Nie z bogacę ia morza Cypryiskimi sprzęty:
 Bepieczen sobie płynę po Egeyskim nurcie,
 Za darem światel Ledy w dwuwiosłowy burcie.

P I E S N XXX.

DO MELPOMENY MUZY,

Horacyusz Liryki pisząc wieczney sławy nabył.

Exegi monumentum ære perennius. J. E. M.

Skończyłem inż pamiętne dzieło nad miedź trwalsze,
 Nad strukturę krolewskich piramid (l) wspanialsze,
 Ktore ani deszcz, ani Akwilo (m) szumiący
 Rozrzuci, ani długi wiek wszystko burzący:
 Ani czasow pierzechliwych bieg upłynny, raczy (łączy,
 Nic wszystek umrę, choć mię śmierć z ciałem (roz-
 Większa się mię i przednia część ieszcze zostanie,
 Nad którą mieć nie będzie Parka (n) panowanie.

- (l) Piramidy groby Krolow Egipskich wielkim nakładem od nays-
 pierwszych Monarchow tego kraju zbudowane.
 (m) Aquila wiatr północny.
 (n) Parka śmierć. Trzy baieczna starożytność liczyła Parki:
 Clotho, Atropos, Lachesis: iedna nić życia ludzkiego prze-
 dla, druga zwiała, trzecia nożyczkami strzygła.

Zawsze w świeżey potomnych wieków będę chwale

Kwitnął, dokąd naywyższy kapłan i Weftale

Będą Kapitolińskie poświęcone progi

Nawiedzać, i ofiarą spólną błagać bogi.

Wspomnią mię przyszłe czasy, odnowią w pamięci,

Ze tam, gdzie się Aufidus bystrym wirem kręci,

I gdzie w suchey Krol Daunus panował krainie

Nad prostym ludem; w podłym wylągłszy się
gminie,

Sławym doszedł nad inne (którą wiek nie wytrze(trze

Z pamięci) brząc na Włoskiey rym Eolski cy-

Bierz zaszczyt, Melpomeno, zasługą nabyty,

I włoż mi z Delfickiego, wieniec lauru wity.

TAZ INNEJ REKI M. K.

Stawiam pamiątkę w późne lat przeciagi,

Trwalszą nad z miedzi ulanę posąg,

I nad skład Krolow dawny piramidy

Wspanialszą, bo bez skażenia ohydy.

Ktorey już ani, floty jadowita,

Ani wiatr, lekkie go powietrze chyty,

Ni wiekow mnogość, ni bieg czasow skory
Zepfuć potrafi zwątlivszy podpory.

Nie cały umrę: nie tak mię śmierć zgniecie,
Zeby znaczniefza część nie żyła w świecie,
I uniknąwszy śmiertelney zagłady
Nie zostawiła po mnie dzieiow ślady.

Poty rość będę w wickopomney chwale,
I kwitnąć zawsze czerstwym okazale,
Aż głowę świata Rzym dzielną prawicą
Osiędzie rządzca z niewinną dziewicą.

Tak płynąć będzie, z niskiego stanu
Możnym zostanę; com z obcego stanu
I z kraiu, który Daunus Krol posiadał,
Gdy ludem rolnym pracowicie władał.

A z tad gdzie Aufid bystra rzeka myie.
A huczac skape w brzegach wody kryie,
Naypierwszy przenioſł pisma Eolſkich pienia
Do Wloſkich ziomekow ſtylu i czwyczenia.

Przymi że, proſzę, ſławna Melpomene,
Tę chlubę z zaſlug ſwa biorąc cenę,

A dobrotliwie mieszcząc mnie w twe grono
Uwiecz me skronie laurową koroną.

TAZ INNEJ REKI

A. N.

Dziełam dokonał, co go nie wyprzedzi
Trwałością żaden gmach ulany z miedzi,
Ni starożytney chlubny czyn Memfidy,
Sięgną krolewskie wierzchem piramidy.

Nie zaszkodzą mu szarugi wilgotney,
Ni byftrych wichrow siły nieokrotne:
Lat go pominie przeciąg niezliczony,
I sam czas na nim połamie swe trzony.

Nie umrę całkiem: po większey mi życie
Zostawi części Parka: poki skrycie
Do Kapitolu kapłan z księżnią wchodzi,
Sława się moia starzejąc odmłodzi.

Gdzie wartkim nurtem Aufid w morze płynie
I w lichy Daunus krolował dziedzinie,
Będzie mię wielbić potomność, żem pierwszy
Na kroy Eolski Rzymfskich przyciał wierfzy.

Panno! co arfa władasz złotonitą,

Wdziey na się dumę zaflugą nabytą:
 A w upominku wieścza twego głowę.
 Ozdob za prace w liście wawrzynowe.

TAZ INNEY REKI F. K.

Skończyłem dzieło wiekiem niepożyte;
 Wiekiem, co wszystko i niszczy i trawi:
 Trwalsze nad królów zamki miedziolite,
 I gmach piramid, co je Egipt sławi.

Nie zburzy mi go Nota wiew ogromny,
 Ni grad otłucze, ani deszcz opluśka:
 Ni mu czas skażę przyniesie potomny,
 Chocia żartkami skrzydły go pomuska.

Po większey części przed światem nie zgasnę,
 Wolen od prawa nie lutośney Kloty.
 Poty mam kwitnąć, aż Kapitol jasne
 Z gorzyszych ciśkać wież będzie poztoty.

Poydzie ma sława, kędy bystro płynie
 Aufid, kray wilżąc piaszczyfity i suchy;
 Iżem ja pierwszy na Łacińskiey trzynie,
 Alceia przecią bardon złotoruchy.

Winney w nadgrode teraz pełen buty
Niedbam na zazdrość, byleś mi ty ieno
Delfickim wieniec wawrzynem ofuty,
Na skroń włożyła, chętna Melpomeno!

KONIEC KSIĘGI III.

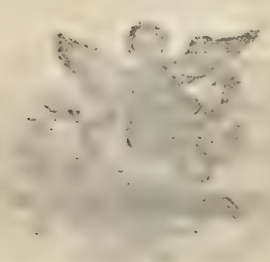


1840

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION
455 N. 5TH ST. N. Y. C.

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY
ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION



HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIEGA IV.

P I E S N I

*Horacyusz w tym się być wieku wyznać, iż od miłoślek
i wierzących miłosnych oddalony umysłem byłby
powinien, przecież powiada, że go niezbędna
miłość Ligurię pieczę.*

Intermissa Venus diu J. E. M.

Zaniedbana Wenero pauzą czasu długą,

Woynę znowu zaczynasz! zlituj się nad sługą:

Nie jestem ten co byłem, sam się tu oskarżę,

Gdyś łaskawey pod ow czas hołdował Cynarze (a)

(a) Imię Kochanki.

Przestań o frogę słodkich matko Kupidynow !

Gdy piąty krzyżyk licze; dokazywać czynow
Swych zemną, i łagodnym twardego rozkazem (zem

Mięczyć: idź, gdzie cię proźby wzywają tym ra-
Młodzieńcow. wcześniej w Pawła Maxyma (b)
ci będzie

Gościć domu, tam lotne swe skieruy łabędzie,
Jeśli chcesz zapal w sercu zaniecić sposobnym:

On bowiem i szlachetnym zrodu i nadobnym,
On w sprawach winowaycow: troskliwych nie niemy,
I dzieciuch w wielu sztukach biegły, iako wiemy.

Znaki służby żołnierskiej twej ponieśże wszędzie;
A gdy miłszym kochance nad rywala będzie

Hoyne dary: pod stropem cytrynowym, blisko

Albańskiego jeziora, dawszy ci siedlisko,
Marmurową postawi. Tam kadzidła wiele

Pociagniesz nosem, tam dźwięk lutni, furmy trele
Cybelliney (c) zpierzczalką, i z różnemi razem

(b) *Paulus Fabius Maximus* który był Konsulem z *Tiberionem* w r. 507 przed Chrystem, gdy mu Horacyusz tę odę przypisał

(c) *Cornula Berecynthia* nutka bogów, na cześć której Kaptani Etruscy grali na obłasku, zwał ten instrument częstokroć *zowie u Poetow fjsula Etrigia, cornu Berecintbium*

Naśluchasz się pieśniami, acześ głuchym głazem.
Tam dwakroć na dzień chłopcy i młode dziewczęta
Wielbiąc chwałą twe bostwo, o bogini święta!
Płacać będą w takt skoczny w prawną mając nogę,
I zwyczajem Saliow bić trzykroć w podłogę.
Mnie już żadna niewiaśta, ni mię więcej znęci
Nadzieia zobopólney lekkowierna chęci,
Ni pełnymi potykać chcę się z przyjaciół,
Ni wieńczy skronie kwieciem przy trunku wesół
Ale ach! gdy cię fobie wspomnę, Lygurinie!
Czemuż mi łza kroplami choć rzadkiemi płynie?
Czemu język wymowny prawiać różne dzieie,
W pośrzed słów mniej przystoynym milczeniem
niemieie? W BISKONIE 1811
Ciebie już przez sen chwytam, i trzymam na łonie
Schwytanego: już gdy mi ulatujesz, gonię
To przez pole Marfowe, iak bym biegł w zawody
Nieużyty dzieciuchn, to przez Tybru wody.

(2) Kapłani Marfowi w Rzymie.

PIESN II.

DO ANTONIEGO JULA.

Pochwały Pindara

Pindarum quisquis,

J.E.M.

Z Pindarem (e) kto chce krok swój sadzić spory,
 Dedalowemi, (f) Jule, pnie się piory,
 Mając dać, słońca gdy wzlatuje blisko,
 Morzu nazwisko.

Jak z gór tocząca bystre rzeka biegi,
 Wezbrana defzczem wylewa za brzegi,
 Tak szumiąc płynie wymowy głębokiem
 Pindar potokiem.

Godzien mieć wieniec Feba wawrzynowy,
 Czy się nowemi śmiało toczy słowy

-
- (e) Sławny poeta Grecki w rodzaju lirycznym, to jest w pisaniu
 odow pieśni.
 (f) O Dedalu, który zamknięty w Labiryncie wyleciał przypra-
 wionemu skrzydłami z synem Ikarem wiadoma bajka. Ju-
 lus był to synem Marka Antoniego Triumwira.

W pieniach Bachowych, (g) praw nie strzegąc wsię-

W tymowym wpędzie, (g) ożół (dzie

Czy bogów wielbi i królów ich plemię, i

Przez których słuszną ległszy śmiercią, ziemią

Gryzą Centaury, i Chimera, (h) z pyska

któreż żar pyska, ybsi

Czy bogom równych on Eleykie pieie

Szermierskie, konne, zwycięzców turnieie, (i)

Dając im droższe, nad stu słupów dary,

Z pochwał ofiary: igod x ylab eiu

Czy płacze pannie wydartego smutney

Młodzieńca, sławiąc jego rezolutny

Umyśł, i godne złota obyczaje,

Wreczność im daje.

Duch Dyrceyckiego (k) łabędzia wyfoki

Wznosi, ilekroć rżnie się przez obłoki

Gorne, Antoni: ja zaś iako pszczoła,

Matyńska (l) zgola.

(g) Dytyramby.

(h) O Centaurach i Chimeryze mowiono wyżej.

(i) Igrzyska Olimpijskie, Nemeyskie, Piteykie, Isthmickie.

(k) Dyrce zdroj niedaleko Tebow. Pindar był Tebańczyk.

Nazywa go łabędziem dla lotu i śpiewania.

(l) Obacz K. I. Ode: *Te maris Citeria*.

Co z dziecieliny wkrętnym zbiera biegu
Treść koło gaju i Tyburu brzegu,
Z ufilną pracą mierne rymy tworzę.

W ducha pokorze.

Wyższym, Poeto, ty piąć będziesz tonem
Cesarza, kiedy wieniec zaśluzonem

Ozdobny, dzikie Sykambrow (m) gawiedzie

W tryumf powiedzie.

Nadeń większego, lepszego nic ziemi

Nie dały z bogi wyroki dobremi,

Ni dadzą, choćby wrócił się też dawny

Wiek złotem sławny.

Piać dni wesole będziesz, radość miasta

Publiczną, która z powrotu przyrała

Pożądanego Augusta; i żwawy

Ratusz bez wrzawy.

W ten czas ia głosu czastkę też przyrzucę,

Będzieli słuchać warto, i zanuce!

O iak dzień piękny! szczęśliwy! co zdarza

Powrot Cesarza.

(m) Naród Niemiecki w Welsławlii teraźniejszy.

Pod twoj wiazd, io tryumfie! krzykniemy,
Jo tryumfie! nieraz powtorzemy,
Wlzyfey łaskawym bogom fypiąc z dzięką
Kadzidla ręką.

Ty dziefić wołow dafz i krow tak wiele,
Ia młode wziąwfzy od macierzy ciele,
Dam, które buia na trawie zieloney,
W dar poślubiony.

Rożki podobne iego do księżyca,
Gdy trzeciej nocy fwym nowiem przyświca,
Na czele śnieżny znak, caley poftawy
Resztą żółtawy.



P I E S N III.

DO MELPOMENY.

Ze iey darem nieśmiertelności przez poetykę dostąpi.

Quem tu Melpomene semel

S. ze S. T.

Na kogo wdzięcznym okiem

Poyrzysz, Melpomeno, nie on przy głębokiem
Isthmie (n) passować się będzie,

Ani na Achajskim (o) zwycięzca usiedzie,
Wygrawszy zawody, wozie :

Ani on w Marlowym woennym obozie,
Z Krolami porażonemi

Stanie przed pręgami Kapitolinśkiemi.

Ale mię więtszym uczyni

Woda przeźroczyła oyczyśley lutyni,

I kołem gaie rozwite

Dadzą żyć mym wieršom lata nie przeżyte.

(n) *Isthmos* jest to miejsce w Koryncie, gdzie się odprawowały igrzyska szermierskie na cześć Neptuna.

(o) Achajskim, to samo co Greckim od Prowincyi, Greckiey *Achaia*.

A snadź mię sprzyiaznych siła

Między iuż Poety Polskie policzyła.

Iakosz i weną i cnotą

Zwyciężyłem zazdrość. O! co lutnią złotą

Słodkim naciągasz Kamenom ;

Niebieska (p) Piery, która i balenom

Niemym w morzu, i łabęciom

Daieysz głos gdy zechcesz: twoim ia to chęciom

Powinienem i ozdobie,

Zc mię teraz palcem pokazują sobie,

Parnassu wieszczka Polskiego:

Co tchnę i podobam się, mam to z daru twego.

TAZ INNER RĘKI.

J. C.

Kogo, w życia pierwoſpy ſwiecąc ſwą kameną

Przewodnim arfy dźwiękiem uczciſz, Melpomeno,

Tych ni w Iſthmu zawodach krwawopłodna praca

Głoſi ſwiatu, ni wartkich oſi koń zawraca

Zwycięzki na Achajſkich gonach, tym nieczoła

O ij

(p) *Pieris. Muza.*

Zdobić będą w Deliyskich wieńcach wonne zioła;
Tych ni Rzym po chwalebney dumnych Krolow klęsce
Ozdobne złotym laurem w prowadzi zwyciężce;
Lecz gdzie w żyznym Tyburze zatoki pieniste ,
Łagodney krążą wody i gaie cieniste ,
Tam ich czynow szlachetne rozbierając dzieie
Uczony Greckiey Muzy gładko rym opieie.
Zacna Rzymskiey stolicy młodzież , tey zalety
Nie skąpiąc, iuż mię liczy pomiędzy poety,
Mniey mię szarpią oszczerce cudzą sławą smutni;
Muzo! co słodko drżący dźwięk kierujesz lutni,
O ty! która wszechmocność w dzielney mierząc piędz
Niemym rybom dać możesz wdzięczny głos łabędzi :
Ze mię zgodnie furmaczem Rzymskiey zowią fletni,
Wytykają palcami przechodnie szlachetni ,
Ze żyję, że mey lutni słodkie chwałą wdzięki,
Jeżeli chwałą, tom winien darom twoiey ręki.

TAŻ INNEJ RĘKI. J. E. M.

Na czyje spojrzyysz urodzenie ieno

Łagodnym wzrokiem, wdzięczna Melpomeno!

Tego igrzyska nie wstawia Isthmowe

Szermierzem, ani pociągną cugowe

Konie zwyciężąc na Elejskim wozie,

Ani odwaga rycerka w obozie,

W laurowym wieńcu, że stał w Marfapolu

Kark dumnych królów, stawia w Kapitolu.

Lecz te, co Tybur oblewają wody,

I gęste gaie, a w nich wdzięczne chłody,

Eolskim wierzłem wstawia jego imie:

Ztąd mię już wszystko lud w wspaniałym Rzymie

W poczet przyjemny Pisforymów kładzie,

I zazdrość już mi nie jest na zawadzie.

O ty, co słodko brzmisz na gęśli złotej,

Muzo! i jeśli chcesz, możesz z ochoty

Użyczyć niemym łabędziego tonu

Rybowi, którym on nuci bliski zgonu;

Twey to dowody łaski oczywiste,

Ze na mnie palcem skazuią lutniſtę
 Rzymskiego, że tchnę życiem, żem ieſt miły,
 Twoich to skutki dobrodzieiſtwa ſprawiły.

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Fortunny ſłokroć twym złotogwarem
 Cna Melpomeno, darem;
 W rodzinną chwilę ſłodkim na kogo
 Rzuciſz raz okiem błogo!

Ani on z Jſtmu mieć zechce ſławy
 Poſród wartkiej kurzawy,
 Ni na Achajſkim ſwiecąc rydwanie
 Damny zwyciężca ſtanie.

Ani bluſzczowe na ſkroniach liſcie
 Znać dadzą uroczyſcie
 Waleczne jego w bitwach zaſzczyty
 Przed wdzięcznemi Kwiryty.

Lecz gay i źrzodła, co Tybur tłuſty
 Wilżą frebrnemi zpuſty,
 Wſławia go wſzędę za ſłodkoiękiem

Eolfskiej cytry brzękiem.

Już mię w kochanych poetow radzie

Rzymśka drużyna kładzie;

A czarna zazdrość choć się gdzieś dąsa,

— Mniej- atoli minie kęsa.

O, co na złotym dzwonisz bardonie

Sztuczney poskokiem dłonie,

Ty niemym rybom wedle swej chęci

Dać możesz głos łabęci!

Twym to jest darem, że mię uznawa

Rzymskim lutnistrą sława:

Ze gminnych względów i pańskiej łaski

Wieszcz doznaie Parnaski.

Ze tchnę, i żem się przed całym Rzymem

Moim spodobał rymem,

Jeśli się w rzeczy spodobał ieno,

Twój to dar, Melpomeno!



P I E S N IV.

DRUZA POCHWAŁY.

Qualem ministrum fulminis A. N.

Jaki giermek, władnego gromnym ogniem pana,
 Co mu nad płochym ptaśtwem moc naywyższa dana,
 Za wierność doświadczoną, że go lotnym skrzydłem
 Obdarzył w Ganimedzie (g) nadobnym pieścidle.

Skoro go krew dziedziczna i wiek noworośły,
 Nieznającego trudnych prac z gniazda wyniośły
 I dżdżyfłe wdzięczna wiosna z nieba ztarła chmury,
 Buia sobie igrając pierzchliwemi piury.

Zkąd tocząc wzrok ku ziemi, tam gdzie błędne ślada
 Spokojnych trawkę strzygą owiec, nagle spada;
 Lub chciwy z paśtwą zwycięstw, w uporczywey walce

(g) Wiadoma o Ganimedzie bajka.

Wiąże w sponiście stryczki szkodliwe padalce.

Jakowym się wzdrygnęła mdła farneczka strachem;
Kiedy pod gałęziстым stojąc w kniei dachem,
Zoczyła młode lwiątko: a on kudły wstrząsa,
Chcąc nowym kłębem po słodkim mleku udrzeć mięsa.

Tak się Ret (r) dziki uląkł z bitnym Windelikiem,
Gdy Druzus mężnym huffy Niemcow ścierał szykiem
Którym zkąd Amazońskie u boku topory (s),
Bym dowiodł należycie, inncy czekam pory.

Ani się wszystko wiedzieć człowiekowi godzi.
Lecz poznał nieprzyiaciel, że nie zawsze chodzi
Tryumf za wiekiem; kiedy ten, co nie raz wieńcem
Szerokowładną zdobył skroń, przegrał z młodzieńcem

Poznał, co może dowcip przykładem wyfokiem
Pod mądrym w domu dziada ukształcony okiem,

(r) *Rheti Vindelici* naród niegdyś w Gallii koło gor Alpińskich, od których nazwane miało: *Augusta Vindelicorum*.

(s) Mowią niektórzy, że ten naród wygnany będąc z Amazońskiego kraju, obyczaj swój, i sposób życia, osiadłszy w Europie, zachował.

Co wielkiego Augusta ku dziatkom Nerona (†):
Oycowską życzliwością miłość napojona.

Z męznego męzny, dobry z dobrego rod bierze.
Dzielny się koń po dzielnym udaje ogierze:
Iaki ciołek, taki był buywoł, co go spłodził,
Nigdy gołębia bystry orlik nie urodził,

Lecz komu się nauka czysta w serce włoży,
Silniey w nim skrytey cnoty iskierki pomnoży.
Obyczaje szlacheństwa są strożowie wierni;
Bez nich i najsławniejsze imię się oczerni.

Wieleś Rzymie Neronom winien twoiey sławy,
Świadkiem tego (u) Metaurus rzeka, i on zwawy
Azdrubal zwyciężony, i ow to dzień, który
Zegnał z nieba posępne Łacińskiego chmury,

Pokazawszy pierwszy raz łaskawsze oblicze :

(†) Dwa pasterzowie Augusta Cezara T. Klaud. Drusus, i Tyberjusz Cezar, których Liwia miała z pierwszego małżonka swego T. Klaud: Nerona. Z tych Drusus legł z choroby w Niemczech, a Tyberjusz po Augustie nastąpił na tron.

(u) Metaurus rzeka niegdyś we Włoszech, kędy Azdrubal brat Annibala zbity poległ.

Gdy po Włochach latało stado rozboynicze
Srogich Afrow, (w) iak płomień, co słomę pożera,
Lub Eurys, gdy fwe cugi na morze wywiera.

Już odtąd z przykrych losów wybrnąwszy powodzi,
Pomysłniejszy prac zyskiem wzrośłaś Rzymska
młodzi, (wy

A w zburzonych świątyniach gwałtem Pnńskiej wrza-
Poczęły na cię bogi wżrok rzucać łaskawy.

I rzekł na koniec zdrayca Hannibal: daremne
W ściganiu srogich wilków, ielenie nikiżemne
Są wafze prace, których tyś cęgi i męstwa
Będzie dla was załczytem sławnego zwycięstwa:

Rod ten, co się z Trojańskiey (x) wyrwawszy pożogi,
Zniośł mężnie na Etruskich toniach mściwe bogi,
A na Auzońskich brzegach postawił krom straty
Zmłodzieżą i starcami oyczyfte Penaty.

(w) Wspomina o Kartagińskich najeźdźcach.

(x) Eneasza potomkowie Rzymianie, który, iak wiadomo, z
Troi wywędł do Włoch.

Jak w ponurych Algida (y) ostępach dąb spory
 Ważnemi nieraz chłopstwa krzofany topory,
 Niedbana frogie ciofy, a która go waki,
 Od samey bierze trwałość i moc szkodney stali,

Nie tak sięna Alcyda, (z) że icy nie uszkadza,
 Rozgniewanego, Hydra po klęskach odradza.
 Mnicy frogi tuczny z Kadma (a) sług położ obrokiem,
 Lub co go silnym w Kolchach (b) wiedma struła
 fokiem .

Top go: piękniejszy rozbit wynurzy się z fali ;
 Walcz z nim : zwyciężąc razem z zwycięstwem obali;
 Nigdy siępożyćnie da : nikt go nie obarczy,
 Na wieki pięknych rozmow o sobie dostarczy.

Już więcej nigdy poselsów Kartago. nasiadła
 Nie będzie słuhać bucznych : przepadła, przepadła
 Wszelka nadzieia nasza : gdyś, o ciężki żalu,

(y) *Algida*. góra w Tuskańskim powiecie.

(z) *Herkules*, sławny z ucięcia łba Hydry *Lerneyjskiej*.

(a) *Kadmus* smoka poświęconego! zabił, z którego potym zasłanym zębów za rozkazem *Pallady*, stanęło zbrojne wojsko.

(b) *Jazon* za pomocą *Medei* sprzątnął smoka i byków dla wzięcia złotego runa.

Poległ, twierdzo narodu dzielny Azdrubaln!

Wszystkiego bystrych ręce Neronow dokażą,
Których łaskawy Jowisz ma pod mocną strażą;
Ktorzy za przewodnika mając rozum rzadki,
Umieją wszelkie wojen przełamać przypadki.

TAZ INNER RĘKI F. K

Jako piorunnych beltow giermek iafno-piory,
Ktoremu dał rząd Jowisz nad błędnemi ptaki,
Gdy się wiernym pokazał mu, z Ideyskiej gory
Złotego Ganimeda mknąc przez wietrzne szlaki:

Pierwotnym tchnąc zapalem i oyczystym duchem,
Nie znając ieszcze trudow z gniazda się wywinie;
Łęgliwym wprzod szybuie swych wioseł rozruchem,
Nim się w bystrych raz wiatrow polotach ochynie:

Toż śmiałym sunie pędem pogromca wysoki
Skrzydła swe i pazury na pierzchliwe trzody;
Więc i na żółcio-śniade zwroci zamach sinoki,
Chęć go bitwy i łupu w te pufcza zawody.

Lubiako bluszczyć po zielnym rwąc sarna pastwisku,
Uyrzy z nagła bystrego lwa w newiuchney sierci,
Cogo dopier mać w łomnym wypaśka łożysku;
Drży widząc swej pewnego krwawożercę śmierci.

Takim Druza postrzegły wśród Marfowey burze
Rozpierzchłe po Alpińskiey woyska okolicy:
Gdzie w niewścieżney rycerza przełękli posłurze,
W fromotny się rzucili popłoch Windelicy.

Ciżkąd mają ten zwyczaj od czaśow niepomych,
Amazońskim berdyżem dłonie zbroić płytkie,
Nic się to tu nie ściga do rzeczy przytomnych,
A do tego nie możemy źródła dociec wszystkie.

Lecz poznały szeroce, i długo zwyciężne,
Radą wsparte i męstwem młodzieńca szwadrony,
Co przy pięknym wychowie ferce działa męzne,
Jak młode kształci Augusti i kocha Nerony.

Dzielne umyśły z dzielnych i dobrych się rodzą.
W ciółku i w żrzebcu musi być cnota oyczyśta:
Ani płochych gołębiąt śmiało orły złodzą,

Ani tchorza wylęgnie moc lwicy sierdzista.

Lecz wszczepione przymioty śliczniey polor głodzi,
Kształtniey się w stałym sercu cne postępkę świecą;
Jakożkolwiek od przodków synal się odsadzi,
Przywary spraw bezecznych iasny rod oszpecą.

Coś ty winien Neronom, o przeważny Rzymie!
Świadczy strumień Metauru i Azdrubał zbity;
I ow dzień, coś nayıpierwey wieczne nadał imie,
Miećąc blaśk ne twe grody chlubnemi zafszczyty.

Gdy mściwy Kartagińczyk krwawe ostrząc zęby,
Wywarł zapęd nie cofny na Włoskie siedliska,
Iak więc Eurus szturm puszcza na Adryiskie kłęby,
Lub na śmolne pochodnie skry swe płomień ciśka.

A tak zawsze iuż odtąd przez skutki pożądne,
Wzrost swoy brała młodoż Rzymiska: a co święte progi
Niszczyły niegdyś Penow zamachy nierządne,
Miały w sobie iuż zbory prawe odtąd bogi.

Irzekł z żalem nakoniec Annibał niewierny :

Wey! pierzchliwi ielenie frogich wilkow pastwa
Samo chcąc leziem w oczy: tryumf tu nieźmierny,
Ułudzić i ucieknąć w kształt płochego ptaśtwa.

Narod, co sił nabywszy po spaleniu Troie,
Przez klęsk tyle, przez słone Tyrrenu odmęty,
Z dziećmi oycy i matki i obrządki swoje
Przeniośł do miast Auzońskich błędnemi okręty.

Jak siłna łośła, twardym podcięta żelazem,
Na żyznym w czarną gałąź i buynym Algidzie;
I porażki i szkody swe puszczając płazem,
Męśłwa z ciosow nabiera w samey nawet bidzie.

Ani Hydra z sprośnieszszym stroszyła się gadem,
Co iey Herkul łbow tyfiąc iednym razem zpyli;
Ani w Kolchach dziwoląg froższym pryśka iadem,
Ni przy Tebach smok krwawy wściekley się wyfili.

Nagłabli go potracisz, piękniey wybrnie z głębi;
Zechceszli się pasować, z większą on cię chlubą
O ziemię rzuci całkiem, i niechybnieć zgnębi,
Dając pochop do żalu żon smutnych nad zgubą.

Już ja pysznych nie wysłę posłow do Kartagi,
Upadł, upadł nam filar: zwałił wrog z nadziei.
Ni nas imie, ni szczęście wzbudzi do odwagi,
Gdy nam mężny Azdrubał legł w zmienney kolei.

Czegoż tu Klaudyusza dłoń dzielna nie dopnie,
Ktoremu sam łaskawie Jowisz dopomaga?
A przezorna na placu krok zwinąć roztropnie
W pośrodek bitnych fortelow potrafi uwaga?

TAZ INNET RĘKI. . . J. E. M.

Jakiego giermka piorun niosącego, co mu
Zdał rząd nad ptaństwem bogów kroi i władzca gromu,
Poznawszy go być Jowisz w Ganimedzie
Wiernym, kiedy mu porwanica przywiedzie:

Niegdyś młodość wyparła z gniazda i wrodzony
Ogień, niż łup w drapieżne mieć umiał szpony,
I dmy wiosienne, iak ustały floty,
Wpierwsze wprawiły nie śmiałego loty:

Wnet go zapęd porywczy wniósł potym na trzody,
Tom II. P

Toż kiedy się na owcach już zaprawi wprzody,
Chciwość i żeru i bitwy w nim sprawi,
Ze się na węże rzuca, one dławi.

Lub iakiego, gdy z pastwiisk karm wesołych bierze,
Łani, nad sobą lewka, co swą słać macierzę
Prześlał, widziała: z kłow mająca ginąć,
Którym nie dawno przyszło się wywinąć:

Takiego wzdy widzieli Druza Windelicy
Toczącego boy mężnie w Alpów okolicy,
I długo w wielu stronach roty one
Zwycięzkie, radą młodzieńca zwalczone

Poznały, co dowcipny umysł, co wrodzona
Cnota, w domu Cezarskim przystoynie ćwiczona,
I co oycowska ku młodym Augusta
Neronom może chęć skutków nie pusta.

Dzielni z dzielnych się rodzą, dobroć idzie rodem.
Znać w ciółkach, znać oycowską cnotę w żrzebcu
Ani się z orłów męstwem i potęgą (młodem,
Dzielnych, gołębic niedołączne lęga.

Alé dobre ćwiczenie polepsza przymioty
Wrodzone, i utwierdza serca miłość cnoty;
Niechże na dobrych obyczajach zchodzi,
Zakał ten cnemu urodzeniu szkodzi.

Rzymie! jakieś Neronom nie winien zaszczyty?
Świadkiem Metaurus rzeka i Azdrubał zbity,
I, ow dzień piękny, dzień pogodny, który
Spędził z Włoskiego horyzontu chmury.

Dzień, co pierwszy wesołym rozśmiał się zwycięstwem
Gdy przez Włoskie Annibal włości z dzikim męstwem
Biegł, iako pożar fzerzący się w borze,
Albo iak Eurys, co przewraca morze.

Potym przez swe szczęśliwe prac wojennych dzieła
Młódź Rzymińska co raz w siłach wzmagać się poczęła,
I które zburzył Kartaginiec frogi
Kościoły, znowu w nich powstały bogi.

Wtedy z tym się Annibal wiarołomny słowem
Ozwał: myśmy są wilków drapieżnych obłowem,

Bieżym za niemi, przed których uśc' męstwem
I wysliznąć się, to samo zwycięstwem.

Narod ten mężny, który po Troi spaloney,
Rzucany na Etruskim morzu w różne strony,
Bogi i syny z oycami staremi
Ofadził między miały Auzońskiem.

Właśnie iak modrzew ostrym krzofany toporem
Na Algidzie, co czarnym okrywa się borem,
Sił od samego żelaza przez kłęski
Nabiera swoje, i umyśł zwycięski.

Nie upornicy się Pydra w łby ścięte krzewiła
Z Alcyda żalem, że mu ustawała siła,
Ani potwory froższy dzikie owe
Wydały Kolchy i Teby Kadmowe.

Pogrążył go, piękniejszy ochynie się z głębi;
Zwyciężył, z sławą swego zwyciężcę pognębi,
I bitwy ztoczy, o których swym będzie
Powiadać żonom, a te głosić wszędzie.

Już ia do Kartaginy z pyszną nie wyprawię

Posłow wzięcia: upadła, ba przepadła prawie
 Nadzieia, zgaśły imienia zaszczoty
 Naszego, gdy mi Azdrubał zabity.

Wszystkiego dzielne ręce Neronow dokażą;
 Których Jowisz łaskawy pod swą broni strażą,
 Których przemyślnę umięią sposoby
 Złęcy niebezpiecznych bitew wyrwać doby.



PIESN V.

DO AUGUSTA

Aby do Rzymu swoy powrot przyspieszył.

Divis orte bonis optime Romulae

J. E. M.

Z bogow dobroci dany, srozu ludu miły
 Rzymskiego, ferca nasze bez cie się sęskniły,
 Prętkiś powrot obiecał, do cnego, lud woła,
 Wracay Oycow Radnych koła.

Odday światło oyczyźnie twoiej, zacny Panie!
 Twarz bowiem na kształt wiofny, za którą nam ślanie,
 Gdy twa błysnie ludowi; dzieciń miley przyswieca,
 Słońce więkzsy blask roznieca.

Jako więc matka-lyna, ktorego za morze
 Uniośł Auster (c) Karpackie, gdy po roczney porze
 Nie wraca iefzcze, wicher zazdrozcząc mu frogi
 Powrotu w domowe progi:

Przez śluby, przez ofiary, przez modły go wzywa,
 Ani wzrok swoy od brzegu troskliwy odrywa:
 Z tak uprzejmym pragnieniem oyczyzna wygląda
 Cesarza, oyczyzna żąda.

On gdy z natmi, bezpiecznie w polu się przechadza
 Woł: Ceres (d) niwy buyność szczęśliwa zaradza,
 Po spokojnym z towarem żeglarz morzu płynie,
 Pocziwość bez winy śynie.

Zadnemi się dom czyfły porubstwy nie maże,
 Zwyczaj z prawem wszeteczney pierzchać pfoćcie każe.
 Chwałą podobnych dziątek położnice śyną,

(c) Karpackie morze; za każde morze.

(d) Ceres bogini zboża, urodzaiow,

Tuż kara godzi za winą.

Ktoż się Parta (e) ułęknie, kto, Scytę, y onych
Strażnych drabow w Niemieckiej ziemi wylężonych?
Gdy zdrow Cefarz: ktoż w myśli będzie nie spokojny

Z postrachu Iberkiej (f) wojny?

Każdy w swoich dzień cały winogradach trawi,
I wiazaniem do tyczek macicy się bawi,
Skąd do napoju wina wraca się wesóły,

Wielbiąc tobą wtore stoły.

Ciebie modły, ulanym ciebie winem z czary
Czci, równy z domowemi bogi bostwo miary
Twe wyznając, wielbiącey wielkiego z Kastorem

Alcyda (g) Grecyi wzorem.

Obys długo dni zrzędał tak swobodne, Panie,
Włoskiemu państwu! to jest po trzeźwu żądanie
Z rana nasze, to piąc żądamy w tej porze,
Gdy się słońce kryje w morze.

(e) Partowie już są namienieni wyżej nie raz.

(f) Iberkiej, to jest Hiszpańskiej od Iberu rzeki.

(g) Grecy mieli zwyczaj przy swych ucztach wzywać Herkulesa, Kastora i Polluxa, na pamiątkę dzieł nieśmiertelnych.

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Cne bogow plemie, strożu Włoskich granic,
Ach zbyt cię długo już nie widzim, Panie!
Ządze Senatu nie chcey puszczać na nic;
Spiesz chlubny powrot na złotym rydwanie.

Dobry Monarcho! przywroć blask radośny
Oczyźnie twoiej: gdzie twa bowiem ciska
Twarz iasny promień, kształtem miłej wiosny,
Słodzey dzień leci, a Feb iasniey błyska.

Iako więc matka, gdy iey Auster syna
Gdzieś za Karpackie zanieśie odmęt,
Iż dłużej, jak rok, stroskana rodzina
Nie uyrzy w domu z drogiemi go sprzęty:

Prośby doń częste, i modły zasyla,
Z obwisłych oka nie spuszczaiąc brzegow;
Cezara pragnąc tak byczyzna miła
Wzywa usilnie z Marfowych szeregów.

Bezpieczen wolik ziemię radłem porze;
Tuczy wśie Ceres i pomyslność płodna:

Flisi spokojne mącą wiośłem morze,
Rzetelność kwitnie, i poczciwość zgodna.

Zadną się czyłty dom nie maże pfołą;
Prawo i zwyczaj brzydkie zniofły zbrodnie.
Rownaż mężatki są zaszczytne cnotą:
Kaźń za przestępcem ściąg nie zawodnie.

Komuż Part straszny, albo mroźny Scyta?
Kto się Sarmackich złąknie dziwopłodow?
Gdy szczęśnie Auguſt do Rzymu zawita,
Kto się Iberſkich strachać będzie grodow?

Winiarz w winnicy dzionek fobie zwinie,
Szczepiąc z płonkami latorośl poſpołu,
Toż weſoł przy ſwym kuſle ſławiąc winie,
Boſkąć cześć odda u drugiego ſtołu.

Dla twej przewagi trunek z czary leie,
Mieſzcząc twe imie miedzy ſwe Penaty:
Iak niegdyś Greczyn czei Alcyda dzieie,
I z piękney Ledy dwa rodzone braty.

Bogdaybyś wiecznie, o Rzymska potucho !
 Używał Włochom tak pomyślne chwile.
 Co dzień wołamy i z rana na fucho,
 I w wieczor winkiem podraczeni mile.

P I E S N VI.

Do Dyany i Apollina, Wiersz stułetni.

Dive, quem proles-

J. E. M.

Bożku ! ktorego Nioby (*b*) mścicielem
 Płod, i Tycyusz (*i*) co śmiał gwałcicielem
 Być, i ow poczuł pogrom straszny Troi
 Achilles (*k*) w zbroi.

Większy nad innych, lecz tobie nierówny
 Choć syn Tetydy, wodz w Stygu hartowny,
 Dardańskie bafzty tłukł, z kopia śmiały

(*b*) O Niobie wiadoma bayka, co za hardość swoją i wżgardę Latony, poczuwszy pomstę w stracie swoich dziątek, od żalu zkamieniała.

(*i*) Tycyusz śmiał porwać Latonę, ale grotem przeszyty poległ.

(*k*) Achilles Peleusza i Tetydy syn: sławny przy oblężeniu Trojańskiem; tego ielzce dzieckiem matka zahartowała w Stygu.

Biegąc na wały.

Oniak podcięta słońca od toporu,
Lub cyprys wichrem zwalony w środek boru
Legł, przez Trojańskie szerozo zagony

Trup rozciągnięty.

On nie w zdradliwym koniu utracony,
Co był Minerve chytrze poślubiony,
Wpadłby na pałac króla, na Trojany

Grom niespodziany:

Lecz iawnie frogi (o złości zawzięta!
Na zwyciężonych, w ogień niemowlęta
Miotalby, i te, co nie wyszły dziatki

Z żywota matki;

By nie twą prozbą i Wenery, bogów
Zmiękczonego ociec, wywiodłszy z pożogów,
Pozwolił, miało że szczęśliwsze wznowi,

Eneaszowi.

Febie! na lutni mistrzu słodko-brząnącej
Thalii, (l) włosy swe w Xancie (m) płoczący,

(l) Thalia, jedna z Muz.

(m) Xant rzeka przy Trol.

Zafszczyt Łacińskicy mey Muzy broń, młody

Bożku bez brody.

Mnie Febus ducha wieszczego, innie w rymie

Febus dał przemyśl, i poety imię,

Zacne panienki, zacnych potomkowie

Oyców fynowie !

Coście Dyany pieczę (n) Delu pani,

Pierzchliwe z łuku co ielenie rani :

Takt zachowuycie (o) Lesbiyski, iak w brząjące

Strony potrące.

Wielbiąc Latony fyną, pogotowiu

Księżyc, co rośnie swym światłem po nówiu,

Pomyślny zbożom, i prętko bieżące

Toczy miążące.

Ty pani młoda rzeczysz: bogom chwala,

Zem Horacego pieśń im odśpiewała

W dzień, który wisłci święci uroczyscie

Setnego przyscie.

(n) Obacz pieśń XXI. Księ. I.

(o) Lesbiyski toż samo, co liryczny wiersz od Alcensa poety Lesbiyskiego.

TAZ INNEJ RĘKI

F. K.

Febie! ktorego potomstwo Nioby
Poczuło pomstę pod zimnemi groby,
I żwawiec Tycy, i zwycięzca Troi

Achill we zbroi:

Nad innych więkzsy, lecz nie rowien tobie
I w meście rycerz i w Marfowey dobie,
Choć syn Tetydy mknął ofszczep i groty

W Dardańskie rotty.

On, iakby modrzew ostrym ciosem zięty,
Lub Eurem bystrym cyprys nadwichnięty,
Upadł szeroko, kładąc tułow śmieie

W Troiańskim pele.

Niekryłby się on w ślepe konia spary,
Co dla Minerwy płonne prządk ofiary,
Chcąc Frygi skoczne, i Troię biesiadną

Skrą zburzyć zdrafną;

Aleby iawnie, łotr brańcom nieznosny,
Greckim pożogiem (ach widok litośny!)
Palił niewinne dziecka i w pieluchach,

I w matek brzuchach:

By nie twym tknięty i Wenery głosem,
Zwinął krol bogow zmiennym rzeczy losem,
A dla Eneia wydał wposród wrzawy,

Wyrok łaskawy.

Trefny lutnisto zwolenny Talie!
Co płoczesz w Xancie, i warkocz i szyię,
Eoliskiej lutni choway zaszczyt rzadki,

Agieiu gładki!

Febus mię natchnął i wykształcił w rymie,
Febus mi wdzięczne dał poety imie.

Chłopiąt i dziewcząt z cnego oycow łona

Celnieysze grona!

Wy, co jesteście w opiece Dyany,
Płochy zwierz swemi gromiącey kołczany;
Lezbiyskiey Muzy zachowaycie wdzięki,

I brzęk mey ręki.

Nucąc Latony plemie złoto-włose,
I co pod nocną blask roznieca rośe,
Dając zboż plenność, a mknąc chyżo-łotem

Mieściące zwrotem.

Mężatka rzeknie: jużem, bogu chwała!

W czas chwil śloetnych ten rym odspiewała,
Co niegdyś złożył nie bez sztuczney pracy
Wieszczyk Horacy.

P I E S Ń VII.

DO MANLIUSZA TORKWATA.

*Przełożywszy wiosny przyście i rowną wszystkim u-
mierania potrzebę, bez nadziei powrotu do życia, nie
mniey wszystkich rzeczy na świecie odmianę, iako Epi-
kurejczyk do życia wesołego y swobodnego zachęca.*

Diffugère nives. ... J. E. M.

Zeszły już śniegi; połam trawy, liście
Drzewom, na wiosny wracają się przyście,
Ziemia odmienia postać, rzeki śniegiem
Wezbrane płyną porównane z brzegiem.
Nago z Nimfami, z siostrami się dwoma
Uwilić w koło Gracya nie sroma.
Nie myśl o wiecznym życiu, napomina
Rok, i co ze dniem ubiega godzina.
Zimę uśmierza wiosna, wiosnę lato
Niszczy, z ktorego nadchodzi utratą

Jesień, ta skoro swe wysypie zboża,
 Znowu do swego zima wraca łoża.
 Szkody swe jednak nadgradzaia sobie
 Mieściące prętkie, my gdy leżem w grobie,
 Gdzie legł Eneasza pobożny, bogaty
 Tullus, nikt życia nie wroci nam straty.
 Ktoż wie, ktoż zgadnie myśl bogów i woła,
 Czy nam żyjącym dziś, jutra pozwoli?
 To chciwych udyje rąk dziedzica, co ty
 Lub sam zażyjesz, lub z swych dasz ochoty.
 Gdy zaśraz umrzesz, i gdy Minos (p) na cie
 Da sprawiedliwy wyrok, cny Torkwacie!
 Ni urodzenie zacne, ni wymowa,
 Ani cie wroci pobożność surowa.
 Nie mogła bowiem Dyana (q) z otchłani
 Czyślego wywiesć Hippolita, ani
 Pirythousza Thezeusza (r) wybawić
 Z kajdan piekielnych mógł, i na świat sławić.

(p) Minos sędzia piekielny.

(q) Dyana wybawiła wprawdzie Hipolita z piekła, ale go nieśmiertelnym nie uczyniła.

(r) O Tezeuszu wiadoma bajka, co chciał Pirythousa swego przyjaciela wybawić z otchłani.

TAZ INNER REKI A. W.

Zniknęły śniegi, trawą pokrywa się pole,

Stroią się w liść, i w kwiat drzewa;

Woda, co z rzek wylała na łąki i role,

Do dawnych się koryt zlewa.

Dryad znowu i Nimfow taniec się poczyną,

Powraca słońce łaskawsze.

Uważ iak tą odmianą czas nas upomina,

Ze nie będziem tu żyć zawsze.

Zimę Zefiry kazią: tuż lato po wiosnie;

Lato spycha jesień bliska;

Jesień ledwie dązebrać co lecie urosnie,,

Aż mroz ostry ziemię ścisła.

To mniejsza szkoda, bo ią czas przywroci nowy,

Z nami siędziecie opacznie,

Gdyż krotkiey dokończywszy raz życia ofnowy,

Nikt tu znowu żyć nie zacznie.

Kto wie czy iesli jutro pozwolone w niebie?

Czyn co masz dziś, pokiś żywy:

To m. II. *Q*

Przyjaciół dobry twemi wspomagay w potrzebie,
Niż ie dziedzic zarwie chciwy.
Gdy raz umrzesz i Minos osądzi cię groźny,
Bądź iakiego chcesz przymiotu,
Bądź dobrze urodzony, mądry, bądź pobożny,
Nie sprawić tu nic powrotu.
Mocą nawet Dyany Hippolita dusza
Nie może być przywrocona,
Ni Pirytoa dzielna miłość Tezeusza
Nie zbawi z kaydan Plutona.

TAZ INNEJ RĘKI · J. Świętorzecki

Zpętlży już śniegi, pstrzą się pola w krasną trawę,
A drzewa w zielną postawę:
Nowy kształt ziemia bierze, a bystre mi biegi
Tyber się wzbiera nad brzegi.
Łaska z Nimfami i dwie za nią siostry społem
Po polach w skok idą kołem-
Ześ człek śmiertelny, i rok, i tać napomina,
Co dzień mknie z sobą, godzina.
Zimno łagodzi Zefir, a po słodkiej wiosnie

Biegnie tuż lato zazdrośnie:

Więć żyzna w owoc ięsień, a za nią tuż w trópy

Zima swe sforcuie stopy.

Lecz im te szkody wrocą swym obiegiem nieba:

My iak wpadniem do Ereba,

Gdzie Eneasz, gdzie Tullus, i gdzie Ankus stary,

Jesteśmy popioł i mary.

Ktoż zgadnie, ieżli, iak dziś, tak jutro bogowie

Z życiem nam udzierzą zdrowie?

Co dzisia z twej przyjaciół zkorzysta spiżarnie,

Chciwy to dziedzic nie zgarnie.

Lecz skoro raz połączysz, a Minosfurowy

Dekret ci wyda gotowy;

Ni rodzaj, ni wymowa, ni ły po twej stracie

Wrocą cię nazad, Torkwacie.

Ni Hippolit nadobny za prośbą Dyany,

Z ciemnych jest zapor wydany;

Ani kaydan Leteyskich zdiąć z Pirytousza

Dłoń potrafi Tezeusza.

Już taia śniegi, a z wiosny przysciem
Swiat nowe kształty przybiera,
Drzewa zielonym śmieią się liściem;
Rzeka nad brzegi wypiera.

Chlorys więc składa swe bawełnice
I złotem tkane podwiki,
A pochwyciwszy drugie siostrzycc,
Hafa poskokczne taniki.

Nie każ na dalsze, co przyszłość kryie,
Mowi czas do nas skrzydlaty:
To, co przypłynie, nie wiemy czyie;
Więc dzisiejszego patrz siraty.

Pierzcha przed wiosną zima frzonista,
Wiosna przed latem uchodzi,
Ucieka lato, gdy jesień śwista,
Nad nią znow zima przewodzi.

Przecież tę szkody chwile odwrotne

Swoiemi dary nadgródzą;
Nas (gdy raz urwą nici żywotne)
Na wieki z światem przegrodzą.

Wiesz, że dziś żyiesz, bo to widome;
Ale intrzefsze wątpliwe.

Tegoć nie wyrwą wnuki łakome,
Cow czas dasz w ręce życziwe.

Gdyć Mines w czarney zapisze księdze,
Trudno się spierać, Torkwacie;
Nie tam po złocie, i modrey wstędze,
Musisz w żelazney sieść kracie.

Ztąd ni wstydlivy mocą Dyany
Zdoła Hyppolit wyskoczyć;
Ni Tezey dzielny, kruszając kaydany,
Może Piryta wytroczyć.

TAZ INNER REKI F. K.

Ociekły śniegi, powraca wiosna,
Liść się po krzach zieleni,

Wzorny kwiat sieie Chlorys radośna,
Szerarze poskok strumieni.

Nagie Charyty z Nymfami społem
Jasne rumieniąc lica,

Pochopnym taniec zwiaiają kołem
Pod nocny blask księżyca.

Iżeś nie wieczny, człecze; przestrzega
Pospiech cię roku lotny,
Imoment płynny, co więc ubiega,
Zmykając dzień niewrotny.

Pcha zimę wiosna, a wiosnę lato
Chyżym dościgiem ima;
To ieień zpędzi, alie i za tą
Gnuśna wnet dybie zima.

Lecz te nadgradza słońce utraty.
Nas skoro Parka wżenie,
Dokąd wpadł Eney i Tull bogaty,
Jesteśmy proch i cienie.

Jutrzejszą chwilę noc kryje mgliſta ,

- Czekaj nań człek wątpliwy.

Co dziś przyjaciel wierny zkorzyſta,

Nie z ciebie dziedzic chciwy.

Skoro przed groźnym ſtanieſz Minofem

W ciemnej kłozie gołota ;

Nie zemknie ciebie przed ſrogim ciosem

Ni rod, ni cześć, ni cnota.

Już ani z wiecznej Dyanna zguby

Ratować Hippolita,

Ani z Leteyſkiej rozwiązać kluby

Tezey może Piryta.



P I E S N VIII.

DO MARKA CENZORYNA.

*Nie tak nieśmiertelności ludziom ziednać nie może,
jak wierfze Poetow.*

Donarem pateras.

J. E. M.

Czary srebrne, lub z miedzi mifterne naczynie,
Dawałbym towarzyszom twoim, Cenzorynie!
Lub trzynogi, na łzrodv Grekow mężnych, ani
Tybys dary podleyfze brał odemnie w dani.

Gdybym był w te bogaty przednie sztuki, co ie
Parthazyufz (s) lub Skopas robili oboie,
Ten z marmuru, ow farbą unieiący sprostać,
Czy chciał ludzką malować, czy też boską poštać.

Ja w te rzeczy ubogi, twoy też przy dostatku
Umyś pański takiego nie potrzebny datku:
Wierfze kochasz, dać z wierfzy możem podarunek,
I pokazać, iak ten dar ma wielki szacunek.

(s) Parrazyufz malarz sławny, a Skopas fnycerz.

Nie publicznych napisow na marmurach rycie,
Przez ktore się po śmierci mężnym wodzom życie
Wraca; ani skwapliwe ucieczki, i zdala
Odrzucone od granic groźby Annibala;

Nie pożar Kartaginy do gruntu zburzoney,
Tego, który odniosłszy imię z uśmierzoney
Afryki wrocil, iasniey pokazują chwały:
Jak Muzy (t) Enniusza, ktore go śpiewały.

Jeśli pisma umilkną, twe naylepsze sprawy
Założoney nie wezmą nadgrody od sławy.
Czymżeby był Romulus? poszłyby z nim w cienie
Dzieła, gdyby zazdrośne sflumić ie milczenie

Chciało. z rzeki wyrwawszy (u) Eaka piekielney
Chęć poetow, w szczęśliwych wyspach nieśmiertelney
Poświęca sławie. Muza zacnemu mężowi
Nie dopuszcza umierać, Muza go stanowi

(t) Enniusz naydawniejszy Poeta Łaciński opiewał wojnę
Kartagińską y Scypiona Afrykana pochwały.

(u) Poetowie Eaka dla jego dzieł zaletnych przenieśli na pola
Elizeyjskie.

W niebie: przez nią waleczny (w) Herkules u. stoła
 Pożądanego siada z łowiszem po spólu:
 Przez nią Kastor (x) i Pollux od ostatniej toni
 Burzą moriską okręty skołatane broni:
 Przez nią Bachus, co wiechę z winnych nosi liści,
 Proźbom dobre pozwala skutki y korzyści.

TAZ INNEJ RĘKI.
F. Zabł:

Gdybym miał zapas dzieł cudowney dłoni,
 Ktorey misterstwem ożywione głązy
 W przekor naturze (acz w śwey skryta toni)
 Spiże i nieme gadały obrazy ;

Gdybym miał sztucznych dzieł Skopasa czary,
 Lub niezrównane Parrazych portrety;
 Z nich przyjaciółom przesyłałbym dary,
 Greckich rycerzów dank niegdyś zalety.

Ani niebacznym prowadzon nawiafem,
 Brałbym omackiem lada gałgan. z skrzynki,

(w) Patrz w Kf: I. Pieśni XII.

(x) Patrz w Kf: III. Pieśni III.

Owżem co droższe i sfornieysze z czaſem
Miałbyś odemnie dane upominki.

Lecz to nad ſtan moy; a i tobie ktemu
Lepiej dźwięk lutni do ferca przypada.
Więc ſię na lutni ozwę po dawnemu;
Lutnia ci moia przychyłość wygada.

Nie chlubnym dłotem na marmurze ryty
Ozdobny rytrat i wyrazy ſzumne,
Jak z Włoch uciekał Annibal pobity,
Wlokąc za ſobą Kartageńce dumne:

Lub iak Kartago w Rzymskie ſtroyna wnikł
Harac z przyimała ratując ſię z ſłagi,
Tak piękney daią ſławy pamiętniki,
I dank Rzymskiego hetmana przewagi:

Lecz złotogware cór Aonſkich pienia,
I zwięzłe fletni Enniego uroki;
Ktorego, nad kres ſławiąc przyrodzenia,
Potomną wznioſły ſławę pod obłoki,

Rym ostre śmierci zwykł przytępiać trzony.
Tak ow krol pierwszy Kwirynńskiego plonu
Byłzeby w liczbie wielkich umieszczony,
Bez głośnych pieśni wiejszego bardonu?

A toż nie z lutni niegdys zyskał daru
Eak, przed którym drżą zmartłych duchowie,
Ze się z ciemnego dobywszy Tenaru
Po Elizeyfkim, przechodzi ostrowie?

Zyie mąż wielki, w Parnaskim zaciszu
I do iafnego przedziera się nieba.
Tak mężny Herkul siedzi przy Jowiszu,
Smakując napoy cò mu, wlewa, Heba.

Tak rowno-late Tyndara bliźniaki
Przyjemnym światłem pobłyskując z gury.
Dają niemyłne żeglującym znaki,
Ze się z posępney niebo zwleka chmury.

Tak ow nakoniec w kręte sfoyny chmieje
Bach rydzowaty przy nieprożney kadzi,

Za zawieszony szluby w pianym kościele
Do zamierzonych chęć celów prowadzi.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Niośbym za podar kruszące miedziolite
Mym przyjaciółom, cudną sztuką rycę:
Niośbym medale z złotem trzynogi,
Walecznych Greków zaszczyt niegdys drogi.

Nibyś ty pewnie z mey chętny ofiary
Ostatnie powziął, Censorynie, dary:
Gdybym był dobrze w te sztuki bogaty,
Co ie rył Parras lub Skopas przed laty.

Czy boga przyfzło czy człowieka żywym
Natchnąć na martwey tablicy ogniwnem;
Pierwszego pędzel, a drugiego dłuto
Cudną przed światem szczyliły robotą.

Lecz i ja tego mieć nie mogę doma;
I twa też nie jest chuć na to łakoma.
Rymem się częzysz, z moiey więc Kameny

Chcę nie posłedniey dank otrzymać ceny.

Ni cięty marmur, przez co męże dzielni
Tchną i po śmierci wiecznie nieśmiertelni,
Ni bystry popłoch Penow przy Kartadze
Wraz z Annibalem w marfo-mętney fladze:

Jak Muz Kalabryckich życie-wrotne tony
Dzielne wślawiły na świat Scypiony.
Byś dobrze czynił, niepożytkasz dzięki,
Jeśli swey Klio nie przyłoży ręki.

Ktoby znał plemie z Marfa i z Jliie;
Co Rzymu pierwszy grunt zakłada; by ie
Głuśnym milczeniem głoziąc z pamięci,
Wgłuchey zagrzebla zawisność chachmęci.

Dzielny duch wieńczczkow Eaka przymioty
Przez Styg w Elizu świetne puszcza rotę;
Cnych ludzi Muza mknie w górę z padołu,
Sadząc Alcydy z Jowiszem pośpołu.

Jaśnie Tyndara plemie z pośrzod wrzawy

Szczęście wywodzą błędne na brzeg nawy:
 A zielnym Liber skroń obłoksy-blufzczem,
 Słodkim chęć ludzką skutecznia muszczem.

PIESN IX.

DO LOLLIUSZA.

Twierdzi Poeta, że pisma jego nigdy nie zginą, że
 cnota bez pomocy wierszów w niepamięci tonie: że gło-
 ść będzie Lolliusza pochwały, którego także cnoty
 wystawia.

Ne forte credas J. E. M.

Niewierz by zginąć miały, które w strony,
 Głoszę, przy bystrym (y) Aufidzie zrodzony,
 Do dźwięku lutni ślofowane
 Słowa nowym kunstem dobierane.
 Nie przeto, że prym w wierszu Homer bierze,
 Jest pośledniejszym Pindarus (z) w tey mierze,
 Ni Alceusza mniejszey ceny

(y) Aufid rzeka w Kalabryi, Horacjusza oczyźnie.

(z) Homer, Pindar, Alceusz, Anakreon i Saffo Greccy Poetowie.

Z Stezychorem poważne Kameny.
 Anakreonta wiek niezgładził Ody,
 Tchnie iefzcze miłość pragnąca ochłody,
 Nie stygną ognie, które śmiała
 Nafwey lutni Safo wygrywała.
 Nie pierwsza gacha kochała z trefionych
 Helena włosów, i z szat złotem psirzonych,
 Zdumiała patrząc na sług spory
 Poczét gładkich, na krolewskie zbiory.
 Nie pierwszy Teucer pufczał z łuku strzały,
 Nie raz w Trojańskie szturmowano wały,
 Idomeneus (a) nie sam bitwy
 Zwodził, nie sam Sthenelus gonitwy
 Odprawiał krwawe: nie sam mężny w grobie
 Legł Hektor z tobą filny Deifobie; (b)
 Krew hoynie leiąca swe żony,
 I dla dziątek niewinnych obrony.
 Zyło dość mężnych przed Agamemnonem: (c)

(a) Idomeney, Teucer, Stenel bohaterzy Greczy na wyprawie Trojańskiej.

(b) Hektor, Deifob rodzeni bracia. synowie Pryama i Hekuby.

(c) Wódz Grecki.

Lecz, że z nich żaden w dzieiach nie wspomnionem,

Wszystkich noc tłumi w niepamięci,

Bo z poetów nikt dzieł ich nie święci.

Mało się różni od gnuśności cnota

Zakryta. Moja nie zcierpi ochota,

Żeby cię piśnina moje miała

I twe dzieła milczeć bez pochwały,

Cny Lolliusz! lub dopuścić, żeby

Niepamięć onym sprawiła pogrzeby.

Umyśł twoy bowiem rozeznanany

Statkiem szczęścia przewyższa odmiany:

Mściciel łakomstwa, pieniędzy nie chciwy,

Co pochop małą do siebie skwapliwy,

Pan nie jednego tylko roku,

Jak ów konsul, co ma straż przy boku:

Ale ilekroć sędzia sprawiedliwy

Przełożył nad zysk postępki uczciwy,

Wspaniałą twarzą godnych kary

Odrzucając winowajców dary,

I różną się szkodkiem nieprzyjaciół tłumy

Walczących przeciw enocie i rozumu,
 Wyniośł zwyciężkich cnot oręża
 Właśnie na wzor walecznego męża.
 Nie ten szczęśliwy, kto dziedziczy wiele;
 Lecz ten przywłaśczyć może sobie śmieie
 To imię, który bogów dary
 Umie mądrze zażyć wedle miary:
 Kto znieść uboństwo może i nie stęka,
 Kto się występku gorzej nad śmierć lęka,
 I za przyjaciół miłych śmieie,
 Za oyczyznę nie mniej życie ścieie.

TAZ INNEJ RĘKI

F. Zabł:

Chociaż w odległym rod wziąłem grodzie,
 Tam gdzie warty rączy Aufid przeliwa;
 Nie sądź, że w nowey rym stroiny modzie
 Swym otechnie brudem pleśń zazdrościwa.

Czyliż dla tego, że Homer letni
 Kniazia Poetow zyskał przyznanie,
 Głos się Pindarskiej niewyda fletni,

Lub Stezychora poważne granie ?

Mimo surowe czaśu wyroki,
Ktoremi trwałość rzeczy umiała,
Anakreonta żartowne łkoki
Naszego iefzcze dochodzą świata,

Zyie fwą lutnią płaczliwa Greczka
Safo uporney nie krzepka doli,
Aw niey koleyna panuie sprzeczka
Zalu i pusley na czas fwywoli.

Nie iedna ieno na złote sploty
Zbiegłego gacha sidlac wzrok luby,
Wdała ślub żeński w sprosne zaloty
Halina Troyskiej przyczyna zguby.

Nie pierwszy Teuser zręcznie łuk tężył,
Nie raz się Troja waliła w gruzy,
Nie ieden Stenel huffy zwyciężył
W potyczkach wartych potomney Muzy.

Ani przeważny Hektor n Troi,

Co krwią oyczyste spryskał zagony,
Ani Deifob w hartowney zbroi
Naprzod za swoje walczyli żony.

Było przed niemi sławnych z bułatu
Wielkich, i mężnych harcerzow mnogo;
Lecz, że ich śpiewak nie nucił światu,
Lotną zawisny czas stał ostrogą.

W bliskim sąsiedztwie z ukrytym siedzi
Męstwem nieczynność. Ale twych, Loli,
Dzieł pamiętniki nie stęchną w śniedzi,
Ni państwą będą zawisnych moli.

Pozna z mych rymow wiek przyzło-trwały
Jak wielką dufę twe mieści ciało,
Jak ieś w zdaniach rostopnych stały,
Różney fortunie w brew idąc śmiało;

Jako gwicht ludzkim wążący losem
Pod mierney biorąc prawidło ręki,
Jleś kroć wzgardził przekupniow trzosem,
Tyleś Konfulskie odnowił pęki.

Nie ten mi szczęsny, co liczne włościę
Maiąc, na drugich spoziera dumnie,
Lub co się w złotym błyszczy pokoście,
Lecz co maiątku użył rozumnie.

Ktokolwiek zbrodni staie na wstręcie,
A pod przeciwną dolą nie stęknie ;
Ten się za swoich w każdym momencie
I za swe kąty ginąć nie złąknie.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Nie wątp snadź o tym, aby miało zginąć,
Co nad niewścieżnym Aufidem zrodzony
Opiewam wieńczek: będzie wiecznie slynąć
Nietknięty dotąd brzęk arfy złoconey.

Nie przeto, że prym Homer trzyma rzadki,
Z cnym Symonidem Pindar bystro-lotny,
Lub groźny Alcey, lub Stefychor gładki
Popchnięci w otehłań, mrok pędzą wilgotny.

Ni, co piał na swey Anakreon cytrze,

Zatarł zazdrośną czas potomny sadzą;
Tchnie ielszcze miłość, a co Safo chytrze
Gra na swej lutni, wieki nie wyglądzą.

Nie samać tłała na trefne kędziory,
I wdzięki kształtne i złotko gamrata
Niegdyś Helena; co z chlubnemi zbiory
Liczna ią zemknie Frygow kawalkata.

Nie pierwszy Teucer, grot wypuścił tegi
Cydońskim łukiem; ani raz od Sparty
Był szturm do Troi: ni sam ieno ciągi
Idomen dawał, lub Stenel zażarty.

Ani sam Hektor był mężnym rycerzem,
Coby go tylko Muzy wiecznie piały;
Lub ciosnie złomnym odmiatał puklerzem
Deifob pierwszy dla oyczyfey chwały.

Wielu walecznych przed Agamemnonem
Zyło na świecie: lecz wszystkich los nęka,
A noc niepomna wiecznym tłoczy zgonem;
Bo nie dźwignęła święta Kamen ręka.

Szczupły ma przedział od gnuśney prośoty
Ukryte męstwo. nie dopuszczęć, Lolu!
By twe w niepamięć poszły piękne cnoty,
A sławę w tęchłym gryzła zawieść moku.

Umyśł ci wielki, i w rzeczach przezorny,
Toż równo trwały wśród obojga losów;
Mściwy o krzywdę, chyląc wzrok oporny
Od chciwey żądze i powabnych trzofów:

On ci to konfuł nie przez władne pęki-
Jasnego słońca liczy biegi złote;
Lecz ileś razy gwichtem rowney ręki,
Przeniośł nad korzyść pocziwość i cnotę.

Więc rozmyśł mocny, obliczem wysokiem.
Na winowaycze wzgardę ciska dary:
Kędy tłok wstępnym wrytym znosząc krokiem,
Themis zwyciężkie rozpostrze sztandary.

Nie ten fortunny, co przy huczney dumie
Wiele wsi, skarbow i bogactw posiada,
Lecz ten mi szczęśliw, który użyć umie,

Co mu dosytem z boskiej dłoni spada.

Wie iakżnieść przykre uboſtwa mozoły,
 A nad śmierć gorzſzey obawia ſię zbrodnie;
 Nie podły zeńtchorz za ſwe przyiacioły,
 Lub za oyczyznę ledz na placu godnie.

P I E S N X.

DO LIGURYNA DZIECIUCHA NADOBNEGO.

*Przepowiada mu, iż przydzie ten czas, że hardości
 ſwoicy, którą w nim teraz urodanieci, pożałuje, iak
 kwiat młodości jego z wdziękami zwiędnie.*

O crudelis adhuc

O. K.

O dziki ieſzcze i pyſzny uroda!

Z nienacka gładkość gdyć zarośnie brodą,
 A chwiejące ſię po barkach kędziory
 Spadną, zaś żywfzy nąd roży kolory
 W twarz ſię zaroſłą odmieni rumieniec;
 Rzeczefz, ſpoyrzawſzy w kryſtał: ach młodziencie

Czemum nie myślił, iak dziś? czemu młoda
Do zdań dzisiejszych nie wraca uroda?

TAZ-INNEY RĘKI — F. Zabł:

Pokić w barwiane wiek stroi paski,

A Flora zwilża szczep młody,

Poki z bławatney Wenus zapaski

Dodaie wdziękow urody;

Potyś jest hardy. lecz gdy powoli

Czas sypnie na twarz mech spory, *

Gdy łeb zębatym sierpem ogoli,

I zdeymie złote kędziory;

Gdy oraz roże w ostrey szczecinie

Ukryją wdzięczne szkarłaty;

W ten czas się dziwiąc, moy Liguryńie,

W zwierciedle, poznasz swe straty.

I rzekniesz nie raz : ach czemuż dawniey

Nie byłem w rozum zapasny

Lub, gdy on teraz mną włada sprawniey,
Czemu nie jestem tak krasny!

TAZ INNEJ REKI

E. K.

Jeszcześ to twardy chłopcze i frogi,
Podnosił czoło złociście?
O tańszym będziesz zaiscie,
Gdyćże lba ztrąci czas dumne rogi!

Zpełźnie ta piękność i kędzior splotny,
Coć teraz po barkach płynie;
A w niespodziewney godzinie
Zniknie blask roży z chwilą ulotny.

Widząc kosm brzydki i pleśń w teczasy,
Gdy w niepoehlebnym kryształe,
Innym się obaczysz w cale,
Zapłacześ gorzko uwiędłej krasy.

Ach czemu, rzecześ, nie znałem wprzody
To, co tni teraz myśl kryśli?
Lub czemu znow do tey myśli
Wstecz się nie wrocą wdzięczne iagody?

TAZ INNER RĘKI. J. Święt:

I iezczeż przeto okrutny bez miary,

Ze cię Wenus fwemi

Hoynie aż nazbyt uwieńczyła dary?

Kiedy czas przyidzie tobie niespodziany,

A z sobą lotnemi,

Piory ponieś, wczymeś zaufany,

I włos, który ci płynie na ramiona,

Ztwey opadnie głowy,

Twarz zaś karbami będzie oszpecona,

Ktora dziś wdziękiem swym łącno przechodzi

Wszystek kwiat różowy,

Co się w Pestańskich tyło polach rodzi:

Jlekróć inną postać w czystey wodzie

Uyrzysz, Ligurynie,

Rzekniesz, ach! czemu przy pierwszej urodzie

Takie, iakie dziś są, żądze nie były

Młodzey mi dziecinie?

Lub się nie cofnie nazad wiek moy miły?.

P I E S N X I.

D O F I L L I D R.

*W dzień narodzenia Mecenasza, który przypadał
w Kwietniu, zaprasza ią do siebie na ucztę.*

Est mihi nonum superantis J. E. M.

Mam ia kadź pełną Albańskiego wina,

Ktoemu się rok dzieśiąty zaczyna,

Mam, Filli, w sadzie, co z niey wiią wianki,

Dość macierzanki.

Mam bluszcz, w którym ci być pięknie, zielony;

Lśni się dom srebrem, ołtarz umaiony

Czystemi zioły, by go krwią śwą iagnie

Skropiło, pragnie.

Wszystka się czeladź uwiaa, zakręty

Biegając czynią chłopcy wraz z dziewczęty,

Ogień, z ktorego dym się czarny wali,

Rzęsisto pali.

(d) Albańskie wino od Albanu gory we Włofzech.

Byś zaś wiedziała, na jakie cię gody
Wzywam; dnia tego czynić masz obchody,
Co mieściąc dzieł (e) Wenery na poły,
Kwiecień wesoły.

Słusznie ten u mnie bardziej poświęcony
Dzień, niż ow, w którym iestem narodzony,
Bo moy Mecenas liczy od tey daty
Wiek z swemi laty.

Telefa (f) co go żądał, już porwał
(Ktoremu iesteś nie równa bez mał)ą
Bogata dziewczka, i w słodkiej dowoli
Więzi niewoli.

Trwoży nadzieie (g) Faeton strącony
Chciwe, podaie przykład z inney strony
Pegaz, (h) co iędźca ziemskiego swe brzemię
Zrzucił na ziemię;

Byś to pragnęła; czegoś warta; swoiey
Nie pnać nadziei wyżey, niż przystoi,

-
- (e) Mieściąc Kwiecień poświęcony był u pogan Wenerze.
(f) Telef gach Fillidy.
(g) O Faetoncie wiadoma bayka, co woz słoneczny źle kierując świat zapalił, i sam z onego na tę się roztrącił.
(h) Bellorofon okiełznawszy Pegaza, leciał po powietrzu, ale zrzucen z karku, iak mówią jego zpadł na ziemię.

Strzeż się nierownia: ostatni z mych wielu

Mikołek celu!

Bo się nie myślę palić w infzey hucie,

Ty się zaś naucz mych pieśni przy nucie

Słodkiej twoiego głosu: pieśń twa cale

Uśmierzy żale.

TAZ INNET RĘKI. F. Zab:

Od lat dzieścicu wstawion na legary

Dyży tu u mnie, Fili, Bachus stary;

Są też w ogrodku na twoy warkocz złoty

Ruta, lubiszek, i blufzcz kręto płoty.

W domu chędogo: zdjęte frebra z polki

Co żywo zwinne chędożą pacholki,

A umajony ołtarz czeka właśnie,

Rychło ofiarny baran na nim zaśnie.

Chce do iakiego niech kto idzie kąta,

Wszędzie się czeladź nie leniwa krząta:

Kucharze nawet dmąc ognisko miechem,

Kuchty do kotłów spędzają z pośpiechem.

Lecz rzeczefz teraz : zkąd się hulać godzi ?
Oto piętnasty dzień Kwietnia nadchodzi,
Kwietnia ! w którym się niegdys wżyszkoruchy
Z morskiey Amorek wywinął pieluchy.

Dzień ten zaiste Horacemu błogi;
Bowiem od niego moy Mecenąs drogi
Słodkim ulotem zmykające mile,
Wzłoty kalendarz zapisuie chwile.

Porzuć Telefa; Telef mizguś metki
Smaląc cholewy do inney kokietki
Nie łatwo ktobie hartowne, o Fili,
Inną miłością ferduśzko przychyli.

Znay z Faetontow usinażonych słońcem,
Jakim chęć gorną los zwykł mierzyć końcem.
I Belerofont z hańbą zęby zbiera,
Stad nieśmiertelnych dosiadłszy ogiera.

Stawem mierz groblę, a co nad to więcej,
Bezmozgie tylko mieć pragną szaleńcy.
Więc się już pospiesz (o ! ty moich szczątku

Miłośćek Fili!) do łubego kątku.

Aby zaś sen nas niemżył u obiadu
 Naucz się pieśni przekornego składu,
 Bowiem przy pieśniach i wyschłego czoła
 Często się nędza uśmiechnie wesoła.

P I E S N XII.

DP WIRGILIUSZA.

*Opisuje wiosny przyjście i Wirgiliusza na ucztę
 zaprasza.*

Jam veris comites J. E. M.

Już towarzysze wiosny, Trackie dusze,
 Co morze ciszą, dmą Fawoniusze (i)
 W żagle, już mrozy złąk zeszły, ni śniegiem
 Wezbrane rzeki bystrym szumią biegiem.
 Już gniazdo kleci, już kwilić zaczyna

(i) *Thracia anima, Favonii*, bierze się to za wiatry wiosenne,
 które w wschodnich stron powiewaia.

Nad swym niešťczęśna (k) Itysem ptařzyna,
 Hańba Cekropskiej krwie; zemřtę tak krwawę
 Ze wzięła z krola za wřzeteczną sprawę.

Nucę, z murawy miękkiej maiać łożę,
 Na řetniach pieřni, tłustych owiec řroże,
 I bawiać bořka, co trzody wełniřte,
 I gory lubi Arkadzkie (l) cieniřte.

Przyřzedł, Wirgili; czas gardła ochłody,
 Ty chceřli řok pić z Kaleńřkiej (m) iagody,
 Coř to młodzięńcow zacnych hołdownikiem;
 Za wino nardu zapłaciř řoikiem.

Nardu řoiczek winoć dobre w kadzi

Tom II.

S

(k) Progna Pandyona krola Ateńřkiego corka, chcąc się zema-
 řcić zgwałcenia i urznięcia ięzyka řiořtry řwey Filomeli, na
 Tereuřu męžu řwym., řyna włařnego Ityřa pod czas
 řwiąť orgia zwańych, uwarzyła mu, i podała na řol: ten
 gdy się za nią chciał popędzić, i zbrodni takowej pomřcić;
 Progna w iařkulkę, Terenř w dudka, Filomela w řłowika,
 Ityř w bařanta przedzierzgnęli się.

(l) Pan, albo Sylwan, albo Faunus, Satyr, i bořek Arkadyi.

(m) Kaleńřkie wino, rzekło się o nim w Kř; l. nie raz. przymawia
 nieznacznie Horacyuř Wirgilemu o řkępřtwe.

Z Sulpicyusza (n) piwnię wyprowadzi;
Ktore jest hoyne w nadziei szafunku,
I myśl z przykrego wyzuwa frafunku.

Więcchceszli zemną być wesoł, z towarem
Swym pospiesz, bo ia gdy nie przyidziesz z darem,
Nie myślę raczyć pełnymi cię, bywa
Jak u tych, ktorych dom w wszystko opływa.

Złożę iuż zwłokę i chęć zylku, w czasie
Pomniąc że cię stos pogrzebowy spacie,
Miełzay z mądrością nieco głupstwa płochę,
Miło, gdy pora jest, pozaleć trochę.

TAŻ INNET RĘKI • F. K.

Już wiosny gońce, co łagodzą morze,
W powiewne żagle gwiżdżą Zefiry;
Śnieg z ziemi opadł, a w radosney porze
Tyber sforcowne pokręca wiry.

(n) Sulpicyusz Galba sławne miał w Rzymie winnice, od ktorey
zwały się one Sulpickłemi.

Progna szłaś kłęk pośród łomu
Coraz nad Itym żałości nuci:
Wieczna zelżywość Cekropskiego domu;
Zle się pomściła krolewskiej chuci.

Legszy na pulchney skotopasliżące,
W furiarki sobie dmą na przemiany,
I lechcą Fauna, co kozki skaczące
Zgania w gorzyszte Arkadow łany.

Pragnienie czas ten, Maronie, nam nieci.
Więc jeśli kłopot chcesz uiąć twardy
Kaleńskim fokiem, Carskich klient dzieci,
Dośłaniez wina w zamianę nardy.

Za drobny onich nardo-płynney maści
Sklep ci Sulpicki okleśt wytoczy:
Ten cię potuszy, ten z tróskow przepaści
Swobodne-myśli słodko rozmroczy.

Więc jeśli chutnie żadaś twej swobody,
Spieźże się rychło z twym tu towarem;

Kruż moy nie darmo przyimie cię na gody,
Jak bogacz z złotym czyni puharem.

Lecz porzuć zwłokę, i zyskowe zmudy,
Pomniąc, że zżyciem mkną chwile płoche.
Zmącz krotkim głupstwem staranne utrudy:
Słodkoć na mieyscu poszalcé troche.

TAZ INNEJ RĘKI F. Zabł: 1

Już wiośny gońce mknąc po morzu cichem,
Wzdymają żagle Fawoni z Zefirem;
Trawy papużym chwieją się uśmichem,
Rzeki w korytach wdzięcznym płyną szmyrem.

Kleci chałupkę przy obwisłym szczycie
Włzach tonąc Progną przed haniebnym losem,
Ze z pomsty męża, iemuż własne dziecie
Martwym podlała na bankiecie sosem.

Swobodnych hurtow nie najemni służe
Leżąc na pował, różno-rymnych pieśni
Uczą swe fletnie; brźmi echem podgurze,

Widz.
Widzą w polkoczny tan Faunowie leśni.

Krąży Feb w górę; susz w garle niezmierna,

Ey! czas, Wirgili, tę zwilżyć spiekotę.

Lecz jeśli mego chcesz łyknąć Falerną,

Masz przynieść nardu na wina pozłotę.

Słoiczek nardu. z Sulpickiej piwnicy

Sporąc wyciągnie kadź starego Bacha,

Bacha! co nudney odeymuiąc czczycy,

Troski nam ze łba swą kiścią wystracha.

Jeszcze ci jednak raz daię przestrogę.

Ze z moim jeśli chcesz walczyć puharem,

Nie iak do panow masz iść prożno w drogę,

Ale z gotowym do bankietu darem.

Ani też z flegmą chciwym łudzon zyskiem,

Masz się wybierać do nas, iak za morze:

Skwapliwym wszystkich śmierć ima puśliskiem;

Toć i pozaleć w przyzwoitey porze!

WYDZIAŁ KSIĄŻECZKI

P I E S N XIII.

NA LICE STARĄ NIERZĄDNICĘ.

*Natrząsa się z niej Horacyusz, że będąc już babą a
jednak lubieżną, wzgardę młodzieńców odnosi.*

Audivere, Lyce

J. E. M.

Wyśluchali bogowie proźby moie, Lyce!

Wyśluchali, już babą wydaia cię lice,

Ty przecie chcesz się nadstawiać urodą,

Igrasz i pijesz, iakbyś była młodą.

I drżącym nucąc pieniem, napiwszy się wina,

Leniwego do siebie wabisz Kupidyna.

A on u (a) Chiy śpiewaczki młodziuchney

Koczować woli w twarzy iey miłuchney.

Wyśchle bowiem pomiia swoim lotem dęby,

I od ciebie uchodzi, gdyż cię czarne zęby,

Gdyż cię i zmarfzczki, nie mniej szpecą owe

Sniegi, ktore ci przypruszyły głowę.

(c) Lyce, Chia, i Cynara, były to fryjerki Rzymskie.

Iuż ani tkane z cienkich iedwabów szkarłaty,
Ani drogie kanaki, nie wrocą ci straty
Tych czasów, które w dzieiach pochowane
Zawarł dzień lotny iuż nieodwołane.

Gdzież się piękność podziła, gdzie rumieniec czoła,
Gdzie ruchawość? ach! co ci zostało się zgoła
Z tey, co wdziękami powabnemi tchnęła,
Z tey, co mi serce część naylepszą wzięła,

Szczęśliwey po Cynarze i nadobney twarzy?
Lecz Cynarze nie długie lata żyć się zdarzy.
Z wyroków woli: z ktorey przedłużony
Wiek będziesz miała, Lyce, starey wrony.

Aby mogli młodzieńcy, co w dawnieyszey chwili
Gorącą się ku tobie miłością palili,
Nie bez uciechy widzieć twą zniszczoną,
I w popioł prawie piękność obroconą.

Ziściły nieba, czegoś żądał, Lico,
Ziściły nieba! grzybeś wżetecznico:
Ano chcesz krasną zdać się iefzcze komu,
Coraz się wdziejącą i piąc bez fromu?

Trelnym to pieniem, podchmieliwszy sobie
Kupida w gnuśney chcesz powabić dobie?
O! iuż on teraz gładką posiadł Chię,
Co nuci pięknie, i śnieżną ma szyię.

Ptak to noszony, uschłe rzuca dęby:
I precz umyka; boć iuż czarne zęby,
A starość brudna zwiśla twarz poprula,
I gnuśnym śrzonem głowiznę ofuła.

Aniź złotogłów, aniż Tyrśka szata,
Ni drogi bisior znikłe wroci lata;
Co raz kinąwszy w dzienniki potomne,
Nie cofnym lotem mkną chwile zapomne.
Gdzież to ci zleciał ow Wenery wieniec?

Ow to skład lica i iasny rumieniec ?
Gdzie skoczna gibkość, coś letkiemi piętą
Wiatry zganiała z różnemi chłopiętą ?
Coż ci zostało z tey to, z tey to krawy,
Co miłość tchnęła ? com nań w owe czasy
Tlał bez pamięci ? pierwsza po Cynarze
Tyś w serco-lubnym tkwała mi pożarze.
Lecz śmierć ponura, czarne wlekąc mary,
Przecięła w rychłe nić życia Cynary :
A na iey mieyscu zachowały iędze
Stoletniey wrony z zgrzebia wite przędzie.
Lecz to tym końcem, by swoiego czasu
Przechodząc trafem mimo tego kwafu
Gorące gachy naśmieli się z ludem,
Widząc blask rdzawym zapleśniały brudem.

 TAZ INNEJ REKI. F. Zabl:

Bogom mym dzięki! dobry moy rożaniec.
 Już trefny z ciebie koczokodań, ma Lice!
 Lecz coć za diabeł nogi łechce w taniec,
 Skoro się przymkniesz do pełney szklenice?

Szaleć przychodzi patrząc, nietoperzu,
 Jak ty fałdowo pomuskuiesz iuchty,
 Spiewasz, i wino leiesz po kołnierzu,
 Wabiąc Kupida do prześmiardley kruchty.

Lecz filut Kupid inne ma przyśmaczki!
 Już to, on dawno na złotym warkoczu
 Młodzieuchney gniazdo uwiwszy spiewaczki,
 Piękných u Chii straż odprawia oczu.

Prożno swe stary klon zaleca pruchno;
 Na iędrne Kupid zwykł usiadać dęby.
 Tak twoie usta, coć szkorbutem cuchną,
 I tęchłym czerwem świdrowane zęby,

Już go nie wrocą. Gdy czas wytnie karby

Stoletnim dłotem utrafony grzybie,
Nic nie nadadzą kanaki, i farby,
Co ie wschod pławi po wilgotnym szybie.

Ey gdzież są teraz te wdzięczne przekory,
Ta gibkość ciała; i ten umizg luby?
Zktorych ci wianek wiiąc różno-wzory
Miłość, serc rotę w słodkie gnała kluby.

Ah! po Cynarzę któraż nad mym łosem
I sercem więcej używała zgrozy?
Ale Cynarę czas płytkim ukosem
Do ciemney wkrótce zapakował klozy;
Ciebie zostawił, a pod szostym krzyżem
Z musu nabożne uchylał barki,
Dał śmieszny widok przed niłodzieństwem chyżem
Z lubieżney niegdyś dokonania flarki.

P I E S N XIV.

DO AUGUSTA

*Tyberyusza Neroną z Retów zwycięstwo stawia, i one szczegól-
liwemu Augusta powodowi przypisać.*

Quæ cura patrum quæve. J. C.

Ktoreż cnego senatu żądze, lub Kwirytow
Darami dostatecznych pełnemi zaszczytów
Twoie, Augustie, cnoty przez napisy dzielne
Przez kroniki podadzą w czasy nieśmiertelne?

O na ziemi gdzie tylko promień słońca znany
Być może, o nad wszystkie znakomitszy pany,
Ktorego broń wojenną i potęgę dzicy
W Rzymkie uęci iarżmo czują (p) Windelicy.

Nie raz waleczny (q) Druzus przez żołnierze twoie,
Barbarzyńskich Genaunów (r) frogie zwalczył boie;

(p) O Windelikach i Retach patrz w pieśni IV: teżże księgi.

(q) O Druzie, i Tyberyuszu Neronach rzekło się tamże.

(r) Brenny, Genauny były to narody Gallii przed-Alpińskiey.

Nie raz przemógł szybkością Brennow znakomitych,
I mocne walił twierdze Alpów nieprzebytych.

Wnet za twoim Neronów starszy brat powodem
Z Retów nieuskromionych okrutnym narodem
Pamiętną stoczył bitwę, i szczęsnym wyrokiem
Scigając nieprzyjaciół, śmiałym płoszył krokiem.

Ciekawych godny oczu, iak w czynie Marfowym
Śmiertelną groźny klęską i mordem surowym
Trapił umyśli, które smutną śmierci dołę
Przenosiły nad życia haniebną niewolę.

Iak gdy smutne (s) Pleiady rozganiają chmury,
Auster nieogłaskany wodną dręczy gury;
Tak on na nieprzyjazne ognie miecąc kupy,
Pienistym tocząc koniem blade ściele trupy.

Tak swe w byczcy postaci szumne pędzi wody

(s) Plejades, Vergiliae: po Polsku baby, albo dżdżownice. iest to
Konstellacya, za ktorey wschodem Auster wiatr południe-
wy wichry, burze, i nawałnice porusza.

Aufidus, (t) co Apula Dauna myie grody, (froży,
Gdy się mnogim gwałtownych wod wężbraniem
I wylewy uprawnym rolom szkodne mnoży:

Iak Nero zapalony frogim pędem woyny
Barbarzyńskiego ludu tłum różganiał zbroyny,
A w pierwszych i oślatnich topiąc broń szeroką
Zwycięzca bez utraty ziunsiył plac posoka.

Przez twoie bogi, radę, i przez twoię sprawę;
Bo w którym dniu wojenną złożywszy postawę
Zprożbą Alexandrya (u) przed twoiemi nogi
Porty i pusie dworu otworzyła progi;

Fortuna lat piętnaście służyła bez obłudy,
Pomysłnym woyny skutkiem uwieńczyła trudy,
A prace zakończone w chwalebnym sposobie
Ządancy przyczytała sławie i ozdobie.

(t) *Aufidus* rzeka w Appalii, którą niegdyś posiadał król Daunus: zowie się *saariformis*, albo byczyę postaci, zwęczałem Poetow; ktorzy rzekom większym i szumniejszy i zakreśszym to nazwisko przywłaszczyli.

(u) Tegoż samego dnia przypadkiem Tyberynsz zbił Windelikow, ktorego niegdyś Kleopatę z Antonim zwyciężono, a Egipt podbito.

Tobie Kantaber z dawney niezgromiony miary,
 Medowie, gruby Indus, i zbiegłe Tatary
 Dziwią się: o ty Włochow nadzieio przytomna
 I Rzymu przemożnego twierdzo nieprzelomna!

Ciebie Nil, (w) co początki zrzodeł swoich kryje,
 Dunay i Tygr, co bystrą wodą ziemie ryje;
 Ciebie i morze słucha, co Brytannow kraie
 Podmywa, i okropne straszydła wydaie.

Tobie nie ustraszeni grobami Gallowie.
 I dzicy nierodzącyneziemi Hiszpanowie,
 I co na śmierć wzajemną ustawicznie gonią,
 Złożoną (x) Sykambrowie cześć oddają bronią.

TAZ INNEJ RĘKI zob. F. K.

Ktoraż oycow troskliwość, albo chęć Kwirytow
 Pełne chlubnych twe imie i dzieł i zaszczytow,
 Naywyższy świata władzco, i obrońco czuły,
 Godnemi w dzieiach pomnych uwieczni tytuły?

(w) Nil, z kąd swoy początek bierze, nie wiadomo. Kładą się tu
 rzeki Nil za Afrykę, Dunay za Europę, a Tygrys za Azję.

(x) Sykambrowie, toż samo co Niemcy.

O gdzie i eno mieszkalne Feb oświeca kraie,
Panem cię swym i morze i ziemia uznaie;
Ktorego, coś przy płytkiej mogł pokazać stali,
Bezuzdni Windelicy chcąc nie chcąc poznali.

Twemi bowiem żołdaki Druzus nie okrotne
Zgromił mężnie Gelauny, i Breuny polotne,
A zamki i fortece od szturmow potężnych
Legły w gruzie żałofnym po Alpach niesiężnych.

Toż za nim brat naystarszy walecznych Neronow
Stoczył bitwę z zwyciężkich znakomitą plonow;
Gdzie za silnym popłochem i zamachem frogiem,
Pognał Rety okropne tryumfalnym wrogiem.

Widzieć można go było, iak w Marlowey wrzawie
Leciał pędem niewściążnym po dymney kurzawie;
A kędy krok swoy zwinął, przez krwawe zawody
Słał smutnym gmin pokładem oręż śmiercio-rody.

Iako, gdy mignie dżdżownic blask w czarnych oblo-
kach,

Swifczyz Auster po mgętnych nie cofny zatokach:
Tak w drżącym nieprzyjaciół zapędny orszaku,

W same leciał zapały na dziarskim romaku.

Tak właśnie pęd swoj toczy Aufid byko-kształty
Mknąc wartkie po Apulskich nizinach ryczały;
Gdy się wzbierze, a dawczy plac nagłym wylewom,
Grozi szumnym zatopem i puszczom i siewom:

Jak Klaudy barbarzyńskie płytkiem i zagony
I wzdłuż, i wżerz fortunnie zamiatał szwadrony;
A pierwszych i ostatnich iednym goląc ciosem,
Usłał ziemię śmiertelnym zwyciężca pokosem.

Snadnie to radą wsparty, i twemi bandery,
Z twychże bogow pomocą, mógł sprawić Tybery:
W ten sam dzień, w którym niegdys po długiej turle,
Osiadłes port, i próżny dwor w Alexandrei.

Fortuna w lat piętnaście znowu szczęfno-lotem
Pożądne woien skutki zdarzyła obrotem:
Ta ziąwszy wszystkie państwa dzielnemi sposoby,
Przydałać nieśmiertelney chwały i ozdoby.

Ciebie ze czią Kantaber uiarżmiony wita,

Ciebie Medzin, Indyczyk i pierzchliwy Scyta
Zwzięcznym ceni podziwem, o filarze wryty!
Na którym się ze swemi Rzym wspiera zaszczyty.

Zna cię, co kędyś kryje nurt źródeł pierwotny,
Bystry Nil, szumny Dunaj, i Tygrys niezwrotny;
I odmet, dziwo-tworne co miecąc bałchany,
Odfadza płynnym ciągiem od ziemie Brytany.

Gallow serca nie zlekę żadnym śmierci losem,
I hartownych Iberow drżą przed twoim głosem;
A co chętnie w porażkach krwawe leją tonie,
Sykambrzy hołd ci niosą, swe złożywszy bronie.

TAŻ INNEJ RĘKI.

J. E. M.

Ktoreż Senatu, ktoreż wždy ludu staranie.
Pełnymi czci i chwały darami twe, Panie!
Uwieczni godnie cnoty, na lata potomne,
Przez napisy pamiętne, dzieje wiekopomne!

O naywyższy z Monarchow! gdziekolwiek na ziemi
Słońce, mieżkalne kraie oświeca swoiemi
Promieńmi, Windelicy ktorego poznali

Ongi, co się postulzni być Rzymskim zbraniali

Prawom, co w boiu możesz. Gdyż rycerstwem twoiem

Druzus Genaurow, narod gardzący pokojem,

Z szybkimi zniósł Brennony, i zamki stawione]

Zrzucił im nie raz z Alpów, gdzie mieli obronę.

Starczy zatym z Neronów ztoczył bitwę krwawą,

I frogich spłoszył Rhetów swą przeważną sprawą,

Za szczęśliwym powodem: widzieć go wigrzyśku

Marfa było, iak trupem na pobojewisku

Nieprzyjaciół stał, na śmierć pędzących się z duszy,

I iak Auster gdy burzą wody ze dna wzruszył,

Gdy dądzyste się przez chmury przebiłaią gwiazdy;

Tak on przez nieprzyjaciół, dał się koniem, jazdy.

Tak Aufid w biegu huczy, co ma postać byka,

Który przez państwo Dauna płynie Appulczyka,

Gdy się froży, gdy tocząc iakby z gniewu piany,

Zasiane zbożem zalać chce powodzią łany.

Nie inaczey Klaudyusz nieprzyjaciół wszędzie

T ij

Rozrywał zbrojne ufce w rozpostartym pędzie,
I pierwszych i ostatnich kosząc, mąż zwyczajki
Słał tym ziemię pokosem, bez swych ludzi kłęski.

Twe to woysko, twe bogi, twa rada przezorna
Sprawiła: ktorego ci bowiem dnia pokorna
Porty Alexandrya otworzyła swoje,
I w pustego wpuściła pałacu pokoie;

Tegoż, w piętnaście potym lat, szczęścia łaskawy
Los, wojenne zakończył pomyślnie wyprawy,
Ichwałę nie śmiertelną z wiecznąć dał ozdobą,
Ze przyjąwszy rozkazy świat, unilkł przed tobą,

Ciebie siłą Kantaber przed tym niezwalczony,
Part, Indyanin, Scyta w różne tułacz strony,
Z podziwieniem czci, Włoskich o kraio w obrono!
I Rzymu, co mu rządy świata pozwolono.

Ciebie Nil, co początki źrzodeł swoich kryje,
I Dunay, ciebie Tygrys, który bystro szyje,
I Ocean straszydeł pełny, który ściany
Rwielądów, gdzie dalekie mieszkają Brytany:

Ciebie kray Gallow, ktorzy śmierci się nie boią,
 Słucha: Iber posłuszny jest na wolę twoią:
 Przed tobą i Sykambrzy, ktorzy miecz zbuczony
 Krwią mieć radzi, złożywszy broń, chylą ukłony.

P I E S N XV.

AUGUSTA CEZARA POCHWALY.

Phæbus volentem prælia J. E. M.

Febus mię zgromił, gdym chciał brzmiać w lutenną
 Opiewać bitwy krwawe i miasta zwalczone, (stronę,
 Bym w małej na Tyrreńskie^(y) nie puszczal się łodzi
 Morze. Twój wiek, Cesarzu, (przyznać mu się godzi)
 Zagonom zboża, które nieprzyjaciół zmłócił,
 Oddał, i Jowiszowi (z) chorągwie przywrócił
 Zdarte z pysznych podwoiów Partów: twój spokoiny

(y) Tyrreńskie, morze Toskańskie.

(z) Jowiszowi Kapitołińskiemu. znaki które Partowie niegdyś
 zabrali po zabiciu Krasa, dobrowolnie sami odesłali do Rzy-
 mu, dla utwierdzenia swego z Augustem pokoinu.

Wiek zamknął (a) Janusowy kościół prożen wojny:
 W dobry rząd rzeczy wprowadził, uśmierzył swobodnie
 Rozbuianą rozpustę, wykorzenił zbrodnie:
 I dawne przodków cnoty przywrocił, przez które
 Imie Rzymskie z potęgą Włoch urosło spore:
 A z nią sława, powaga państwa, aż do wschodu
 Rozciągnioną została od słońca zachodu.
 Póki stróżem nam będzie Cesarz, wściekłość boju
 Domowego, ani gwałt nie wydrze pokoiu,
 Ani gniew, co na zgubę ludzką miecze kuie,
 I miasta do niezgody pobudza, buntuje.
 Nici, co Dunaj (b) pnią mieczkańcy głęboki,
 Ustaw Juliuszowych przełomią wyroki.
 Ni. Getowie, ni Seres, ni Perfi zmiennicy,
 Nici, co się rodziłi w Donu okolicy.

(a) Orosynusz w ksi. 6. rozdz. 20. powiada: że naprzód r. od założenia Rzymu 725. Olimp: 188. podwój Janusów był zamknięty za Augusta, gdy piąty raz Konsulem z S. Appuleiem będąc, 6. Stycznia z potroynym do miasta wieżdżał tryumfem, uspiwszy i zakończywszy wszystkie domowe wojny. Roku panowania swego 15, a przed śmiercią Horacyusza około 18. lat.

(b) O Getach, Serach, Persach, i o Donie à Dunaju rzekło się nie raz.

Podwoy Janusow w miłym zwał pokoju.

Dobry porządek ujął w twarde krygi,
Co zmyka z granic, bezuzdną swywołę:
Grzech z karą kędyś uszedł na wyścigi,
Dawnym to sztukom zostawując pole.

Czym imie Rzymskie i zaszczyt wyfoki
Daley a daley coraz się rozlega;
Czym moc i sława władne niesie kroki,
Gdzie słońce gaśnie i gdzie blask zażega.

Za władzy słodkiej i Augusta piecze
Ni złość domowa spokoyność wygoni,
Ni gniew zażarty, co szlifuie miecze,
A waśniąc miasta, kupi lud do broni.

Nie zerwą twoich praw po wszystkie wieki,
Ni co się chłodzą szumno-płynnym Istrum,
Ni Pers, ni Geta, ni Chińczyk daleki,
Ni co nad Donem ma siedlisko bystrem.

A my i w święta i we dni powszednie
Z lubym potomstwem i cnem i mężatki.

Ciesząc się społem, wina łyknieniem przednie,
I bogi wezwiem do naszej gromadki.

Zaczym na furmie w koleynym polkoku
Zesze piąć będziemy niegdys bohaterzy;
I pożog Troi wszczęt po nocnym mroku,
Więc i Anchiza i plemie Wenery.

KONIEC KSIĘGI IV.





HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA EPODON

P I E S N I

DO MECENASA

*Oświadcza mi się, że z nim wyprawiającym się na wojnę
Akcyacką, chce iść przeciw Antoniuszowi.*

Ibis Liburnis inter alta navium.

J.E.M.

Poydziesz po między wyniosłe wieżami,

Cny przyiacielu, okręty łodziami,

Niebepieczęństwo od Cezara głowy

Swą, Mecenasie, odwrócić gotowy.

A myż co? którym gdy ty żyiesz, miły
Zywot, inaczej dni by się przykrzyły,
Czy, iak nam każesz, próżnować będziemy
Z niesmakiem, z tobą wrazli nie poydziemy?
Czyli też trudy te zniesiemy z swoiey
Ochoty; znosić iak mężnym przystoi?
Zniosiem, i przez grzbiet Alpów nie przebyty,
Przez niedostępne Kaukazowe szczyty,
By do ostatniey zachodniey odnogi.
Mężnie za tobą pońsiem, swe nogi.
Rzeczysz: coż pracy moiey dopomożesz,
Gdyś niedołężny, bez sił, gdy nie możesz?
Z tobą towarzyszyć w minieyszey będę trwodze,
Zaś nieprzytomny lękałbym się frodze:
Iak ptak przy gołych co piśkietach siedzi,
By ie nie pożałw wąż, z strachem się biedzi,
A bardziey ieszcze, gdy od nich odleci,
Acz i obecny nie zbroń mu dzieci.
Z chęcią ia będę tę w wszelką służyć
Woynę, bym łaski twey mogł godnie użyć:
Nie żeby więcej wołów, kark wprzężony

Maiąc w pług, moje orąło zagony,
 Lub, nim naftaną psiey gwiazdy upały,
 By moje stada paszę odmieniały:
 Nie żeby moia Tuskułańska biała (a)
 Wiołka Cyrceyfskich murów dotykała:
 Dość mam i nad to z twej szczodroty w życiu
 Moim, o większym nie myślę nabyciu,
 Cobym iak chciwy Chremes (b) w ziemię schował,
 Lub iak utratny rozrzutnik zimarował.

P I E S N II.

ZYCIA WIEYSKIEGO POCHWAŁY.

Beatus ille qui procul

A. W.

Szczęśliwy, który od wfzech spraw daleki,
 (Iak on lud dawny co żył w złote wieki)
 W oycowfskiej włości zabawkę ma z pługu,
 Zadnego płacić nie maiący długu.

(a) Z białych kamieni murowana.

(b) Chremes, jedna z ofob Komedyi Terencyusza, *Starca chciwego wyrażająca.*

Nie jest przymuszon dzień i noc być w zbroi
Ani się morskich nawałności boi,
Niewie co sądy, niewie co niesnaski;
Opańskie dwory niedba o ich łaski.
Lecz albo winne podnosi i krzepi
Macice, albo latorośle szczepi,
Albo po długicy dolinie przy wodzie
Przypatruie się buiaiącey trzodzie.
Albo podbiera miód z ulow i drzewa,
Lub wyciśniony z plaśtrow w dzbany zlewa;
Albo usiadłszy z pomiędzy manowce,
Miękką porośle wełną strzyże owce.
Gdy ieseń przyidzie, doyrzalsze potrosze
Zbiera owoce i układa w kosze;
Zeby ie mógł dać w każdorocznym darze
Na Pryapa (c) i Sylwana ołtarze.
Lczy, kiedy chce, to pod wierzbą w chłodzie,
To na murawie przy płynącej wodzie;
Tu mu szczebiocąc ptaszki, tu strumienie
Szemrząc, łagodne sprawują uspienie.

(c) Pryap, ogrodow bożek. Sylwan toż famo co Satyr.

Gdy przyidzie zima, już ze pfami iedzie .
Scigać zaiące, odyńce, niedźwiedzie,
Już na kwiczoły fiecei, na żurawia,
Nie znaczne w śniegu samołowki sławia.

Nie zna przykrości, ktore miłość płocha
Sprawia, kochając żong, co go kocha,
Na wzor Sabineek i Appulek, co'mu
W porządnym dzieci pieleguie domu.

Przyszędłszy z pola załtaie gotowy
Ogień w kominie, wydoione krowy,
Nowych win probki: koło stołu ławy,
I stoł ciepłemi załstawion potrawy.

Za nic Lukryńskie ostrzygi, i gdyby
Naywyśmienitłze były morłkie ryby ;
Za nic Afryckie (d) i Jonłskie ptaki,
Nigdy na wybor smak w nich nie iest taki.

Iaki dopiero z gałęzi zerwane
Oliwki mają lub z pola zbierane,
Ktore skutecznie mocnią zdrowie złaty.
Rozmaitego rodzaju sałaty.

(d) Afryckie z Afryki. Jonłskie z Jonii prowincyi Greckiey.

Lubiaki mają potrawki z baranka;
Co mu ie własna sporządza kochanka;
Albo pieczyſte obwinione w ziołka
Z obronionego od wilkow koziołka.
Tu oknem widzi, że powraca z pola
Bydło; pyta się, czy zorana rola,
Czy wiele dziſiaj wymłócono ſnopkow,
Leżących w koło folwarku parobkow.
Nie zna co chciwość, co gniew, co ieſt zdrada,
Choć bogatſzego znajduie ſiaſada;
Nie zazdrości mu, nie trapi się ſkrycie.
Nie maſz ach nie maſz nad prywatne życie!

*TAZ INNER RĘKI*O. K.

Szczęśliwy, od ſpraw kto wſzelkich daleki
Życie prowadzi, iak za dawne wieki:
W oyczyſtey wioſce pługiem orze polny
Morg; od wſzelkiego długi. czyniſzu wolny.
Trąba żołnierska nie budzi go wzorza,
Ani się lęka wzburzonego morza;

Nie zna ratusza, ani w pysznych progi
Mocarzow kraitt swoje wnosi nogi.
Więc albo wina doyrzałe gałązki
Wiążąc do tyczek ślubne czyni związki;
Albo w pochyłej dolinie przy wodzie
Błąkający się przypatruie trzodzie :
Lub rżnąc szkodliwe wilki nożem, lepi
Drzewka płodniejsze, gdy w nie razv szczepi;
Lub poderżnięte ulow plastry w beczki
Chędogie składa, lub strzyże owieczki.
Albo gdy iesięń doyrzałemi w lesie
Owocmi drzewa wierzch ozdobny wznieśie;
Rwie wesoł z szczepow gruszki pożyteczne,
Albo z szkarłatem grona w farbie sprzeczne,
Na dar Pryapa lub Sylwana boże
Posągi, zgranic obrońce i stroże.
Jeśli chce spocząć, ma pod starą iodłą
Poduszkę z darniu wygodną, choć podłą.
A tu z wysokich brzegow woda spada,
Las kwilącemu ptaśtwu odpowiada ;

Strumyki ślodko fzeurzące w potoku

Sen drżymiacemu smaczny czynią oku.

Gdy zaś w zimowej Jowisz roku części

Powietrze deszczem i śniegiem zagęści;

Albo pśow mnostwem dziki zapienione

Pędzi w parkany zewsząd obstawione,

Albo na lekkich sofzkach ciągnąc poły

Chciwe ponęty usidla kwiezoły.

Szczucie zaiące, lub żoraw przychodzien

Miłym połowem w sidła wpada codzien.

Ktoż w tych rozrywkach, starań, choć ie lubi,

W pośrzedku uciech z myśli nie wygubi?

Coż gdy wstydliva, pracowita żona,

Po części w domu pomaga, iak ona

Sabinka w pracy słońcem ogorzała.

Lub roboczego Appulczyka chwala ;

Poświętym ogniem fuche nieci drevka,

W zinordowanego męża przyście dziewka,

A zawarliży się z bydłem kratą z pleci

Doi nabrane wyniona dla dzieci.

I wino z tłoku w tegoroczne kadzie

Czerpiąc, nie kupną strawę przedeń kładzie.
Nie tak Lukryúskie ostrzygi, lub gdyby
Miał nayprzednieyszey z morza połow ryby;
Ktore pułnocnym wiatrem froga zima
Na naszym brzegu zawrocone ima.
Nie tak mu ptastwo Afrykańskie syte,
Ani iarzabki w Greckich puszczech bite;
Iak z oliwnego, ktore w domu miewa,
Tłustość obficie łącząca się drzewa:
Albo szczaw polny, ktory w łąkach razem
Rośnie z pomoenym mdłemu zdrowiu szazem;
Lub iagnie w święta Terminalne rżnięte,
Lub koźlę z zębów wilkowi odiete.
W pośrzod tey ucztę, iak szczęśliwa dola!
Widzieć napastłych owiec pośpiech z pola ;
Iak zmogie woły z pługiem do folwarku
Zwrocony lemieśz na mdłym wloką karku;
Iak dostatniego domu roy czeladzi
Hurmem się w koło do wieczery fadzi.
Alfusz lichwiarz o tym słyszac bycie,

U ij

Iuż iuż był wicyfskie wieść przedsięwziął życie:
 Grosz wſzyttek zebrał na wſchodzie, lecz wziętek
 Zaówu dał lichwie w mieſiāca początek.

TAZ INNER RĘKI *M. K.*

Szczęśliwy każdy, który oddalony
 Od zbytnich zabaw (iako w pierwſze plemie)
 Dziedzicznym pługiem przewraca zagony,
 Oyczytą ſobie uprawiając ziemię:
 Nie ſzuka w lichwie na ſąſiadach zysku,
 A ſam ieſt wolny od długow naciſku.
 Nie zna, co haſło wojennych poſtrachow,
 Nic ſię nie lęka głębi morſkiey toni,
 Unika prawa, i ſądowych gmachow,
 A od pałacow możnych panow ſtroni;
 Miia zdaleka (z mądrych rad przeſtrogi)
 Pyſzne mieſzkania i zdradliwe progi.
 Lecz albo winne płonki izawięzi
 Do gładkiev wicią wiąże topoliny;
 Albo też ſuche odrzyna gałęzi,
 Dzikiey nie cierpiąc w ulicach krzewiny,

Martwe i próżne precz wyplenia drzewa,
A zdrowszych z nowych szczepow się spodziewa.

Albo przy zgodzie wzajemney bez sporek,
Z fzerokich nizin na włafnych granicach.
Beczących czeka i doynych maciorek;
Lub miód wyflyca w chędogich miednicach :
Czaſem mdłe owce i iagnięta chyże
Na miętkie runa lekką ręką strzyże.

Znowu gdy ſzczodra ieſień dar bogaty
Obiawia ziemi z owocow w okolo,
W doyrzale jabłka i ſmaczne granaty
Stroiąc rzęſliſtoſci ozdoby czoło;
Iako ſię cieszy goſpodarz ſzczypiący
Z rodney gałązki frukt z paſem walczący.

Potym ſię tobie, Pryapie, poſunie
Czynić przyſługę za taki doſtatek,
Tobie, Sylwanie, ſadow opiekunie,
Oddawać ofiar dorocznych podatek,
Widząc, że wſzyſtkie żyznoſci i plony
Od bogow biorą wzroſt ſwoy pomnożony.
Raz odpoczywa pod ſklepiſtym cieniem,

Lub cienką siomę obiera z ochotą;
Podczas kładąc się nad iasnym strumieniem,
Pieńczoną ptaśząt słuch nasłucha notą,
Ile gdy cichym szeptem murcząc strugi
Na miły wabią lekki sen i długi.

W tym skoro groźny Iowisz zimę skłania,
Idźdźyste wody w tęgie bryły ścina;
Z ciemnych ostępów zwierzynę nagania,
I stawiać łapki lub ostrze poczyną.
A dzikowinę chcąc mieć w swej spiżarni,
Odyńce płoszy przy gromadnej pfiarni.

Albo na szybko spuścistey sprężynie
Wzręcz wielo oczne rozpostrzenia sieci,
Gdzie się pierzchliwy zaiączek uwinie,
I gość z zamorza żuraw łatwo wleci;
Lub na lep łowi siidłem iemięłuchy;
Maiąc w nadgrode swych prac kąsek kruchy.

Ktoż trosk z przykrością, które miłość zdarza,
W pośrzed roskofzy tych nie zapomina,
Gdy wierna żona wszystkiego przysparza

W domowym rządzie podpora iedyna;
A drobnych dziełek świata dając roie,
Mądrą nauką, wlewa cnoty swoie ?

Na przykład z niewiaſt gdy Sabińskich ktura,
Lub Appuliyskie pocziwe małżonki,
(Na ktorych twarzy zagórzała ſkura.)
Na powrot męża z pola czyli łąki,
Włok niecą ogień chcąc ſię tym przymilić,
A ſtrudzonego ogrzać i poſilić.

Gdy zagarnąwszy w plecione koſzary
Wesołą trzodę i mleczne ſamice,
Znabrzimiałych wymion ulekcza ciężary,
Cedząc ich nabiał w konwie i doynice.
Potym z antałow winne tocząc trunki,
Domowe potraw ſporządza gatunki.

Nie tak powabne Lukryńskie oſtrzygi
Ni zaſklepione w ſkorupach ſlimaki,
Nabyte z koſztem przez różne ſatygi,
Moſkie nowiny i drogie przyſmaki,
I naygłoſniejszy, mowiąc bez pochyby,
Zagnane w naſz brzeg burzą wałow ryby.

Nie tak Ionińskie wysmienite ptażki,
Ani przywożne Afrykańskie kury,
I tym podobne rozmaite frażki
Dla niezwyčajney przeciwne natury;
Nawet z najtłustszych drzew zdięty kaliwek,
Nie tak przyjemny zbiór buynych oliwek
Jako znaiome z ogrodow iarzywy,
Lub famorodne w sianożęciach zioła
Pomocne zdrowiu na długie godziny;
Wtąż (w uroczyście święta od kościoła)
Z pasterskich wzięty zaprod czyli szranek,
Albo wilkowi wydarty baranek.

Przy takich ucztach, iakie to uciechy!
Widzieć po dzienney na paszach wędrowce.
Ku wieczorowi pod domowe strzechy.
Spieszące skopy, i oblane owce;
A spracowane woły na mdłym karku.
Wlekące na wspan radła do folwarku:
I pszczoł gromadne koło ulow roty
W bogatzych domach brzęczące obficie,
Co widząc lichwiarz z chęci do prostoty

Rzekł, iż zamienię zbiory w wiejskie życie.
Lecz iak na nowiu zbierał gotowizny,
Tak pod czas pełni pomnaża iścizny.

*TAZ INNEJ REKI*S. z Skrz: Tw:

O iako błogosławiony
Ten! który pracowitym oyczył się zagony
(Iako starzy) orze pługiem,
Ani żadnym uciśnion na dobrach swych długiem.
Swym go nie ustraszę tonem
Trąba, ani Eolus przykrym Akwilonem
Na morzu, kopy nie goni
Ięzykiem, i społkow się z możnieszemi chroni.
Iuż on, to sady winnice,
I wspiera niedołężne tyczami macice,
To sierpem w koło chwał krzywym
Obżyna, latoroślom dając plac szczęśliwym:
Już pogląda, gdy wieczorem
Zgromadnym bydło wraca się taborem,
Już dobrej nadziei pełen

Syci miód; iuż i owce z miękkich strzyżę welen.

Albo gdy głowę ofuie

Ciężki iabłki Autumnius, o iako smakuie

Gruszki sobie i jagody,

Latorość, i prace własney swey nadgrody,

Ktore on przy sporym dzbanie

Ofiaruieć, o leśny strażniku Sylwianie!

Miło mu gdież się zieleni

W dzieczna trawa, w iodłowej przesypiac się cieni,

Gdzie ze źródeł wody huczają

Lekkim szumem, a w brzegach Nereidy mruczają,

Gdzie i zięby kwilą w lesie:

Ktora oczom muzyka pożądny sen niesie,

Coż! gdy na świat spuści śniegi,

I cierpliwym Iupiter ściśnie lodem brzegi;

Iuż on ze psy po krzewinie

Cieka, i na parkany duże goni swinie.

Iuż sieci na sołzkach w doły,

W stęgnach miece zakrytą zdradę na kwiczoły;

Iuż chyże fczuie zaiące,

I żorawie z zamorza goście przychodzące.

Ktoli gdy się tak spracnie,
Nieżbyły w sobie ogień miłości poczuie,
Cnotliwa gdy ieszcze komu
Małżonka rząd opatrzy i dziateczki w domu;
Iako Sabinka, i ona
Pracowitych Appulow nie pieszczona żona?
U niey mąż po pracy dzieńney
Izbę ciepłą zostanie i rząd nieodmienny.
Bydło zawsze zliczy ona,
Samaż i iśiałowicom wysmyka wymiona,
I flaszę przyniośszy wina
Strudzonego ogrzeje męża u komina.
I nie tey zaprawdę ceny
Ostrzygi ni Lukryńskie, ni Włoskie barweny;
Ktore Pontus rozgniswany
Swemi w ten kray przez morze przybiia bałwany.
Nie iest tak i bażant kruchy,
Iako młode prosiątko do własney swey iuchy;
Ioński iarzabek ani,
Iako kapłon domowy. Ktoż, więc proszę, zgani

Wołową sztukę do chrzanu;
I z prostego salatę kopru i łopianu,
J koźle ma sobie za nic
I iagnię zarzezane rolnych bogu grania.
Pod tak ucieszną bieśiadę,
Co widzieć za uciecha, iałowic gromadę!
One wracając się z pasze
Kurzą peł, a przed niemi buhay sobie hafze,
Widzieć i czabanow cugi,
One ięczą pod iarżmem wywrociwszy pługi;
I pszczoł pracowite roie.
Koło domu igrzyska odprawując swoje.
To gdy rzekł lichwiarz Alfufz,
Podobał sobie wieyskie obyczaje, i iusz
Mieszkać między myśli chłopcy,
Z lichwiarskiej swey nie żyjąc więcej potym kopy.

TAZ INNEJ RĘKI

W. Koch:

O iak szczęśliwy człowiek pełen fortony!
Od kłopotow oddalony,
Oczyłsty spłacheć, swemi wołmi sprawuie,

Jak się z dawna zachowuje.

Nie trwożą wyderkauffy go nie oddane,

Ani lichwy zatrzymane.

Nie sinuci się, choć kędyś twierdzą o wojnie,

Ze na morzu niepokojnie.

Nie trzeba mu iurystów kupney wymowy,

Nie bywa w izbie sądowej.

Z południa skrzepłey iuchy nie oczekuje,

Przed pokojem nie wartuje.

Bezpieczniej głowę wesprze w oyczystym domie,

By też czasem i na słomie,

Ale w zawartych sądow rodney prześrzeni

Latorośli z pniakiem żeni,

Łamie z gałęzią wilki fuche nie żywą,

Mieysce napuszcza oliwą,

Lub, na co gospodyni patrzy więc rada,

Rożno- barwych owiec stada

Pędzą, z czego mieć dosyć może zwierzyny,

A na handel postrzyżyny.

Lubo w pasickach zbiera obfite miody,

Ktore wbia w beczki w kłody.

Miło mu, gdy swą ręką frukt zrywa z oney
Gruszek ręką swą wszczepionę;
I posle ją w podarku piękney Filidzie,
Lub się dla kapłana zydzie.
Chceli też dla zabawki sieść z przyjaciół;
Lipa daie cień wesół.
Blisko wrzecz szumiące wody belkocą,
Ptaśzka w lesie szczebiocą,
Pryskają akwedukty w bliskiej cysternie,
Cóż przywodzi sen nieźmiernie.
A kiedy zimny Jowisz mrozow poruszy,
A ziemię śniegiem przypruszy,
Snadno z charty wytropi rozboyę wilka,
Lub odyńca, lub farn kilka.
Jeżeli też chce z legawcem, aż połow łatwy
Przy ćwiku na kuropatwy.
Przepadł zając, wygina rodzaie ptaśce,
Przez takie obławy nasze.
Niech kogo tęgi affekt piecze do Kasi,
Zabawką ta miłość zgasi.
A jeśli żona dobra, żona pocziwa.

Staraniem spólnym przybywa,
 Iako owo Mazurka, ma miła dufzka,
 Nie piżmowana Francuzka;
 Z fuchych drzew każe prętko nakładać ogień,
 By się mąż rozgrzał dogodnie.
 Każe wskok do piwnice przynieść madzaru,
 Lub Brzezińskiego nektaru.
 Smaży, piecze nabytek, domu dostatki,
 Nie posyłać do iatki.
 Już niechce w ten czas gryfów ani potazi,
 Co mię nie karmi, lecz kazi.
 Niechay ambra bązanty dzieją do szczątka,
 Nie mego pokarm żołądka,
 Przewoźnych pasztet mistrzów aż od Sekwany
 Niech rozdadzą między pany.
 Dobry kapłun przed gody, lub w mięsopuści
 Schab karmnego wieprza tłusty:
 Nie odrzuć wołowej gorney pieczeni,
 Lub i skopowej w iesieni;
 Lub z sałatą cielęcą, lub na powtorki
 Po sałacie i ogorki.

A w tym gdy się hoduie zwierzyną, oną,
Widzę z pola bierki żoną.
Idzie wołów robotnych szereg dość długi,
Zwywracawszy na wspak pługi.
Czeladź siadłszy przy ogniu tam na nalepie
Oracz pogoniaczkę klepie:
A ile czas pozwoli, w nocne ufiadki,
Zadawaią sobie gadki.
Ktore wieyskie slyszący lichwiarz pożytki
Stara się z swey chuci wśzytki,
Iakoby zgromadziwszy lichwy na stole,
Dał gdzie na wieś na Trzy Krole.



P I E S N III.

DO MECENASA.

*Przeklina czosnek, który iadł u Mecnasa, przeto, że mu
wnętrze okrutnie palił.*

 Parentis olim si quis.

 J. E. M.

Ktożkolwiek kiedy skreści kark starego oyca

Bezbożną ręką zaboyca,

Niech ie czosnek trucizny goršzy, o iak ślawne

Zołądki żeńcow wyprawne!

Coż to się za iad froży i w mym wnętrzu pała!

Czy śwą iaszczurka rozlała

Krew na te zioła? czyli robiła przyprawę

Kanidya tey potrawy?

Gdy Medea nad wfzyſtkich Wodza ulubiła

Argonautow, (a) namaściła

Tym go fokiem, by wiarżmo wprzągł nie zwykłe

Bykow; tym ſwoie podarki — (karki.

Tom II.

W

 (a) Jazona.

Napuciła, ktoremi gdy rywalkę (a) spiekła,

Poiazdem smoczym uciekła.

Nigdy taka niebyła w pośrzod Syryusza

W Apulii parney fufza:

Ni bardziey gorzał kiedyś Herkules barczyfły

Darem szaty płomienistej (b).

I tobie gdy się czosnku zachce w jakim czasie,

Zartobliwy Mecenafie!

Ręką od całowania niech się złoży dufzka,

I ufunie na kray łufzka.

TAŻ INNER RĘKI

F. S.

Starego oyca ieśli ręce czyie

Wywiedłą złamały szyię,

Niech gorfzy czosnek zrze od ciemierzycy.

O kamiennych trzew rolnicy!

Ce za trucizna me wnętrzości pali?

Brzydkiey iafzczurki izali

Iad w sprofnym ziołku krył się, czyli krwawa

(a) Krenzę, corkę Kreonta króla Koryntu, w ktorej się Jazon
był zakochał.

(b) Krwia iadowitą Nessą Centaura zbroczoney, a od Deianiry
sobie darowanej.

Zley Kanidyi przyprawa?

Tym z Argonautow udatnego grona

Medea widząc Jazona,

Gdy miał kłaść twardy pług wołom na karki,

Ziołkiem napoiła barki:

Tym mściwe dary dawszy namaszczone,

Na smoku pierchnęła w stronę.

Nie tak słonecznym Apulia sucha

Rozparzona ogniem bucha:

Ani tak piekła okrutnie Herkula

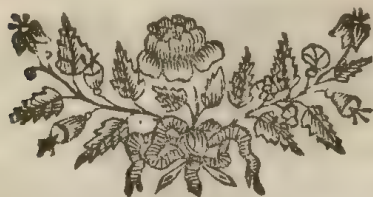
Iadem zmaczana koszula.

Jeśli raz jeszcze tego skusisz ziołka,

Meceno, niech przyjaciółka

Nie stoi blisko, ani patrzy na cie,

Leżąc zdala na piernacie.



P I E S N IV.

DO WOLTEIUSZA MENY.

Lupis & agnis quanta

J. E. M.

Iaka się wilkom z barany dostała
 Działem, tak przyjaźń moja z tobą stała,
 Co Iberскими powrozy odarte
 Boki, i nogi masz od kaydan ztarte.
 Choć się z pieniędzy pysznisz, urodzenia
 Podłość twoiego szczęście nie odmienia.
 Czy widzisz kiedy świętą idąc drogą (c)
 Sześćcio-łokciową bruk umiataśz togą,
 Iak przechodzący z kaźdey na cię strony
 Lud patrzy, gniewem słusznym poruszony:
 Tego z rozkazu trzech mężów (d) sieczono,
 Ze i woźnemu już było żmierzono,
 Co tyś iac teraz słay Falerńskiey ziemi

(c) Via sacra po łac: iedna z drog czyli ulic Rzymskich.

(d) Byli to trzej sędziowie, którzy niewolników i wyzwolenców sądzili, tak iak Pretor sądził wolnych obywatelów.

Orze, i iędzi cugami pysznemi,
I mieysce pierwsze iako szlachcie bierze,
Gardząc ustawą Othona (e) w tey mierze.
Coż potyn tyle mieć okrętow zbroynych
Na uśmierzenie łotrow niepokoynych,
I niewolniczey zgrai i hołoty,
Gdy wodzem Menas jest żołnierfskiej rotty!

TAZ INNER REKI F. K.

Natury wyrok dawnym zwyczaiem
Wilka z baranem nie zgodzi;
Tak i mną między a tobą wzajem
Kamień a kosa zachodzi.

Dawneż to czasy, gdyć kat okropny
Postroniek wrażał konopny?
Gdyś dźwigał dyby, a w ieńfskiej kupie
Pręgiernie krwawił podstępnie?

(e) Prawo Otona w Rzymie, wyzwoleńcom, i ich synom zabraniało na widowiskach i igrzyskach publicznych brać mieysce w pierwszych czternastu ławach dla stanu rycerskiego wyznaczonych.

Choć to ty srebrzem i hardym złotem
Szumno potrząsaśz w kieszeni,
Choć bruki krzosaśz bystrym łoskotem,
Rodu fortuna nie mieni.

Oto gdy buczno w fałdzistej todze
Poświętey peł niecisz drodze;
Przechodni orszak na cię wzrok miece,
Sciskając z urągiem plece.

Patrz co go krętym ceklarz pusłiskiem
Nie dawno u słupa sinagał,
Ze nań, spluskany krwi złey opryskiem,
I woźny patrzyć się wzdragał:

Teraz pan dumny, odłog nieźmierny
Tłustey uprawia Falerny;
po Appiyskim czupurny trecie,
Na chlubnym sadzi dzianecie!

Każdego pysznym przerzuca nosem,
I w zgorę waży ramiona:
A ślepyim krzesła dopadłszy losem,

Pogardza [prawem] Ottona.

Na coż się przyda zbrojne naw rufy

Z licznemi wyprawiać hufy?

Na sprosnych łotrow podle gawiedzie

Gdy Menas pułkownik iedzie?

P I E S N V.

NA KANIDYĄ CZAROWNICĘ.

*Co dla przyciżgnięcia serca ku sobie Wara, dziecko za-
kopata w ziemi.*

At ô deorum quid quid in celo J. E. M.

Ach bogowie! cokolwiek w niebie się was mieści,

Co ziemią, co rządzicie ludźmi; ten niewieści

Coż zgiełg niesie? co znaczy ten tumult, ta wrzawa,

I frożąca się namnie wraz wszystkich postawa?

Zaklinam cię przez dziatki, ieżli w twoich progach

Była przy twych Lucyna wezwana połogach.

Przez zaszczyt mey szkarłatney sukienki dziecinney, (f)

(f) Prætexta po łac: ztąd nazwana, że kraje purpurą miała bra-
mowane, nosiły ją dzieci do lat 17.

Przez Jowisza, który się krwi zemści niewinney.
 Czem na mnie iak macocha patryysz, lub iak dzika
 Bestya, co ią ofzczep wskroś ranną przenika?
 Gdy te zdrzeniem warg chłopiec swe skończywszy żal
 Nagi staął, z fukienek swych odarty cał,
 Swięcąc ciałkiem dziecinnym, coby do litości
 Wzruszyć mogło i Trakow okrutne wnętrzności;
 Kanidya krotkimi mając przeplatany
 Warkocz swoy iaszczurkami i łeb roztarchany,
 Każe z grobow fig leśnych z korzeniem dobyte
 Krzaki, każe cypryśły żalom przyzwoite,
 I iayca krwią ropuchy sprośney namazane,
 I piora z skrzydeł fowy nocney wyskubane,
 Tudzież zioła, co Jolkos (g) w trucizny obfita
 Rodzi, i Iberya (h) gruntem jadowita,
 Niemniey kości wydarte głodney suce z pysku
 Palić na ogniu, prażyć na Kolchickim prysku.
 Po całym się zaś domu kręci zakasana,
 Kropiąc wodą z Awernu kąt każdy Sagana.

(g) Miasto w Theffalii.

(h) Kraina w Azyi, Pontu Euxyńskiego i Kolchow bliska.

Iak u jeża morskiego na łbie się iey ieży

Włos, albo iak szczecina na dziku, gdy bieży:

A Weia nie wzruszona sumnienia gryzotą,

Kopiąc ziemię motyką, sęka nad robotą,

Aby dziecko się głodem morzyło wkopane

Patrząc a nie kosztując potrawy sławiane,

Na dzień podwa kroć, trzykroć, i zbierane znowu,

Gdyż mu tylko twarzyczkę widać było z rowu;

(Tak właśnie iak tych ciała, co płyną po wodzie,

Głową wiszą na wierzchu, są resztą na spodzie)

By przez te umorzywszy frogie go sposoby

Zwyśchłego w kościach szpiku, zwywiedłej wątroby

Przepuszczać trunek mogły miłośny, gdy oczy

Wlepione w pokarm słupem, sen wieczny zamro-

Była tamże przytomną, y do tego czynu (czy.

Miejszała się Folia wiedma z Aryminu,

(Iak o tym prożnujący Neapolitanie,

I wszyscy w okolicy twierdzili mieszczanie)

Co przez dzielne swych szzeptów Tessalskich niaizdy

I księżyc z nieba zdziera i iskrzące gwiazdy.

Tu pazur Kanidya u wielkiego palca

Ręki gryząc zębami, gorsza od padalca,
 Coż w ten czas nie mówiła? gdy ją złość podwinie:
 O wy zamysłom moim przychylne boginie!
 Ty Nocy! ty Hekato! (†) która rządziś ciemne
 Iutrznie, gdy nabożeństwa dzieją się tajemne.
 Teraz, teraz, przybądźcie! teraz gniew swoy frogi
 I moc bostwa obroćcie na niechętnę progi!
 Gdy drapieżne bestye w gęstych chaszczach lasu
 Słodkiego spoczywając zażywaią wczasu.
 By na starca jurnego, gdy się w nocy tuła, (la
 Z pośmiechem wszystkich, złała pśow szeszeła, czu-
 Nardem namaszczonego pachniącym; od ręki
 Iaki moiey zrobiony, lepszy nie ma wdzięki.
 Coż się dziecie? z iakieyże pochodzi to miary!
 Ze uśtaią w dzielności swey Medeiczary?
 Przez ktore wzięwszy zemstę z swey rywalki wściekła
 Kreonta corę, smoczym poiazdem uciekła:
 Gdy szarpa napuszczona iadem, dar ku zgubie
 Spaliła pannę młodą, z pałacem przy ślubie.

(†) Jedno z trzech nazwisk córki Cerery: która na niebie Luna
 na ziemi Prozerpina, a pod ziemią Hekata nazywała się.

Lubość tych ziół nie było, coby nie zbierały
Ich ręce moje, rwałam korzonki ze skały,
Przecież buja swobodnie, nic mu to nie szkodzi,
Ach, przez czary uczeńszey wiedmy wolen chodzi!
Nierzwycałym napoim ia cię, Ware! trunkiem,
Zawrocę mozg żalością, zamęcę frafunkiem,
Przyjdiesz do mnie, nie znaydziesz na ten jad recepty,
Wywabioną nie wrocą myśl Marfyiskie szepty (k).
Mocniejszy nagotuię, mocniejszy naleię
Trunek mną gardzącemu, mam oraz nadzieię,
Ze pierwey gorne niebo niżey morza siedzie,
Inad tym ziemia wszystkim rozpostartą będzie,
Niż ty miłością ku mnie nie będziesz się żarzyć,
Iak oley nie przestaie od ognia się skwarzyć.
W tym dziecko, iuż nie słowy błagając miękami
Bezbożne wiedmy, lecz się biedząc z wątpliwemi
Myślam, zkąd by zacząć, iak przerwać milczenie,
Na takie się zdobyło onym złorzeczenie:
Czary choć wielką mają moc, nie mogą przecie

(k) Marfowie, lud w kraju Włoskim, którzy uroki lub czary
swoim sposobem umieli odczyniać.

Sprawiedliwość z występkiem pomieszać na świe-
 Kłąć was będę, i kłątew skutek się mych ziści, (cie,
 Ofiara ie błagalna żadna nie oczyści :
 Owszem ieśli mię umrzeć okrucieństwa wasze
 Przymuszą, w nocy frogą was larwą nastraszę,
 Poszarpię pazurami wam krzywemi lice,
 Jaką moc zmarłych maia po śmierci duszyce,
 I nie spokojne wewnątrz czyniąc pomieszanie;
 Drżącą będę boiaźnią przerywał wam spanie.
 Lud po ulicach zewsząd miotając kamienie,
 Dufzę z was, sprośne baby zatłukłszy; wyżenie.
 Ścierwa niepogrzebione wasze, w drobne sztuki
 Rozerwą i rozniosą wilcy, sępy, kruki ;
 A rodzicom, niestety ! co po mnie zostaną,
 Widok ten, złość wystawi waszą ukaraną.



PIESN VI.

NA KASSYUSZA SEWERA

Rymotwórcę uszczypliwego i zuchwałego.

Quid immerentes hospites

J. F. M.

Coż gości szarpiesz niewinnych psie śmiały,

Przeciw wilkom opieszaly?

Czem na mnie paszczę nie obrocisz frogę,

Który ci się odgryść mogę?

Bo ja Molossą, lub i Lakończyka

Zwyczaiem owiec strażnika,

Podniosłszy uszy, za wszelkim się w biegu

Popędzę zwierzem po śniegu.

Ty gdy uczynisz głosem w lesie wrzawę,

Porzuconą wachasz strawę-

Ey strzeż się, bo ja na złych bardzo frogi,

Bodzące podnoszę rogi,

Iak zięć (l) co z wzdardą Likamb go oddala,

(l) Archiloch

Lub nieprzyjaciel Bupała. (m)
 Coż, gdy mię zębem kto utnie zdradziecko,
 Zapłaczę iak małe dziecko?

P I E S N VII.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

*Złorzeczenie wojnie domowej, którą z jednej strony
 Brutus i Cassius: z drugiej strony Oktawius, Anto-
 nius i Lepidus wodzowie Rzymscy między
 sobą wiedli.*

Quò quò scelesti ruitis? J. E. M.

Gdzież bezbożni leciecie? albo czemu w wasze
 Ręce, dobyte z pochew bierzecie pałasze?
 Czyliż to ieszcze na polach się mało
 Lubi na morzu krwi Rzymskiej rozlało?

Nie żeby Kartagińskie pyszne zamki palił

(m) Hipponax: Ci dwaj rymepisowie satyrycznemi swemi
 wierzami mścąc się swey krzywdy, do tey rozpacz swych
 nieprzyjaciół przywiedli, że się powiesili.

Rzymianin, i przeciwne mury z gruntu walił,
Lub żeby Brytan nie zwalczony, nogi (drogi;
Włokł w pętach w tryumf frzodkiem świętey

Lecz żeby wedle Partow żądania, nie miły
Rzym od swcy poległ ręki, zniszczywszy swe siły.

Wilcy, lwi, bić się nie mają zwyczajem
Z sobą, lecz z zwierzem innego rodzaju.

Szaleństwo ślepe, czy was moc skryta; czy winą
Na zgubę pędzi? mówcie, iaka z tych przyczyna?

Milczą, i twarz im od strachu błednieie,
Serce wkroś trwogą przeięte truchleie.

Tak iest: wyroki frogie miotaia Rzymiany,
I zbrodnia braterskiego zaboiu, rozlaney
Krwie niewinnego Remusa na ziemię,
Za którą późne pokutnie plemię.

*TAZ INNER RĘKI.**J. Święt:*

Dokąd ach dokąd zapęd was szalonych goni?

Na kogo płytkiey dobywacie broni?

Małoż na polach, albo Neptuna przestrzeni

Krwie się walecznych Latynow rumieni?
Nie żeby Rzymski rycerz dumną Kartaginę
Z pysznemi zamki obrocił w perzynę,
Lub niezwalczone, wziąwszy w okropne kaydany,
Przez świętą drogę gnał zbite Brytany?
Lecz żeby, czego pragną Parci po nas dzicy,
Rzym od swej własnej zaginął prawicy.
Ani lwów, ani wilków frogi zapęd bierze,
Chyba się rznać na przeciwne zwierze.
Czy was szaleństwo ślepe porywa, czy wina?
Dajcie odpowiedź, co jest za przyczyna?
Milczą: a boiaźń błądy strach po twarzach leie,
I myśl występkiem zrażona truchleie.
Takieś: okropne Rzymian zapalaia fata,
Oraz występpek zabitego brata:
Iak tylko Rema krew się rozlała po ziemi,
Płacić się musi klęskami wnuczemi.

PIESN VIII.

DO MECENASA

*Przeczulara łódź, którą miał być łzie z zwycięstwa Augusta
Ces: odniesionego z Antoniusza y Kleopatry.*

Quando repostum Cæcubum J. E. M.

Kiedyż wino Cekubskie wzdry na uroczyście
Schowane uczty, wesół z zwycięstwa zaiste
Cesarza, pod wystawą gmachu z tobą będę
Pił, o zacny Meceno ! i społem usiędę
Przy brząiącey lutni z surmą wraz pieśni, złączonem
Tey Frygijskim, a owey zaś Doryckim tonem.
Iak ongi, Neptunowy (n) gdy z morza spędzony
Z spalonemi okręty Wodz gdzieś ulzedł w slrony,
Ten co miałtu (o) swą groźbą bać się kazał łykow,
Zdziąwfszy ie z wiarołomnych chętnie niewolników.

Tom II.

X

(n) Sextus Pompeius, który się z chlubą synem Neptunowym nazywał, chwałą Pompeiusza W.oyca swego nadęty, który wżyskie prawie morza pod moc swoją i panowanie podgar-
nał.

(o) Rzymowi.

Wodz Rzymfki (o) ach potomni! wierzyć niebę-
dziecie,

Oddawszy się Egipskiej w niewolą kobiecie (p),
Iak żołnierz prosty z bronią niośł ziemię do szańców,
Pośluszny na rozkazy zmarzczonych rzezańcow,
Imiedzy woyskowemi (o wstydzie bez miary!)

Namiotami widziano siatkowe kotary.
Przeciw temu natarło iezdnych dwa tysiące

Gallow, (q) mając Cesarza imię w uściech brzęniące,
W porcie iednak okręty próżnujące stoją,

Ku prędkiej w bok ucieczce mierząc sztabą swoią.
Io tryumfie! ani z Jurgurty pogromu (r)

Ni z wojny Afrykańskiej (s) przywiodłeś do domu
Rownego icmu wodza, co odniósł w zarobku,

Zwycięzcy Kartaginy napis na nagrobku.

Na lądzie i na morzu nieprzyjaciół zbity,

(o) Marek Antoniusz Tryumwir.

(p) Kleopatrze Krolowej Egiptu.

(q) Ktorzy w woysku jego zaciężni mając wspanialszy umysł nad
swego wodza, nie chcieli być pod rządem niewieściuchow,
to jest rzezańcow.

(r) Kaiusa Maryusza, siedm kroć Konśula, zwycięzcę Cimbrow y
Jurgurty Krola Numidy w Afryce.

(s) P. Korneliusza Scypiona burzyciela Kartaginy.

W kir żałobny zamienił szkarłat znamienity.
Lub on do sławney stem miast Krety bieży z nędzą,
Gdy go wiatry żegludze nieprzyjazne pędzą,
Albo do Syrtów kwapi, ktore Notus kłoci,
Lub sam nie wie, na morzu kędy się obroci.
Ty chłopcze ogromnieysze przynies tu puhary,
Ley Chiyskie, ley Lesbyskie wino do ich miary,
Lub też, co na żołądku zwiłanie uśmierza,
Niech nam wino twa ręka Cekubskie odmierza.
Na co się o Cesarza rzeczy troską fuszem;
Słodkim lepiej tę sprawę zalać Lyeuszem.



P I E S N IX.

NA MEWIUSZA POETĘ.

*Ktoemu życzy, żeby się z swym okrętem na morzu
rozbił.*

Mala soluta navis. J. E. M.

Złą wrożką okręt już się z brzegu rusza,
Co śmierzdzącego wiezie Mewiusza:
Niechże go Aulter ślucze w boki oba
Strażnemi wały, iak mu się podoba;
A Eurus czarny, gdy mroźne zakłuci,
Niech liny porwie i wiośła rozrzuci.
Niech i Akwilo taką burzę wzruszy,
Z iaką na górach drżące dęby kruszy.
Niech tam nie uyrzy gwiazd przyjaznych sobie,
Gdzie w smutney zchodzi Oryon żalobie.
Ni spokojniejszy zna morze, iak owa
Grecka zwyciężcow flota, gdy surowa
Pallas na okręt Ajaxa widomie

Gniew obrociła po Troi pogromie: ———

O jaki z maytkow twych pot łać się będzie!

Tobie zaś żółta bladeść na twarz siędzie.

Z jakim niemeżkim płaczem, tchorzu podły,

Będziesz stał prożne do Jowisza modły!

Gdy na Jońskiew dźdżyłszy rycząc frodze

Notus, (s) twoy okręt rozbić odnędzie.

Co ieżli na ląd wyrzucony trupem,

Nakarmisz nyrki swym sowytm łupem,

Kozła jurnego, i owcę zarzezę,

Dając ie wiatrom burzliwym w ofierzę.

(s) Notus, Eurus, Aufer, Akwilo, Oryon: rzekło się o nich nie raz i jako też i o Alaxie, Palladzie, morzu Jońskim.



P I E S N X.

DO PETTRUSZA

*Swego drucha i towarzysza, wymawia muszę że mi-
łością zatrudniony, nie ma sposobności, i nie może
wierszyków pisać.*

Petti, nihil me sicut antea, J. E M

Petti, już darmo, iak przedtym, wierszki
Pisać mi; gdyżem w padł w miłości wniki,
Trzeci już Grudzień z drzew liście obija,
Iak z myśli moiej wyszła Inachia.
Ach mnie! (wstyd bowiem bierze mię nie mały
Niesławy moiej) iakież nie latały
Omnie powieści i bayki po mieście!
Zal mi i owych bankietow na ręście,
Gdzie wydawały miłość mą milczenie,
Okliwość, i z ferca dobyte westchnienie.
Przeciw kochance chciwey na zysk złota,
Ze ubogiego szczerłość, rozum, cnota,
Ważyły za nic, narzekałem; z tobą

Spólną w tym razie dzieląc się żalobą,
Skoro mózg bożek (t) zagrzałszy mi śmiały
Gorącym trunkiem, te co we wnętrzu tkwiały,
Wydobył na wierzch tajemnice duszy.
Co ieżli mię żółć nań nie baczna wzruszy,
Ze na wiatr puszczę te skargi, te żale,
Co ulgi ranie mey nie czynią cale;
Tedy bogatszym ią rywalom rzucę,
Sam zaś ubóstwem mym się nie zasmucę.
Z tym gdym się frożył przed tobą, że zrobię,
Atys mi mówił: idź że do domu sobie!
Al! wątpliwe ciągnęły mię nogi
Ach! w nieprzyjazne i szkodliwe progi,
I w nieużyte, ach! wiodły podwoie,
Gdziem nocne nie śpiąc cierpiał niepokoe!

(t) Bacchus.

P I E S N XI.

DO SWYCH PRZYJACIOŁ

Aby zimę wesoło przepędzali.

Horrida tempestas.J. E. M.

Strażna zaćmiła burza niebo, chmury
Spychaiaż na dół deszcze, śniegi z gury,
Trackim szumią lasy, morze,
Akwilonem, w swej Przeźworze.

Zażyjmyż teraz pory, przyjaciele!
Poki sił w nogach y czerstwości w ciele,
Niechay spędzi myśl wesoła
Z pochmurnego smutek czoła.

Ty, chłopcze, dobądź tłoczone w te lata
Wino, gdy Rzym znał Konfulem Torkwata;
Daley nic nie mow: Bog w pieczy
Łaskawy ma ludzkie rzeczy.

Teraz w Perskiego nardu moknąć woni

Czas, teraz w lutnią niech ręka zadzwoni,

Przynosząc sercu ulżenie,

Co go ściska utrapienie.

Tak, iak szlachetny Chłopokoń^(w) Uczniowi

Swojemu nucił Chiron Achillowi:

Mężu z bogini zrodzony

Thetydy, niezwyciężony!

Ciebie ziemica Affaraka^(x) czeka,

Którą Skamander^(y) i Symois rzeka

Dzieli: z kądci powrot utną

Parki swą stałą okrutną.

Ani cię modra do domu przez morze

Odwiezie matka: ^(z) tamże we zły porze

Pieśniami i winnym trunkiem

Zabywaj złego z frafunkiem.

(w) Centaurus.

(x) Ziemia Trojańska, w ktorej niegdyś panował Affaracus
dziad Anchiześa oycy Eneasza.

(y) Symois, Skamander rzeki w Frygii.

(z) Thetis Bogini morska.

P I E S N XII.

D O M E C E N A S A

*Fryny miłością zabałamucony, wymalwia mu się, że
obiecanych wierszy dokończyć nie może.*

Mollis inertia cur tantam. J. E. M.

Czemu gnuśne lenistwo, tak wielką rozlało

Niepamięć w zmyślach mych, iakbym nie mało
Leteyjskiej wody, co sen przywodzi, z strumienia

Suchym pociągnął gardłem z upragnienia?

Zabiłsz mię, Meceno, pytając się oto

Często, gdyż bożek (a) bawić się robotą

Zaczętych mi nie każe wierszy, i zabrania

Dopełnić dzieła według obiecania.

Tak niegdyś Anakreon sławny przez od picie,

Samijskim (b) gorzał Batyllem fzałenie,

Który często niegładki wiersz do dźwięku lutnie

Przybierał; nucąc swe miłości smutnie.

(a) Miłosny Kupido.

(b) Anakreon Poeta Grecki i kochanek jego Batyllus są dobrze wiadomi.

I ty nędzny goreiesz: ieżliż ogień Troię
Nie piękniejszy zapalił, cieśz się dolą swoią.
Mnie swą trapi miłością Fryne wyzwolona
Z poddanki, gachem iednym wzdy nie nasycona.

P I E S N : XIII.

DO NEERY KOCHANKI

Na ktorej krzywoprzysięstwo się żali.

Nox erat & cælo J. E. M.

Noc była, i na niebie pogodnym promieniem (niem,
Xiężyć świecił między gwiazd mniejszych zaiskrzeć
Gdy ty obrażać wielkich moc bogów gotowa,
Przysięgałaś na moje wiarołomnie słowa,
Teżey, niż koło więzu gdy się bluszczy obwie,
Sciśkając moją swemi ramionami szyję:
Zepoki nieprzyjaznym wilk będzie oborze,
Oryon flisom, poki kłocić będzie morze:
Wiatr koś Apollina przewiewać przyjemną:

Miedzy nami ta miłość być miała wzajemną.
 O Neero! żalosci nabawił się ciężkieu;
 Bo ieżli iest w Horacym krwi cokolwiek męzkieu,
 Nie zniesie rozgniewany rywala w tey mierze,
 I rownie kochając kochając dobierze.
 Stałość urażonego raz serca, urodą
 Nie wzruszysz, gdy go żale do gniewu przywiodą.
 Ty zaś, któżkolwiek za mnie szczęśliwszy, krok
 hardy
 Teraz stawiaż, z mey pysznyi i biedy i wzgardy;
 Bądź w stada, w liczne włosci, bądź iak chcesz bogaty,
 Niech ci Paktol swym złotem przylewa intraty,
 Micy nauk Pitagory (c) iawne tajemnice,
 Przechodź krasą nadobne Nireusza (d) lice:
 Ach! zapłaczesz, gdy uyrzysz miłość przeniesioną,
 A ia cieszyć się będę twą dołą strąpioną.

(c) O Pitagorze patrz w Księd: I. Pieśń: 28.

(d) Krol wyspu Naxos, z pomiedzy wodzow Greckich pod Troją po Achillecie naypiękniesz.

TAZ INNER REKI

O. K.

Noc była, i na niebie pogodnym jaśniejsze

Wydał kłęzyć promienie między światła mniejsze;

Gdy mając gniew obruszyć wielkich bogów, tęga

Więzałaś się na wierność w szczeryści przysięga:

O tey, kiedy wilk bydłu, a żeglarzom morze

Lodowate straszniejszy gdy się wzburzy, porze;

Gdy wiatr rwie niestrzyżoną Apollina kość,

Mowiłaś, że wzajemną miłość, w grób poniosę.

O Neero! żalofną byś miał z moiej cnoty,

Bo ieżli co w Horacym jest męża istoty,

Rozdrażnione kochanie nie ustąpi kroku,

Gdy serce rozrzewnione żal wypiera z boku.

Ty zaś któżkolwiek za mnie jest szczęśliwszy kiedy,

Hardo stąpał z moiej się urągając biedy;

Choć byś był w liczne włości i stada obfity,

Ktoreby w kóło oblał Paktol złotolity;

Gdybyś miał Pitagory tajemnice sobie

Otwarte, Nireusza zwyciężył w ozdobie,

Plakać musisz z przenosin gdzie indzie kochania;

Gdy ja wzajem będę się śmiał z twego fzlochania.

P I E S N I X I V.

DO LUDU RZYMSKIEGO,

Polowanie nad Rzeczpospolitą dla wojen domowych.

Altera iam teritur bellis., J. E. M.

Drugi już przez domowe wiek się trawi boie,
 I sam się niszczy Rzym przez siły swoje,
 Ktorego ani mogli znieść Marlowie. ani
 Bitni groźnego Porfeny poddani (e);
 Ni Kapui (f) potega, ani Spartak (g) śmiały,
 Ani Allobrox (h) w wierze swej nie ślący:
 Ani frogich uśmierzyć mogły Niemcow siły,
 Nioycom naszym Annibal (i) nie miły:
 My go zgubiem bezbożne niecných wieków plemię,
 I znówu pustą zwierzę osiedzie ziemię.

(e) Etruskowie, dzisiejsi Toskańczycy, których król Porfena Rzym niegdyś był obległ.

(f) Capua, miasto Kampanii Włoskiej, które Annibal stolicą państwa Włoskiego, Rzym zburzywszy, zamysłał uczynić.

(g) Herzt buntu niewolników y wojny chiłofskiej.

(h) Gdzie dziś Sabandia i Delinat, tam niegdyś byli Allobroges.

(i) Wódz Fenow albo Kartagińców, kłóskami Rzymskiemi sławny.

Ach zwycięzca popioły barbarzyniec wszędzie

I gruzы miasta koniem deptać będzie!

Nie tykane od wiatrow i od słońca cale

Kwiryna (k) kości rozproszy zuchwale;

Podobno spólnie wszyscy, czy mędrsi: coż tedy,

Rzeczecie, czynić, chcąc tey zley uysć biedy?

Niech więc inſze nie będzie nad to lepsze zdanie:

Tylko iak ufzli klnąc z miasta Fokanie; (l)

I ſwe role, kościoły, domy porzucili,

By w nich mieszkali wieprze, wilcy wyli;

Iſć gdzie nogi ponioſą, gdzie przez morſkie wały

Zapędzi Notus, lub Afryk zuchwały.

Takli ſię zda, czy lepsza będzie rada czyia?

Coż zwłoczym w okręt wſieść, gdy wrożka ſpryia:

Lecz przyſiężmy, byſmy ſię nie wracali w przody,

Aż na wierzch zplyną kamienie z pod wody:

Nie w przod żagle ku domu obroćmy, aż poki

(k) Romulus fundator Rzymu, po śmierci od ludu ſwego uboſtwiony, nazwany był Quirinus.

(l) Phocenses albo Phocæi, obywatele Focydy krainy Greekiey między Beocyą i Attyką leżącey, gdzie były Delfy, miasto wyrocznicą Apollina ſławne.

Pad (*m*) wierch Matynu (*n*) nie spłocze wyfoki.
 Albo aż się Appenin (*o*) nie wysunie w morze,
 I różne zwierza złączy z sobą w sforze
 Dziwna miłość: że tygrys z łanią się skoiarzy,
 A z gołębicą kaniuk się zaś zparzy
 Ni się będą lwow lękać stada ośmielone;
 Kozieł ulubi wody morza fłone.
 To i co więcey, gdy nam słodki powrot utnie,
 Wychodźmy wszyscy z miasta rezolutnie,
 Albo lepsza część ludu: ta zaś, co nadzieję
 Straciła, niech w swych łóżytkach gnuśnieje.
 Wy męskiego umysłu, niewieści pokińcie
 Płacz, i Etruskie lądy prędko mińcie.
 Ocean, co świat krąży, czeka nas, w obfite
 Spieszmy się kraie, w wyspy znamienite (*p*);
 Gdzie ziemia co rok zboże rodzi nie orana,
 Winnica kwitnie choć nie okrzefana:
 Gałąź oliwna owoc nie chybną wydaie,

(*m*) Rzeka we Włoszech, po łac. Padus, inaczej Eridanus, po Włosku Po.

(*n*) Matynus góra w Apulii.

(*o*) Góra, która się przez półrzodek ziemi Włoskiej ciągiem nieprzerwanym łąk łącuch ciągnie.

(*p*) Wyspy Kanaryjskie na Oceanie, poniżej cieśniny Gibraltaru

Swemu ozdobę figa drzewu daie,
Słodkie ziodeł spływaią wydrążonych miody,
Z wyfokich lecą gor szemrzące wody:
Wołać tam koz nie trzeba do doienia komu,
Z pełnymi trzoda wraca wymiony do domu.
Ni w wieczor niedźwiedź mruczy w około owczarni,
Ani iaszczurki wyskakuią z darni:
Więcey się zdziwim rzeczom szczęśliwi zaiste:
Ze Eurus pol nie psunie przez ulewy dżdżyste,
Zeupał w suchey skibienieniszczy nasienia,
Co oboie z boskiego dzieic się zrządzenia.
Nie pośtała tam Argo (a) z żeglarzami swemi,
Ani bezwstydna Medea w tey ziemi,
Ni Źvdońscy maytkowie z swoiemi okręty,
Ni co proł moriskie Ulysses odmetry.
Zadna bydłu nie czyni tam żaraza szkody,
Ani Syryusz parny piecze trzody.
Jowisz dla pobożnego te ludu zachował

Tom II.

Y

(a) Okręt, w którym się Jazon z towarzyszami (Argonautami od
od Argo okrętu rzeczonemi) do Kolchow po złote runo
wyprawił.

Kraie, iak złoty czas w miedziahy zkował:
 Potym w niośł wiek żelazny: przed którym uśc mogą
 Pobożni, z wrożki mey szczęśliwą drogą.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Drugi tĕmu wiek miia, iak domowe kłutnie
 Gorą, a że swey siły Rzym opada smutnie:
 Co go ani Marfyczyk mógł pożyć ościenny,
 Ni Heturskie niaizdy mściwego Porfenny.

Co go ni moc Kapui, ni herzt chłopstwa frogi
 Spartak, ani przerzutni zdraytę Allobrogi:
 Ani okropnych Niemcow poczet modro - blady,
 Ni Puńskiem i mógł zwalić Hannibal gromady.

My go, widzę, swarliwym krew niecna uporem
 W grob wepchniem, i przekłętym zgubiemy niesforem
 A w gruzach potrzaskanych w szrod zapadłey ziemię,
 Dzikie znou osiedzie dziwotworow plemię.

Zwyciężny barbarzyniec depcąc czeze popioły,
 Rozpostrze swoy proporzec; a chlubne fafoły

Brzmiącym czyniąc kopytem ięździec, o dzikości!
Z grobu na wierzech wytrąci Kwirynowe kości.

Pono, iesli nie wszyscy, to mędrsi, żądacie,
Coż przedsięwziąć w niefortunności i lichy zstracie?
Ot, ma rada, chwalebny Focęńczykow wzorem,
Śnąć, iak oni niegdyś, precz w nogi taborem;

A role, bośwa, domy, i kościelne ścianie
Drapieżnym zostawiwszy wilkom na mieszkanie,
Gdzie błędne niosą oczy, iść niecofny krok,
Czy Not bystry, czy Afryk pchnie morskim potokiem

Zgoda tak? czy kto lepsze nam tu poda zdanie?
Wsiadamy na okręty w opłakanym stanie.
Lecz przyjąć trzeba na to: że się nikt nie wruci,
Iak tylko byстрыm pędem nawa brzeg porzuci:

Ani wspięte w stecz cofnąć nie pomyslim żagle,
By nawet szczyt Matynu Pad ochynął nagle;
Lub gorzyły Appenin w płynne zapadł morze,
I w niezwykły zwierzęta giez połączył sforze:

Tak, żeby chyłki tygrys poskoczył na łania,
 I iurliwie się pieścił płochy gołąb z kanią:
 Byłubił gładki kozielek słoney odmet wody,
 Ani się lwow lękały po pastwiskach trzody.

To wszystko, i co może przeciąć powrot słodki...
 Wychodźmy społem, oycow niegodne wyrodkie,
 Lub przynajmniej częściej lepsza z głupiego motłochu:
 Gnuśne serca w puchowym niech dyszą macłochu.

Wy, których cnota grzeie, kińcie lzy niewieście,
 A przez nurt się Hetrurki z tąd co żywo nieście!
 Czekana nas ocean. do tych śpieszmy, do tych
 Szczęśliwych stokroć krain i wysp szczerozłotych:

Gdzie ziemia nie zorana co rok dawać zboże,
 A niezrębny winograd zawsze kwitnąć może;
 Gdzie owoc nieuchybny pień oliwny dźwiga,
 J pełnym waży łokiem swe gałązki figa.

Sączą się miody słodkie z wydrążonych iodeł,
 Z gor wyfokich zpadaia tonie czystych źrzodeł.
 Tu skot nieście przyiazny nabrzmiałe wymiona,

Chętnie się daie doić trzoda koz pieszczona-

Ani tam w koło kózkar wilk ponocny wyie,

Ani ziemię swym iadem kłębne strofzą źmie.

Lwięcey nad to znaydziem fortunneyfzych rzeczy,

Kędy przylgnie do onych zmyśl chutnie człowieczy.

Jako, że ni rzęsiłym czarnych deszczow spadem,

Ni mroźnym Eurus tęgi tłucze pola gradem;

Ni tłuste w luchych bryłach tleią tam nasiona,

Kędy Jowisz tchem miłym ziemne wilży łona.

Nie gnały stalney sośni tam Argiwskiewiośa,

Ni Medei zapędność krok bezecny wniośa;

Nie zwrociła tam reie moc Sydońskich flisow,

Ani w trudach przeciwnych półk siłen Uliśow.

Błady mor nie pośtawa ; ni przyrzutney skazy

Obaczył w szczęsnym raiu żałosne obrazy :

Nie wymiera powietrzem bydło, ani frogiem

Gwiazd Lipcowych wypada hurt drobny pożogiem.

Odfadził bog te miejsca dla wyborney cnoty,

Gdy miedzianym pokostem czas usniedził złoty,

Toż z miedzi w hart ukrzepił: lecz ucieczki drogę
Wskazuje zeń pocziwym przez moję przestrogę.

P I E S N XVII.

D O K A N I D Y

*Prosi ię Poeta, aby mu urazę odpuścił, ktorey czarami
zwyciężonym się być udać.*

Jam jam effraci. J. E. M.

Już twę dzielney nauce poddaię się winny,
I pokorny przez państwa proszę Proserpiny,
J przez bostwo Dyany, ktorego nie trzeba (z nieba
Drzaźnić, przez kłęgi czarow twych, mogących
Zerwane ściągać gwiazdy, y na ziemię zwodzić,
Nie chciey mi, Kanidyo, swemi szepty szkodzić.
Wyzwol me serce z więzow, niech ma pokoy dusza,
Wszak ubłagał Telefus (b) wnuka Nereusza (c)
Przeciw ktoremu pyszny wodz zwykował rotę
Myzow, i na ktorego, ostrę rzucił groty.

(b) Krol Mizyl, z przymierzony Troianow.

(c) Achillesa, od ktorego był ranny i uleczoney.

Namaściły Trojanki Hektorowe ciało;

Ktore żerem być ptaśtwu drapieżnemu miało;

Gdy Pryam sam wyszedłszy z miasta nocną porą,

Unog Achillesowi, ah Krol! padł z pokorą.

Z twardych szczeciłste swoje skór wyzuli ciała

Towarzysze Uliśsa, gdy tak Cyrce chciała:

I na tych miast im rozum z mową przywrocony

Był, i postawy ludzkiey zaszczyt utracony.

Dosyć już ze mnie zemśly, dosyć wzięłaś kary,

Ulubiona przekupniom i flisom bez miary!

Spelzł mi żywy rumieniec, uwiądl kwiat młodości,

Skurą tylko zostały powleczone kości.

Włos mi z twoiey osiwił maści czy z niezynku,

Zadnego w pracy moiey nie znam odpoczynku:

Noc po dniu następuje, dzień po nocy idzie,

Aia odetchnąć wolnie w swey nie mogę bidzie.

Za tym już, czemuś przeczył dotąd, wierzyć muszę:

Ze twe szepty moc mają, wrzucić z gruntu duszę;

Ze mozg możesz zamącić czary Marfyjskiemi,

Coż chcesz więcej? goreję, o morze! o ziemi!

Jak nie gorzał Herkules ziadłą zarażony

Krwiaż Nessa, ni w Sykulskiey nigdy nie zgaszony
Ogień Etnie. toż poki prochu z mego ciała

Wiatr płochy nie roznieście, bądźcież zażywała
Kolchickich na mnie czarow? pokiż koniec nędzy

Mey, lub ile mam liczyć na okup pieniędzy?
Powiedz: wykonam wiernie iaką każesz karę:

Gotow cię błagać, czy chcesz stu wołów ofiarę,
Czy też, by moja lutnia brzmiała cię kłamliwa.

Ty z pochwały mey, iako zacna i pocziwa,
Bądźcież między gwiazdami zorzą osadzona.

Kastor, że wierzem była Helena zelżona,
Uraził się z swym bratem; przednani przecie

Odięty wzrok ślepemu wrocili Poccie (d)
I ty (bo możesz) z głupstwa wyzwol mię, o kora

Aniś jest podłym oycem oszpecona cora!
Ani wiadoma baba, iak w dziewięć dni z grobow

Kości ruszać, i prochy rozrzucać, spofobow.
Ty ludzkie ferce, ty masz ręce zbrodni czyste:

Twój żywot płodny; twoją, nie cudzą zaisie

Krwia z rodzenia czerwone chusty baba prała,
 Ile kroc po pologurzeskość się porwała.

PIESN XVIII.

KANIDTA

Odpowiada, że żadną prośbą prześlutana być nie może, przeto że iey czary Poeta rozgłosił.

Quid obseratis auribus

J. E. M.

Coż darmo proźby ronisz! uszy się zatkały:

Nie twardsze dla rozbitych są żeglarzow skały,

O ktore Neptun tłucze swe wzburzone fale.

Iaż ścierpie, byś bez zemsty z nocnych się zuchwale

Smiał taieiniec wydanych; wyiawiał św łątości

Kupidyna? byś świadek tego, co w skrytości

Na Eskwilińskiey gorze (f) działo się; po Rzymie

Całym, bez kary za to, me roznosił imię?

(f) Naywięcej było grobow i mogił na gorze Eskwilińskiey.

Coś nada? Peligney skim byś naywięcey złota

Dał wiedmom: czyż trucizna zbawi cię żywoła,
Jeżeli cię śmierć późniysz czeka nad żądanie?

Nie miłe ci nędznemu na to się zostanie
Życie, byś nowe coraz cierpiał utrapienia.

Pragnie oyciec Pelopa niewierny ulżenia
Tantal w pośrodk pokarmu głodny: i od szpony
Sępa, być Prometeusz pragnie wyzwolony.

Pragnie Syzyf zatoczyć kamień na wyfoki
Wierzch góry: lecz mu bronią Jowisza wyroki.

I ty raz będziesz pragnął z gornej wieży skoczyć,
Drugi raz miecz Norycki w pierś swoje wtłoczyć;
Darmo będziesz zakładał powróż, i bez skutku

Na szyję, przykrząc sobie żyć w ustawnym smutku.
W ten czas ja będę na twych barkach jeździć zgola,
A ziemia męj się mocy oprzeć niewydola.

Czyż ja, co samorudzne wołkowe obrazki
Z działać (jak sam ciekawy znalazz me wynalazki)

Co kłieść czary swemi zwabić mogę z nieba,
Włkrześć martwe spalonych ciał prochy, gdy trzeba

W trunku tęsknicę zadać, będę narzekała,
Ze się moia na tobie sztuka nie udała?

P I E S N XIX.

WIERSZ STULETNI

Do Bogów, za całością Państwa Rzymskiego.

Phoebe, fylvarumque potens

J. E. M.

Febie, Dyano, co masz siły w mocy,
Światne ozdoby nieba w dzień i w nocy,
Daycie, co ze czią fercem prosiem czytym,
W dniu uroczystym.

W dniu, w którym księgi Sybill przykazały:
Aby panienki z chłopcami śpiewały
Bogom, co lubią grody siedmio górne,
Pienia wyborne.

Słońce! co wozem świetnym dzień przywodziś,
I znowu kryiesz, co wschodziś, zachodziś,
Świeć, by nic nie znał większego świat cały
Nad Rzym wspaniały.

Ty Jlythio! (g) co z żywota dziatki

(g) Jlythia, inaczej Lucyna, bogini położnic.

W czasie wypuszczasz na świat, ratuj matki,
Bądź cię Lucyną zowią ze czcią wielką,
Bądź rodzicielką.

Wywódz potomstwo, błogosław ustawy,
Senatu, związek stanowiące prawy,
Prawem małżeńskim niech wydaią nowy.
Płod białe głowy.

Niech stuletniego, gdy się skończy praca,
Okręgu, pieśni i igrzyska wraca,
Przez trzy dni w tłumie, i przez noc, tyle
Trwające mile.

I wy w tym, Parki, coście powiedziały,
Rzetelne, co się rzekło raz, niech trwały.
Koniec to ziści, czasy dobre owe.
Wkrzeście na nowe.

Obfita ziemia i w zboża i w stada,
Kłósfistym wieniec, niech Cererę nada,
Niech płody karmią deszcz swą zdrową wodą,
Jowisz pogodą.

Luk, Apollinie, spuściwszy napięty,
Nad proszącymi racz mieć wzgląd chłopięty,

Przychył się proźbom dziewcząt, gwiazd krolowa,

Siostró Febowa.

Jeżeli Rzym waszym dziełem, i szeregi

Obładły liczne Troian Tybru brzegi,

Domowe progi z miastem (a) opuściwszy

Przez byt szczęśliwszy,

Którym pobożny był, przez pożar frogi

Troi, Eneasz przewodnikiem drogi,

Mając im więcej, niż co zostawili,

Dać w lepszej chwili.

Bogowie! dobre postęпки młodości,

Bogowie! miły spoczynek starości,

Dajcie Rzymskiemu narodowi dziatki,

Z chwałą dostatki,

Niech ten, białemi co was wołmi błaga,

Z krwi Anchizefa, Wenery, (z) przemaga

Swych nieprzyjaciół, łaskaw na zwalczonych,

Upokorzonych.

(h) Troja.

(i) August Cez. Rzymski, siostrzeniec Juliusza, rod swój wywodzącego od Julia syna Eneaszowego, wnuka Anchizefa i Wenery.

Już i na morzu, na ziemi, rąk męzkich
 Medzi, i siekier boją się zwyciężkich,
 Już i Scytowie z Indami z pokorą

Roskaży biorą.

Już wiara, pokoy, uczciwość, wstyd dawny,
 I zaniedbana cnota, powrot jawny
 Ma: z obfitości rogu wszelka spływa

Powodź szczęśliwa.

Wieszczek, i łukiem ozdobiony świętym,
 Febus Kamenom przyjemny dziewiętnym,
 Co przez skuteczne, ludzkich ciał choroby,

Leczy sposoby,

Ieżli rad widzi Palatyńskie grody,
 Niech państwo Rzymńskie i Włoskie narody
 Szczęściem obdarzą z łaskawey opieki

I w dalsze wieki.

Ta, co Awentyn ^(k) z Algidą posiada,
 Piętnastu mężow ^(l) niech modlitwy rada.

(k) Jedna z siedmiu gór Rzymu, gdzie Dyanie ofiary palono.

(l) (Quindecim viri) urzędnicy Rzymscy, którym straż ksiąg Sybill w Kapitolium złożonych, przysposobienie ofiar, y sprawowanie igrzysk stoletnich były zlecone.

Dyana słucha, i chłopcom nie głucha

Nadślawi tucha.

To że z bogami Jowisz ziści zgodnie,

Z nadzieją do domu idę niezawodnie,

Świadom pieśniami wielbić iak potrzeba,

Z Dyana Feba.

KONIEC EPODU.



TA PIESN

J. P. Woy: i Fr: Jakubowskiego Dr: należy do Księgi
Epodu Pieśń VII.

Què quò scelesti.

Co co robicie bezbożni żołdacy?
Czego dobyte błyskaią miecze?
Zapamiętali na siebie rodacy,
Dość tey krwi morzem i lądem ciecze.

Gdybyć zazdrośnych Kartaińcow barki
Zgniotł Rzymski żołnierz, i skruszył mury,
Albo nieknione Brytanow karki
Wiodł na Tarpeyskie w łańcuchach gury:

Ależeby tak, iak Partowie rzekli.
Rzym właś na jego zniszczyła ręka,
Nie tak okrutni, lwi, ni wilcy wścickli.
Zwierz nigdy tylko rod obcy nęka

Iakaż moc skryta, złość frosza nad zwierze

Czy zbrodnia wiedzie do tey szkarady,
Mowcie lecz milczą; bladeść, trwoga w cerze,
A myśl w skroź tknięta wydaie iady.

Tak iest: niezbedny los Rzymianow piecze,
Niewinney to krwi, wnukom fromota,
Za bratoboystwem zemsta się wlecze,
Ktora was iednych na drugich miota.

TAZ INNER RĘKI

F. K.

Dokąd wasz, dokąd zapęd, szaleni?
Po co dłoń z pochew szabli dobywa?
Małoż Łacińskiej krwi się rumieni
Na morzu? koraż iey nie sfię niwa?

Nie żeby zniośła przez morskie szyby
Zawisne Rzymskim losom Kartagi;
Albo Brytanny, krępując w dyby,
Wiodła na tryumf dzielney odwagi:

Lecz, iak przeciwni żądaią Parci,

Tam II.

Z

By Rzym od włafney zaginął zgraie.

Ani tak wilcy, niłwi zażarci,

Chyba kłem obce szarpią rodzaie.

Czy zawrot ślepy, czy wyrok żarzy,

Lub wina? mowcie, sumiennosc woła:

Milczą: a bledosc pelźne po twarzy,

I myśli stoja, iak wryte zgoła.

Tak iest: okropne Rzymian wyroki,

I zbrodnia zguby braterskiey nęka;

A dla niewinney Rema posoki,

Pozna pod zemlą potomnosc sęka.

KONIEC EPODU.



RE-

REGISTR PIESNI

Zawartych we trzech ostatnich Księgach
porządkiem obiecadła słow Łacińskich
- początkowych.

A

<i>Aeli vetusto nobilis</i>	123
<i>Altera jam teritur</i>	350
<i>Angustam, amici,</i>	9
<i>At o deorum. quidquid</i>	327
<i>Audivêre, Lyce,</i>	278

B

<i>Beatus ille, qui procul</i>	211
--------------------------------	-----

C

<i>Caelo supinas si tuleris</i>	145
<i>Caelo tonantem credidimus</i>	48

D

<i>Delicta majorum</i>	58
------------------------	----

<i>Deſcende cælo</i>	-	-	-	35
<i>Diffugere nives</i>	-	-	-	239
<i>Dive, quem proles</i>	-	-	-	234
<i>Divis arte bonis</i>	-	-	-	229
<i>Donarem pateras</i>	-	-	-	248
<i>Donec gratus eram tibi</i>	-	-	-	82

E

<i>Eſt mihi nonum</i>	-	-	-	268
<i>Exegi monumentum</i>	-	-	-	196
<i>Extremum Tanaim</i>	-	-	-	86

F

<i>Faune nympharum</i>	-	-	-	126
<i>Festo quid potius die</i>	-	-	-	186

H

<i>Herculis ritu modò dictus</i>	-	-	-	106
<i>Horrida tempeſtas</i>	-	-	-	344

I

<i>Jam jam efficaci do</i>	-	-	-	358
<i>Jam veris comites</i>	-	-	-	272
<i>Ibis Liburnis inter alta</i>	-	-	-	299
<i>Impios parra recinentis</i>	-	-	-	170

60

<i>Inclusam Danâen</i>	-	-	-	-	112
<i>Intactis opulentior</i>	-	-	-	-	148
<i>Intermissa Venus diu</i>	-	-	-	-	202
<i>Iustum ac tenacem</i>	-	-	-	-	17

L

<i>Lupis & agnis</i>	-	-	-	-	324
--------------------------	---	---	---	---	-----

M

<i>Malâ soluta navis</i>	-	-	-	-	340
<i>Marttis caelebs quid</i>	-	-	-	-	78
<i>Mercuri (nam te docilis</i>	-	-	-	-	89
<i>Miserarum est neque amori</i>	-	-	-	-	100
<i>Mollis inertia cur</i>	-	-	-	-	346
<i>Montium custos nemorumque</i>	-	-	-	-	144

N

<i>Ne fortè credas</i>	-	-	-	-	255
<i>Non vides, quanto moveas</i>	-	-	-	-	133
<i>Nox erat, & cælo</i>	-	-	-	-	347

O

<i>O crudelis adhuc &</i>	-	-	-	-	264
<i>Odi profanum vulgus</i>	-	-	-	-	1
<i>O fons Bandusiac</i>	-	-	-	-	102

O nata mecum - - - 136

P

Parentis, olim si quis - - - 341

Petti, nihil me sicut - - - 342

Phoebe, sylvarumque potens - - - 364

Phæbus volentem prælia - - - 293

Pindarum quisquis - - - 205

Q

Quæ cura patrum - - - 284

Qualem ministrum fulminis - - - 216

Quantum distet, ab Inacho. - - - 129

Quando repostum Cæcubum - - - 337

Quem tu, Melpomene, - - - 210

Quid fles, Asterie, quem - - - 74

Quid immerenteis - - - 333

Quid obsecratis auribus - - - 361

Quò me, Bacche, rapis - - - 163

Quò quò scelesti - - - 334

T

Tyrrhana regum progenies - - - 189

U



U

Uxor pauperis Ibici - - - 109

V

Vixi puellis nuper - - - 167

O M Y Ł K I

Dwuwiosłowej burcie *leg*: dwuwiosłowym burcie 196

i prożay dor - - *leg*: dwor - - - 289

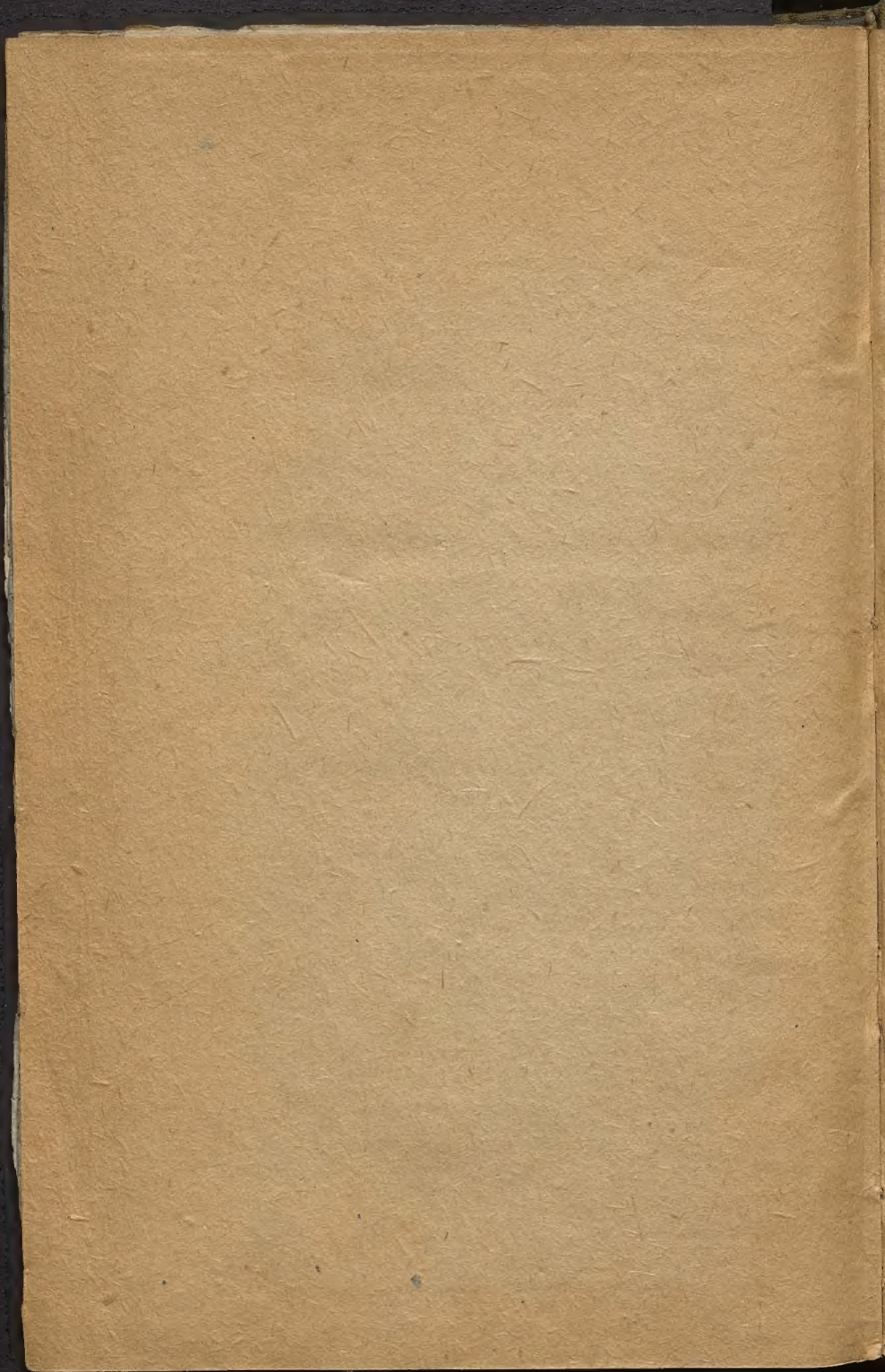
Resztę czytelnik łaskawy sam poprawi.



f 160

Meide = 3ettel

В. В. В.
Интеллигент
К. В. В.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0022882

